

TEMAT NUMERU

Polityka. Realizacja dobra i spraw ludzkich **str. 14**

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Nagroda Karpińskiego w Białymstoku **str. 7**

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

W kręgu kochających małżonków **str. 28**

OPINIE

Gender – pełzająca rewolucja **str. 34**



CIVITAS CHRISTIANA

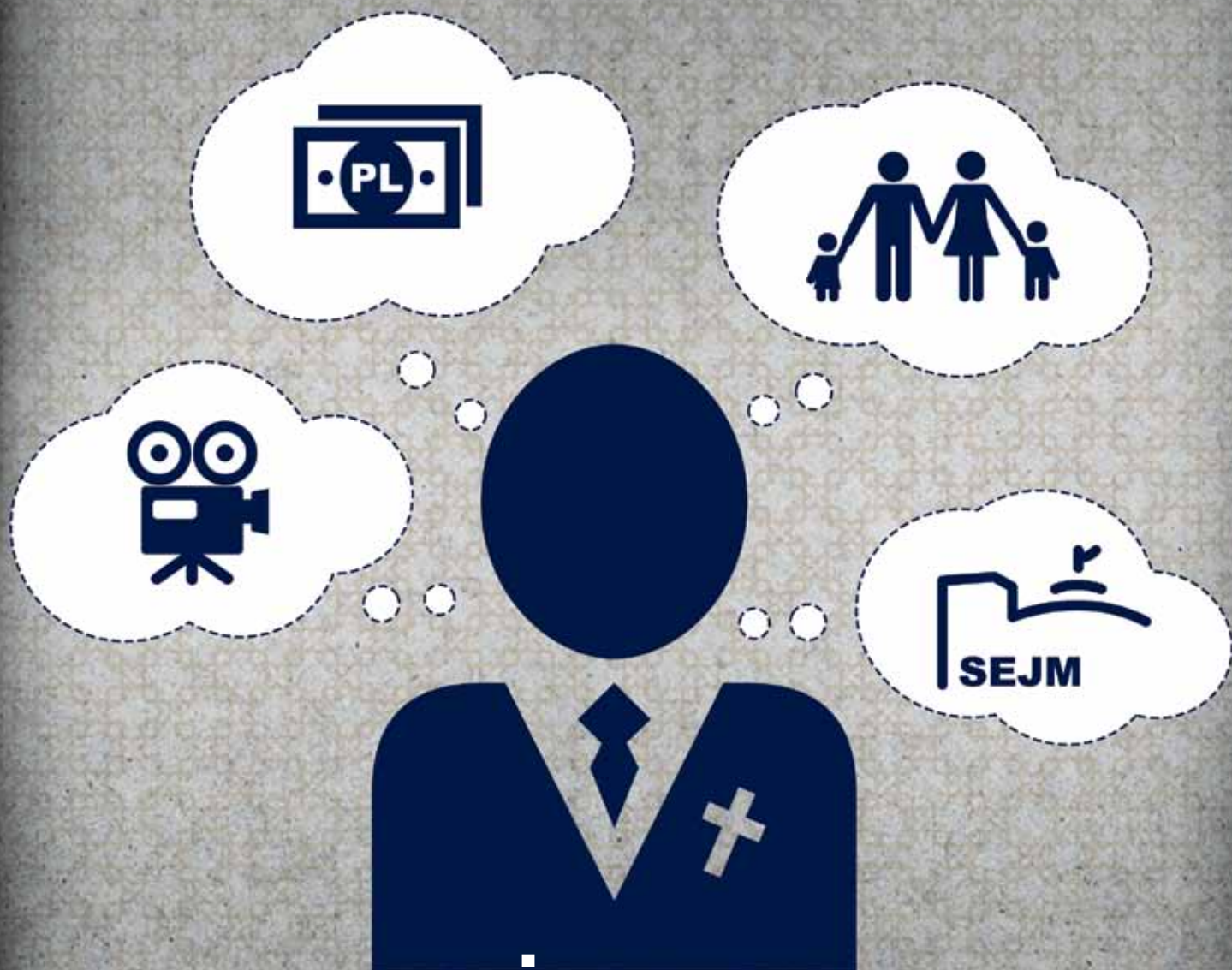
MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS
CHRISTIANA”

NR (8)
STYCZEŃ 2014

1

ISSN
2300-4789

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY



KATOLICY W ŻYCIU PUBLICZNYM

ZNAJDŹ NAS W INTERNECIE



**BĄDŹ
NA BIEŻĄCO**



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

**CIVITAS
CHRISTIANA**

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3.000 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Tomasz Rzymkowski
rzymkowski@civitaschristiana.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Karol Wyszynski
e-civitas@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
e-mail:
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Numery miesięcznika można
otrzymać w redakcji i w oddziałach
„Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca tekstów
niezamówionych i zastrzega sobie
prawo ich redagowania i skracania.

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

SKŁAD
**Tomasz Rzymkowski,
Karol Wyszynski**

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

PROJEKT OKŁADKI
Agnieszka Sujka

Tomasz
Rzymkowski



Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

rozpoczęliśmy nowy rok. Mam nadzieję, że i w 2014 roku nasz miesięcznik nadal będzie się cieszył tak wielkim zainteresowaniem, jak w roku minionym. Zapewniam, że nasza redakcja nie spocznie w dążeniu do sprostania wymaganiom członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Szykujemy dla Państwa wiele niespodzianek, ciekawych tematów, artykułów poczytnych autorów spośród członków Stowarzyszenia i nie tylko.

Bieżący numer poświęciliśmy tematyce aktywności katolików świeckich w życiu publicznym. Temat ten w chwili obecnej jest niezwykle ważny i aktualny. Aktywność publiczna to nie tylko udział w wyborach, które nas czekają latem i jesienią tego roku, ale przede wszystkim zaangażowanie w życie każdej wspólnoty, którą tworzymy. Osoba aktywnie włączająca się w budowanie „Civitas Christiana” spełnia to kryterium, dlatego też w dziale *Z życia Stowarzyszenia* przedstawiamy tak różne płaszczyzny aktywności członków naszej wspólnoty. W bieżącym numerze zaznaczymy wkład Stowarzyszenia w upamiętnienie żołnierzy górników i obronę klauzuli sumienia w praktyce medycznej. Podsumujemy Rok Wiary w Kościele powszechnym, przedstawiamy przygotowania do konkursu biblijnego i relacjonujemy uroczystość wręczenia literackiej nagrody im. Franciszka Karpińskiego.

Powracając do tematu numeru - staraliśmy się poruszyć dwie ważne kwestie, które w tej chwili angażują wielu katolików świeckich. Myślę tu o dramacie demograficznym Polski i atakach na wartości rodzinne i małżeńskie. W tę tematykę doskonale wpisuje się również tekst poświęcony ideologii gender fałszywie twierdzącej, iż płeć to zjawisko kulturowe, a nie biologiczne, o czym na łamach naszego miesięcznika, w swoim artykule rozpoczynającym cykl, pisze dr Małgorzata Jaszczuk-Surma.

W dziale *Opinie* i *Rozmaitości* znalazły się jak zwykle bardzo ciekawe felietony poruszające bieżące problemy społeczne i historyczne. Na uwagę zasługuje artykuł poświęcony specyficznej, ale nie mniej pozytywnej i godnej uznania aktywności młodych ludzi, jaką jest tworzenie radia internetowego.

Zapraszamy do lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Włodzimierz J. Chrzanowski *Skazani bez wyroków* / 4
Aleksandra Procajło *Klauzula sumienia w praktyce medycznej* / 5
Bronisława Latocha *Tak celebrowano Rok Wiary w Piotrówce* / 6
Tomasz Rzymkowski *„Wieczny Tułacz” nagrodzony w Białymstoku* / 7
Marcin Kluczyński *Ten, który daje więcej niż Słowo* / 8
Rozmowa z Markiem Korycińskim *Mały sobór „Civitas Christiana”* / 9
Stowarzyszenie w obiektywie / 10
Zapowiedzi / 13

TEMAT NUMERU

- Ks. Jacek Grzybowski *Rynek i marketing wchłonęły politykę* / 14
Cezary Mech *Finansowe aspekty zapaści demograficznej* / 16
Mateusz Zbróg *Społeczna aktywność katolików* / 18
Jan Maria Jackowski *Polityka wobec rodziny po 1989* / 20
Rozmowa z Markiem Jurkiem *Pracujemy dla cywilizacji życia* / 22
Hanna Karp *Katolik w świecie nowych technologii medialnych* / 24
Karol Wyszyński *Marketing wartości* / 26

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Kazimierz Sakowicz *W kręgu kochających małżonków* / 28
Ks. Bogusław Drożdż *Godność człowieka* / 30
Szymon Szczęsny *Bezcenny skarb ziemi kujawskiej* / 31
Wojciech Woźniak *Oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie* / 32
Ks. Bogusław Drożdż *Wolność religijna* / 33

OPINIE

- Małgorzata Jaszczuk-Surma *Gender - pełzająca rewolucja, czyli gangrena naszych czasów* / 34
Michał Wojciechowski *Pytania do bibliisty: wielożeństwo* / 36
Anna Sutowicz *Oświata w okowach systemu* / 37
Szymon Szczęsny *Gdy Czech Polakowi stał się wilkiem...* / 38
Piotr Łysakowski *Wydarzyło się 70 lat temu* / 39

ROZMAITOŚCI

- Ks. Janusz Kręciłło MS *Pierwsza parafia w Europie* / 42
Krzysztof Jabłoński *Viva Cristo Rey!* / 44
Karol Wyszyński *Nadchodzi kontrrewolucja* / 45
Ks. Robert Hetzyg *Noworoczna recepta* / 46
Książki, filmy, aplikacje / 47
Porady pani domu / 47



Włodzimierz J.
Chrzanowski

SKAZANI BEZ WYROKÓW

Włodzimierz Jerzy Chrzanowski - kierownik Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej Oddziału Okręgowego w Poznaniu, przewodniczący Oddziału w Wolsztynie.

Byli niewolnikami komunistycznego reżimu. Często tylko dlatego, że pochodzili z wiejskich rodzin lub że ich rodzice przed wojną pracowali w instytucjach rządowych bądź samorządowych; dlatego, że byli chłopskimi synami „kułaków”, „elementem” podejrzanym politycznie, obcym klasowo; wrogami – jak mówiono – władzy ludowej. Choć byli powołani do jednostek wojskowych, to wykonywali niewolniczą pracę w kopalniach i kamieniołomach. Stąd zwykło się ich nazywać „skazanymi bez wyroków” albo pogardliwie „czarnymi baronami”.

Zołnierze-górnicy, bo o nich mowa, których na terenie powiatu wolsztyńskiego żyje już nie więcej niż około dwudziestu, tworzą nieformalne koło, należące do zielonogórskiego okręgu Związku Żołnierzy Górników. Na początku było ich w okręgu 236, pozostało 77 i 38 wdów po zmarłych żołnierzach-górnikach, które są na prawach członków wspierających.

4 grudnia, we wspomnienie św. Barbary – patronki górników spotkali się, by porozmawiać i wspominać tamte trudne czasy. Tę „barbórkową” uroczystość zorganizował dla nich wolsztyński Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przy współudziale Stowarzyszenia Harcerskiego „Wir”. Inicjatywę poparł starosta wolsztyński Ryszard Kurp i ksiądz dziekan Sławomir Majchrzak, proboszcz parafii farniej.

Była Msza święta w farze za zmarłych już żołnierzy-górników z tego terenu, a potem w sali sesyjnej starostwa projekcja filmu dokumentalnego pt. *Czarni baronowie*.

Jak więźniowie kryminalni

Formacja zastępczej służby wojskowej, pod nazwą Górnice Bataliony Pracy, powstała pod koniec lat 40. i funkcjonowała aż do r. 1959. Kiedy w 1945 r. wywieziono ze Śląska do pracy w kopalniach ówczesnego Związku Sowieckiego blisko 20 000 górników, powstała po nich luka siły roboczej w kopalniach, w tym przy poszukiwaniu, wydobywaniu i przeróbce rud uranu, komuniści starali się uzupełnić pracą więźniów kryminalnych, niemieckich jeńców wojennych, tudzież właśnie żołnierzami wspomnianych batalionów górniczych. Przez Górnice Bataliony Pracy w latach 1949–1959 przewinęło się około dwustu tysięcy młodych mężczyzn, żołnierzy wyposażonych nie w karabiny, ale w górnice kilofy. Czas służby w batalionach wahał się od 24 do 36 miesięcy. Praca tych żołnierzy przebiegała w systemie trójzmianowym; byli źle karmieni, nie dbano o ich higienę i bezpieczeństwo, marnie zarabiali. Wielu poniosło śmierć w częstych wypadkach górniczych, powodowanych fatalnym zabezpieczeniem stanowisk tej katorżniczej pracy, inni zostali kalekami bądź nabawili się chorób. Nie dość tego, wokół tych żołnierzy władze tworzyły specjalną aurę potępienia i przekonania, że żołnierze-górnicy to zwykli bandyci i kryminaliści. Nienawiść rządzącej ekipy komunistycznej wywarła znamienny wpływ na losy tych żołnierzy, którzy po zakończeniu służby żyli naznaczeni piętnem obywateli drugiej kategorii.

Jeden z nich

Mieszkający w Wolsztynie Zdzisław Ankiewicz był jednym z nich. Gdy dostał kartę wcielenia do tej „przeklętej” formacji, miał 22 lata. Był niepewny politycznie, bo jego ojciec Ludwik należał przed wojną do preżnego w tym mieście Stronnictwa Narodowego. Nie miało znaczenia to, że Zdzisław skończył szkołę handlową i był dobrze zapowiadającym się finansistą. Komuniści nie mogli zapomnieć o przeszłości jego ojca.

Jako żołnierz-górnik przepracował w kopalniach Śląska 24 miesiące i 23 dni; najpierw w kopalni „Siemianowice”, później w kopalni „Świętochłowice”. – Było ciężko – mówi dziś, wspominając tamte czasy. Bywał świadkiem górniczych wypadków, w których poszkodowanymi byli jego towarzysze niedoli. A wypadki zdarzały się nierzadko, bo to i złe warunki pracy i fatalne zabezpieczenia, a także brak sił z powodu niedożywienia... To wszystko sprawiało, że choć młodzi, to często bywali wyczerpani do granic wytrzymałości. Po powrocie do domu znalazł zatrudnienie w Spółdzielni Krawieckiej „Bojownik”, gdzie w księgowości przepracował 34 lata. Czy był później jakoś szykanowany? Gdy był już naprawdę doświadczonym pracownikiem, Rada Spółdzielni zgłosiła kiedyś jego kandydaturę na prezesa Spółdzielni. Niestety, wszechmocny i wszechwładny wtedy komitet jedynie „śluszernej partii” nie zaakceptował tej kandydatury. W ocenie „towarzyszy” był ideowo podejrzanym, a tym samym bardzo niepewnym.

Pan Ankiewicz ma wiele odznaczeń, głównie za długoletnią i wzorową pracę zawodową: Krzyż Kawalerski, brązowy, srebrny i złoty Krzyż Zasługi, Zasłużony dla Powiatu Wolsztyńskiego i inne. Delikatnym ruchem, jakby z pewnym namaszczeniem pokazuje medal, jaki otrzymał z okazji 20-lecia istnienia Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników. „Chwała Żołnierzom-Górnikom 1992–2012” – czytamy na awersie medalu. Związek powstał w 1992 r.

Zrehabilitowani i docenieni po latach

Po 42 latach „wymuszonego” milczenia prawdę o tych żołnierzach i ich krwawym trudzie społeczeństwo usłyszało oficjalnie z trybuny sejmowej dopiero w styczniu 1991 r. od posła ziemi ciechanowskiej – Witolda Chrzanowskiego. Ogłosił on nie tylko prawdę o nich, ale postulował także potrzebę naprawy wyrządzonych im krzywd, zadośćuczynienia moralnego i materialnego. To krótko potem powstał Związek Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników, a oni sami uzyskali prawa kombatanckie.

Z pielgrzymką u Jana Pawła II

Wielkim przeżyciem była audyencja delegacji Związku u Jana Pawła II we wrześniu 2000 r. Delegaci wręczyli wtedy Ojcu Świętemu list napisany w imieniu 22 000 członków. Oto fragmenty tego przejmującego listu: „Ojcie Święty! My, represjonowani Żołnierze-Górnicy, rekrutujący się z oddziałów Armii Krajowej, synowie Sybiraków, rzemieślników i chłopów nie poddających się kolektywizacji wsi polskiej, oficerów i nauczycieli, uczestnicy walk w różnych organizacjach niepodległościowych; stajemy przed Tobą (...) i meldujemy, że zawsze byliśmy wierni i służyliśmy Panu Bogu (...), zawsze w sercach naszych była Ojczyzna i byliśmy wierni sztandarom, na których widniało hasło – Bóg, Honor, Ojczyzna. Za nasze pochodzenie społeczne, za naszą hardość, zniewolono nas w latach 1949–1959 do pracy w kopalniach węgla, uranu i w kamieniołomach (...).”

Dziś pamięć o żołnierzach-górnikach, podobnie jak ta o wiernych do końca żołnierzach wyklętych, którzy podjęli walkę z komunistyczną okupacją, wymaga może już nie tyle samego utrwalenia, co rzeczywistego zakorzenienia w nas, zwłaszcza w młodym pokoleniu, dla którego historia wbrew mądrymu przysłowiu, coraz mniej jest już nauczycielką życia. Ale czy tylko z winy samego młodego pokolenia...?

Poczet sztandarowy – harcerze ze Stowarzyszenia Harcerskiego „WIR” podczas Mszy św. za zmarłych żołnierzy-górników, sprawowanej przez księdza dziekana Sławomira Majchrzaka /Fot. K. Irmier



KLAUZULA SUMIENIA W PRAKTYCE MEDYCZNEJ

W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem (...). Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (Sobór Watykański II, konstytucja *Gaudium et spes*, 16). Tymi słowami ks. prof. Andrzej Szostek wprowadził w tematykę ogólnopolskiej konferencji naukowej *Sprzeciw sumienia w praktyce medycznej – aspekty etyczne i prawne*.

Konferencja odbyła się 28 listopada 2013 r. w Collegium Iuridicum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II we współpracy z Uniwersytem Medycznym w Lublinie, Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”, Oddziałem Okręgowym w Lublinie, oraz Krajową Izbą Diagnostów Laboratoryjnych. Miała ona charakter interdyscyplinarny, dzięki czemu problem wolności sumienia został przeanalizowany zarówno w aspekcie religijno-etycznym, jak również prawnym i medycznym. W konferencji wzięli udział przedstawiciele krajowych ośrodków akademickich.

Wśród zaproszonych gości i organizatorów głos zabrali m.in.: prof. Irena Wrońska – dziekan Wydziału Pielęgniarstwa i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, dr Elżbieta Puacz – prezes Krajowej Izby Diagnostów Laboratoryjnych, Marek Korcyński – wiceprzewodniczący Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dr hab. Antoni Niedzielski



Uczestnicy panelu „Perspektywa prawna”.
Od lewej: mgr Natalia Karczevska-Kamińska, dr hab. Dariusz Dudek, prof. dr hab. Andrzej Zoll, prof. dr hab. Oktawian Nawrot.
/Zdj. Autor

„ Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa

– adiunkt Zakładu Etyki i Filozofii Człowieka Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, dr Grzegorz Kucharewicz – prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej.

W pierwszej części konferencji ukazano problem klauzuli sumienia w praktyce lekarzy stojących wobec wyborów, czy podjąć działania niezgodne z ich przekonaniami religijnymi. Ks. dr Waldemar Głusiec wskazał kontrowersyjne procedury medyczne, do których zaliczył: prokreację wspomaganą, antykoncepcję hormonalną, aborcję, badania prenatalne oraz eutanazję. Jednocześnie podkreślił wartości (życie ludzkie, jedność małżeńską i poczęcie w akcie małżeńskim) wyznaczające pewne granice przy podejmowaniu działań medycznych. Następnie dr Katarzyna Krzysztofek przedstawiła stanowisko świadków Jehowy dotyczące procedur

medycznych, szczególnie w stosunku do transfuzji krwi, transplantacji oraz szczepień ochronnych. Dr Jakub Pawlikowski z kolei podjął próbę odpowiedzi na pytanie: „czy klauzula sumienia jest gwarancją wolności, czy raczej jej ograniczeniem?”.

Druga część sympozjum dotyczyła perspektywy prawnej omawianego zagadnienia. Wskazano na niezgodne z Konstytucją zapisy w ustawie o zawodach lekarza i lekarza dentyisty, szczególnie w art. 39, w którym dopuszczalne jest powstrzymanie się lekarza od wykonania świadczeń zdrowotnych niezgodnych z jego sumieniem, przy jednoczesnym wskazaniu innego lekarza, u którego możliwe będzie uzyskanie takiego świadczenia. Omawiany artykuł został poddany ostrej krytyce; między innymi prof. Andrzej Zoll wskazał na ograniczenie wolno-

Aleksandra Procajło



Aleksandra Procajło – pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Oddział Okręgowy w Lublinie. Magister nauk o rodzinie, doktorantka studiów z zakresu duszpasterstwa rodzin na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

ści lekarza zmuszonego do współudziału w czynie, który uważa za niegodziwy. Ks. mgr Michał Czelný ukazał przy tym sankcje prawno-kanoniczne w kontekście przerywania ciąży. W swoim referacie podjął się odpowiedzi na pytanie: „czy personel medyczny zaciąga sankcję prawnokanoniczną w przypadku odmowy zabiegu przerywania ciąży, powołując się na klauzulę sumienia, a jednocześnie zachowując ustawowy obowiązek poinformowania, u których osób możliwe będzie dokonanie takiego zabiegu?”.

Ostatnia część sesji dotyczyła perspektywy medycznej. Dr hab. Marek Czarowski wskazał, że sprzeciw sumienia wynika z przekonania nie tylko religijnych, ale także czysto etycznych. Jako przykład podał argumentację ateistycznego filozofa Donalda Marquis’a, który twierdzi, że śmierć (aborcja) zabiera (dziecku) przyszłość. Prof. Bogdan Chazan ukazał trudności lekarzy, którzy nie chcą wykonywać procedur sprzecznych z ich sumieniem. Wypowiedź profesora uzupełniła dr Beata Dobrowolska, przedstawiając problemy z klauzulą sumienia pielęgniarek i położnych, oraz dr Elżbieta Puacz, odnosząc omawiany problem do pracy diagnosty laboratoryjnego. Prof. Alina Midro zwróciła uwagę na zjawisko aborcji z przyczyny wad genetycznych, uznając je za nadużycie i wskazując na niepewność co do wyników badań.

Konferencja pokazała, jak wiele trzeba zmienić zarówno w ustawodawstwie, jak i codziennej praktyce medycznej, aby personel służby zdrowia miał pełną możliwość wykonywania pracy zgodnie z wolnością sumienia.

TAK CELEBROWANO ROK WIARY W PIOTRÓWCE

Rok Wiary był doskonałą okazją do zastanowienia się nad sensem, drogą i celem własnego życia.

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – Oddziału w Piotrowce bardzo intensywnie pracowali nad projektem, który pomógłby ludziom współczesnym zatrzymać się, spojrzeć wstecz i pomyśleć, co zrobić, by realizacja planów każdego człowieka była spójna z planem stworzenia i dziełem odkupienia, by ludzkość zachowała wizerunek godny męczeńskiej śmierci swego zbawcy – Jezusa Chrystusa.

Krzyż – znak wiary, najważniejszy i najświętszy, wskazujący na dzieło naszego odkupienia przez męczeńską śmierć Chrystusa, powinien być w każdym katolickim domu. Tak niestety nie jest! Postanowiliśmy chociaż w części temu zaradzić – będziemy malować krzyże. Ale jak namalować krzyż, by wyrazić uczucia religijne? Pomocną dłoń wyciągnęła do nas Kasia Skut, studentka Wydziału Historii Sztuki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, która w czasie przerwy międzysemestralnej poprowadziła warsztaty malarskie. Grupę osób

w bardzo zróżnicowanym wieku (uczniowie szkoły podstawowej, gimnazjaliści, studenci, osoby czynne zawodowo i emeryci) połączył jeden cel – jak najpiękniej namalować Krzyż Chrystusa, a potem powiesić go w swoim pokoju i modlić się przy nim. Efekty naszej pracy były zaskakujące. Nie mogliśmy uwierzyć, że możemy być autorami tak pięknych obrazów, malowanych farbą olejną na płótnie lub farbą akrylową na płytach z drewna. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie zwiedzających. Już wtedy wiedzieliśmy, że to dzieło należy kontynuować.

Zaprosiliśmy do współpracy wszystkich chętnych w kraju i z zagranicy – kto ma talent, niech tworzy, przynajmniej dwa egzemplarze, krzyże będzie można podarować tym, którzy ich nie mają, a sami zrobić nie potrafią. Do pracy przystąpiły całe zespoły ludzi: członkowie naszego stowarzyszenia, pensjonariusze DPS w Kadłubie, DPS w Zawadzkiem, Zakładu Karnego Nr 2 w Strzelcach Opolskich, grupa hafciarzy „Bahamarze” z Opola,

stolarze: Piotr Dworaczek, Andrzej Kotas, Norbert Frej, Sebastian Korczowski, cała rodzina Marzoków, właściciele zakładów metalurgicznych: rodziny Piosek, Pach, Jagoda, Lewandowscy, Nowakowie; zakonnicy i zakonnice. Nadeszły prace z Ameryki Północnej i Południowej, z różnych krajów Europy.

Gdy zgromadziliśmy 250 krzyży, byliśmy szczęśliwi, gdyż to tyle, ile jest rodzin w naszej miejscowości, ale to nie był koniec dzieła – były przypadki, że pojedyncze osoby lub grupy wykonywały nawet po 50 krzyży, darując je nam lub swoim sąsiadom, pracownikom i członkom rodziny.

Drugą wystawę zorganizowaną przez nas w Piotrowce pobłogosławił ordynariusz opolski biskup Andrzej Czaja. Ten fakt sprawił, że krzyży powstało ponad 1000, mogliśmy je darować różnym instytucjom – otrzymały je szkoły, przedszkola, zakłady pracy, politycy, zakonnice i zakonnicy, księża, dzieci młodzież i osoby dorosłe. Kolejną wystawę, na prośbę burmistrza Strzelec

Bronisława Latocha – przewodnicząca Oddziału „Civitas Christiana” w Piotrowce.



Bronisława Latocha

Opolskich, pomogła nam zorganizować pani plastyk Maria Ulbrich w Miejskim Domu Kultury, a następną w muzeum prudnickim. Wszystkie wystawy cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Jednak największą wartość edukacyjną miała wystawa w katedrze Świętego Krzyża w Opolu, zorganizowana na prośbę księdza infułata Edmunda Podzielnego – proboszcza katedralnego. Tutaj odbyło się wiele lekcji religii dla dzieci i młodzieży, zarówno szkolnej, jak i akademickiej.

Krzyża się nie lękaj! – zawołał nasz biskup do tych, którzy przesadnie uważali, że krzyża nie powinno się darować – a sam z radością przyjął dwa podarowane mu krzyże. – Krzyż powinien nas gromadzić podczas domowej modlitwy, przed niedzielnym obiadem czy podczas Wigilii Bożego Narodzenia. Krzyż jest znakiem naszego zbawienia, naszej wiary i nadziei.

Jesteśmy przekonani, że te słowa biskupa pomogą rodzicom częściej kreślić znak krzyża na czołach dzieci, że krzyż częściej będzie darowany osobom bliskim i kochanym. Krzyż będzie nam przypominał bardzo ważne dni naszego życia. Pamiętajmy – krzyż jako znak naszego zbawienia, naszej wiary i nadziei, którą pokładamy w Jezusie, powinien być krzyżem z wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego, a nie tylko elementem wystroju naszych wnętrz.

Mamy nadzieję, iż duża część osób zwiedzających nasze wystawy podzieli to przekonanie, że znak krzyża pomaga nam budować wspólnotę wiary, daje nam moc do odnowienia domowych wspólnot, a także umacnia jednostki w walce o dobro ogólne.

Bp Andrzej Czaja poświęcił krzyże wykonane przez uczestników warsztatów / Zdj. Autor





Tomasz Rzymkowski

”

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogostaw ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą*

Franciszek Karpiński

Tomasz Rzymkowski – redaktor naczelny miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, prawnik.

„WIECZNY TUŁACZ” NAGRODZONY W BIAŁYMSTOKU

Tych słów, pochodzących z debiutanckiego tomiku poezji ks. Tadeusza Goleckiego, a oddających w doskonały sposób jego niespokojną naturę, użył podczas homilii ks. prof. Dariusz Wojtecki, asystent kościelny „Civitas Christiana” w Białymstoku, w odniesieniu do tegorocznego laureata 19. edycji Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego.



Laureat nagrody ks. Tadeusz Golecki / Fot. Autor

30 listopada 2013 r. uroczystą Mszą św. w Starym Kościele przy Bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku rozpoczęła się gala Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Była to już 19. odsłona tejże nagrody. Miejsce sprawowania Eucharystii i rozpoczęcia gali nie jest przypadkowe, to właśnie w tej świątyni po raz pierwszy zostały wykonane *Pieśni nabożne* autorstwa patrona nagrody.

Oficjalna część uroczystości odbywała się w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego. Punktualnie o godz. 17.00 zebranych gości powitał przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego Romuald Gumienniak. W wypełnionej po brzegi czytelnicy Książnicy Podlaskiej znaleźli się m.in. przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski oraz członkowie kapituły nagrody z abp. prof. Edwardem Ozorowskim na czele. Po oficjalnym otwarciu prowadzenie gali przejęła kustosz nagrody Bogusława Wenclaw, która odczytała werdykt kapituły, przyznający tegoroczną nagrodę ks. Tadeuszowi Goleckiemu za przenikniętą wiarą i potwierdzaną życiem twórczość poetycką. Następnie głos zabrał przewodniczący kapituły abp. Edward Ozorowski, który wspominał przyjęcie do seminarium ks. Goleckiego, pierwsze lata jego kapłaństwa, odwiedziny na misjach w Brazylii, Włoszech i Szwajcarii.

Nagrodę uroczysto wręczył przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski. Każdy laureat nagrody otrzymuje wraz z pamiątkowym dyplomem medal poświęcony patronowi, Franciszkowi Karpińskiemu. Laudację na cześć laureata, zatytułowaną *Z ducha i w duchu Franciszka Karpińskiego*, wygłosił Waldemar Smaszcz. Zwrócił on uwagę na paradoks współczesnej poezji i poetów polegający nie na braku zainteresowania tą formą twórczości, lecz na tym, iż żyjemy w epoce pięciu wielkich poetów, z których cienia trudno jest wyjść nowym twórcom. Niezagosparowaną sferą twórczości lirycznej są pieśni, szczególnie te religijne. Tegoroczny laureat szczególnie zaistniał w tej przestrzeni literackiej. Napisane przez niego pieśni są dziś wykonywane w wielu świątyniach na świecie, a jedna z nich stała się hymnem Kościoła katolickiego w Amazonii. Osobę laureata można porównać do ks. Jana Twardowskiego, któremu jako pierwszemu udało się pogodzić misję pasterza Bożej Owczarni i poety – faktycznego ojca polskich księży poetów. W tym samym duchu

ks. Golecki łączy posługę duszpasterską oraz twórczość artystyczną. Osobisty charakter poezji ks. Goleckiego przybliży go z kolei do twórczości Franciszka Karpińskiego.

Ks. Tadeusz Golecki podzielił się świadectwem dotyczącym swoich inspiracji w twórczości poetyckiej, które rozdziły się podczas pracy misyjnej w Brazylii. Poeta urodził się w 1959 r. w Mońkach, ukończył Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku, a następnie pełnił posługę kapłańską w Zabłudowie, Białymstoku i Warszawie. W 1989 r. wyjechał do Brazylii, gdzie niósł Dobrą Nowinę mieszkańcom buszu w Amazonii. W latach 90. pracował w Toskanii we Włoszech, a od 2000 r. do chwili obecnej mieszka i pracuje w diecezji Chur w Konfederacji Helweckiej. Jest autorem wielu tomików poezji, a także tłumaczem na język polski, włoski i hiszpański licznych dzieł literackich zarówno swojego autorstwa, jak i innych twórców. Obecnie przygotowuje premierę libretta oratorium o bł. ks. Michale Sopońce *Oto wierny Sługa Mój*, która odbędzie się w czerwcu 2014 r.

Organizatorzy gali – Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku – przygotowali na zakończenie ucztę muzyczną, a mianowicie wspaniały koncert fortepianowy i skrzypcowy w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Muzycznych w Białymstoku. Oficjalną część uroczystości zamknęła wspólnie odśpiewana pieśń Franciszka Karpińskiego *Wszystkie nasze dzienne sprawy*.

Laureat nagrody i znany krytyk literacki Waldemar Smaszcz przysłuchują się wystąpieniu przewodniczącego Tomasza Nakielskiego



Marcin Kluczyński



Marcin Kluczyński - sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

TEN, KTÓRY DAJE WIĘCEJ NIŻ SŁOWO

Codziennie wypowiadamy od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy słów. Ile z nich jest naprawdę istotnych? Mówi się potocznie o sieczce, papce (dziennikarskiej), paplaninie, nawet o grillowaniu słów, puszczaniu ich na wiatr, słowach bez pokrycia itd. Słowem można także wprowadzić zamieszanie, lęk, zranić i sprowokować negatywne zachowania odbiorcy. W ocenie czyichś słów musimy brać pod uwagę intencje nadawcy. Te jednak niełatwo rozpoznać. Miewamy zrozumiały problem z odróżnianiem słów, które niosą prawdę od tych będących jej ułudą. Nie pomagają nam w tym media i specjaliści od PR.

Można zatem mówić o pewnym głodzie słowa niosącego prawdę. *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego (J 6, 68).* To także głód słowa, za które ktoś, komu można zaufać, weźmie odpowiedzialność, które nie jest podszyte fałszem, ukrytą intencją, które nie rani i nie zwodzi – *Twoje słowo jest lampką dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce (Ps 119, 105).*

Z takim słowem przychodzi do nas Jezus Chrystus. Przychodzi nie tak, jak wielcy tego świata, by żądać prestiżu, władzy i zysku. Nie jest pełen blichtru i nie łaknie poklasku. Staje bezbronny i uniżony wobec każdego z nas: *Pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat (J 14, 27).* Wszystko zaczyna się od słowa danego przez Boga ludowi Izraela. Wypełnieniem Jego obietnicy są narodziny Jezusa. Dosłownie, *słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1, 14).* To niepojęte, podobnie jak słowa, które Jezus głosi: miłujcie nieprzyjaciół (por. Mt 5, 44), oddaj wszystko ubogim (por. Mt 19, 16-22), nie odpowiadaj złem na zło (por. Rz 12, 21) i w końcu słowo (po ludzku jedno z najtrudniejszych do pojęcia) mówiące, że kto chce zachować swoje życie, straci je (por. Mt 16, 24-25). Jezus mówi o sobie, że sam jest słowem, życiem i zmartwychwstaniem, a ktokolwiek w Niego wierzy, choćby i umarł, będzie żył (por. J 11, 25). Znów trudne słowa.

Kościół w tym roku chce nas szczególnie zachęcić do osobistego wniknięcia w prawdę naszej wiary. Dlatego zasadniczym słowem, będącym także kluczem w ogólnym zarysie programu duszpasterskiego w Polsce, jest „kerygmat”. Zgodnie z nim każdy powinien przepracować wewnętrznie cztery proste prawdy. Trzeba uznać Boga i Jego miłość względem nas. Następnym krokiem jest uświadomienie sobie grzechu i tego, że Bóg daje nam jednak możliwość zbawienia. Kolejnym etapem jest przyjęcie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Owocem tej duchowej pracy ma być wyznanie, z odnowioną mocą, wiary w Jezusa jako Syna Bożego i dawanie temu świadectwa w środowiskach naszego życia.

Odtąd śmierć nie ma nad nami mocy, bo przez wiarę i chrzest uczestniczymy w zmartwychwstaniu Chrystusa. Wystarczy przyjąć zaproszenie do udziału w Jego chwale.

Już od 18. lat Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ukazuje młodzieży wartość i aktualność Bożego słowa. Służy temu Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. W każdej jego edycji bierze udział ok. 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. Ks. dr Mirosław Jasiński z komisji konkursowej tłumaczy nieprzypadkowy dobór tegorocznych treści. W 1 i 2 Księdze Królewskiej znajdujemy teksty, które mówią nam o tzw. instytucjach Starego Testamentu, np. instytucji szabatu. Bez poznania niektórych z nich trudno w ogóle zrozumieć Nowy Testament. Pojawiają się tam również postacie dwóch niezwykle ważnych proroków, Eliasza i Elizeusza. Natomiast wybór Ewangelii św. Marka komisja motywuje wieloma odniesieniami w tekście, odwołującymi się wprost do osoby Jezusa jako Syna Bożego. Pierwsza jest wypowiedź samego Boga Ojca, który w czasie chrztu Pana Jezusa w Jordanie ogłasza: *Ty jesteś mój syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie (Mk 1, 11).* Drugi raz, na Górze Przemienienia, również głos Boży daje świadectwo o Jezusie (Mk 9, 7). Trzeci moment to ten, w którym Pan umiera na krzyżu i wówczas nie kto inny jak setnik rzymski wyznaje wiarę w Jezusa jako Syna Bożego (Mk 15,39). Cała ta Ewangelia jest piękną katechezą, której zamiarem jest doprowadzić odbiorcę właśnie do wiary w Jezusa jako Syna Bożego.

Warto zanurzyć się w te treści, niezależnie od wieku, po to, by osobiście odkryć w nich historię także swojego zbawienia. Słowo Boże nie przemija jak to wypowiadane przez człowieka (por. Łk 21, 33). Dlatego wśród tylu słów, które docierają do nas codziennie, warto zatrzymać się właśnie nad tym, które stało się ciałem, dokonuje się wciąż, we mnie i w Tobie, zawsze gdy uznajemy Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego, który zmartwychwstał i żyje.



Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

MAŁY SOBÓR „CIVITAS CHRISTIANA”

Z Markiem Korycińskim, wiceprzewodniczącym Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, rozmawia Tomasz Rzymkowski



Wiceprzewodniczącą Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Marek Koryciński

Panie Przewodniczący, obydwaj uczestniczyliśmy w ostatnim, trzydniowym posiedzeniu Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Niepokalanowie. Jak najprościej można opisać cel tego spotkania?

Każde stowarzyszenie, także Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, potrzebuje w ważnych momentach zatrzymania i namysłu. Teraz warto znaleźć czas, by jeszcze raz zadać sobie pytanie dotyczące naszego powołania. Rada Główna, najwyższy organ władzy Stowarzyszenia między Walnymi Zebraniem, uznała, że trzeba zadać swojej organizacji pytania dotyczące jej tożsamości. Zgodzono się, że potrzebny jest swoisty „civitasowy mały sobór”. Mamy dwa lata na przygotowanie siebie i swoich członków do niezwykle ważnych i perspektywicznych odpowiedzi na pytanie, jak realizować misję Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – „Miasta na Górze”.

Jakimi działaniami członkowie Rady Głównej chcieli odpowiedzieć na pytanie dotyczące realizacji misji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”?

Podjęliśmy dyskusję w trzech zespołach: programowym, któremu przewodniczył kol. prze-

wodniczący Tomasz Nakielski, organizacyjno-statutowym pod kierownictwem wiceprzewodniczącego Rady Głównej Sławomira Józefiaka, i wspólnotowy z moim moderowaniem. Członkowie zespołów, przez niezwykłą aktywność i otwartość, pokazali drogi realizacji naszego charyzmatu w stawianiu się podmiotem w służbie Kościołowi i Narodowi. Uznaliśmy, że stowarzyszenie formacyjno-edukacyjne, jakim jesteśmy, powinno stawać się coraz czytelniejszym znakiem nadziei. Takie podejście nie zwalnia nas z wchodzenia w spór i obronę wyznawanych wartości. Pierwszym jednak zadaniem jest wyjście naprzeciw zagubionego człowieka z ofertą Dobrej Nowiny. Może to zrobić uformowana, kompetentna kadra. Podstawowym i najważniejszym więc obowiązkiem, o który Pan Redaktor pyta, jest formacja. Wszystkie nasze inicjatywy powinny wynikać z chęci kształtowania rzeczywistości w perspektywie ewangelicznej.

Jaka zatem powinna być formacja członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”? Czy można to jakoś zdefiniować, określić pewne ramy, punkty odniesienia?

Formacja jest procesem kształtowania przekonań i systemu wartości oraz umiejętności działania. W naszym Stowarzyszeniu jest odkrywaniem misji chrześcijanina i zarazem misji Stowarzyszenia, które przecież jest i chce być coraz dojrzałszą, żywą częścią Kościoła. Formacja taka jest możliwa we wspólnocie i prowadzi do wspólnoty. Tylko wspólnie, w dialogu i otwartości, możliwe jest odkrywanie prawdy i dawanie świadectwa. W naszych uchwałach określiliśmy pięć wymiarów formacji, które są realizowane w szkołach liderów nazwanych Ośrodkami Formacji Katolicko-Społecznej: duchowy, intelektualny, społeczny, patriotyczny i wspólnotowy. Ta praca ma charakter permanentny.

Bieżący numer miesięcznika „Civitas Christiana” jest poświęcony aktywności kato-

lików świeckich w życiu publicznym. Jak Pan Przewodniczący to rozumie, na czym polega ta aktywność, o której tak wiele na początku swojego pontyfikatu mówi papież Franciszek?

Formacja, o której mówiliśmy wcześniej, prowadzi ku dojrzeniu w wierze. Ubożona wiara natomiast jest zobowiązaniem do kreatywnej obecności w świecie. Chrześcijanin nie może odkrytego skarbu chować i zatrzymywać dla siebie. Tym skarbem jest radosna nowina otwierająca niewyobrażalną perspektywę. Ona wiedzie od przemiany serca do przemiany społecznej, do budowy dobra wspólnego. Królestwo Boże buduje się tu i teraz, i we wszystkich przejawach życia społecznego. Obowiązkiem człowieka wiary jest budowanie cywilizacji miłości.

Jakimi działaniami nasze Stowarzyszenie może wspierać aktywność katolików świeckich w życiu publicznym?

Misją naszego Stowarzyszenia jest przygotowanie członków do udziału w życiu publicznym i kształtowanie rzeczywistości polskiej. Wszystkie działania są prześwietlane Ewangelią i prowadzą do konkretnej pracy w takich dziedzinach, jak kultura, rodzina i samorząd. Jesteśmy jedną z nielicznych katolickich organizacji, które obejmują swoimi działaniami dziesiątki różnych projektów na tym polu.

Czym jest dla Pana Przewodniczącego polityka? Czy podziela Pan pogląd papieża Franciszka, iż katolicy powinni angażować się w „rozmąną troskę o dobro wspólne”?

Jeżeli definiujemy politykę zgodnie ze społecznym nauczaniem Kościoła i przesłaniem papieża, to w „roztropnej trosce o dobro wspólne” mieszczą się różne działania człowieka skierowane do drugiego człowieka i każdej społeczności. Takie zaangażowanie jest powinnością całego Kościoła na podstawie mandatu wynikającego z uczestnictwa w „kapłaństwie wspólnym” katolików świec-

kich. Zabranianie tzw. „wtrącania się do polityki” Kościołowi, który w większości stanowią katolicy świeccy, jest próbą dyskryminacji i nie może mieć miejsca w państwach demokratycznych. Rugowanie wartości chrześcijańskich z życia społecznego, próba eliminacji katolików z decyzji rozstrzygających o istotnych dla każdego z nas problemach nie jest, jak się okazuje, domeną tylko różnej maści totalitaryzmów, ale także demokracji zdominowanej przez niewierzących socjoliberalów europejskich.

Dlaczego my, Polacy, mamy taki wstręt do pojęć: „polityka”, „polityk”, czy też „polityczne”?

Polityka w obecnym wydaniu sprowadza się – albo tak jest postrzegana – do partykularnych rozgrywek partyjnych. Często ważniejsze jest załatwienie własnych interesów, niż działania *vox populi*. Państwo, które powinno odgrywać rolę służebną wobec społeczeństwa, staje się omnipotentnym bytem decydującym o wszystkich rozstrzygnięciach. Model, w którym funkcjonują zasady wynikające ze społecznej nauki Kościoła, w narodzie składającym się w większości z katolików jest więc ciągle postulatem. Przykładem jest ignorowanie przez partyjnych polityków posiadających większość w parlamencie postulatów różnych grup społecznych, za którymi stoją tysiące czy miliony podpisów obywateli. To dowód, że droga do prawidłowego funkcjonowania państwa jest jeszcze daleka. Takie fakty nie mogą być dla ludzi wierzących argumentem za dystansowaniem się od udziału w życiu politycznym. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” niezależnie od trudności, które są jakoś wpisane w naturę chrześcijaństwa, będzie formowało kompetentne kadry katolików świeckich do udziału w polityce, chociaż nie będziemy uczestniczyć jako struktura w rozgrywkach partyjnych żadnej formacji. Złe konotacje słów „polityk”, „polityczny” nie mogą nas prowadzić do grzechu zaniechania i trwania z pola widzenia chrześcijańskiej nadziei.

STOWARZYSZENI



Czy można skutecznie uczyć się poza szkołą?

23 listopada 2013 r. w Gdańsku odbyła się konferencja poświęcona edukacji domowej, która cieszy się w Polsce coraz większą popularnością. Tytuł konferencji: *Dom zamiast klasy. Czy można skutecznie uczyć się poza szkołą?* Konferencję zorganizowało „Civitas Christiana” w Gdańsku wspólnie z Chrześcijańską Szkołą Podstawową im. Króla Dawida w Poznaniu oraz Ewangelicznym Kościołem Reformowanym w Gdańsku.

Ziemia bocheńska a Powstanie Styczniowe

25 listopada 2013 r. oddział bocheński Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zorganizował sesję pt.: *Ziemia bocheńska a Powstanie Styczniowe*. Wykłady poprzedził koncert chóru „Złota Jesień”.



Poświęcenie siedziby Oddziału w Zamościu

29 listopada 2013 r. odbyło się poświęcenie siedziby Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Zamościu. Wśród zaproszonych gości znaleźli się bp Marian Rojek, ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej, prezydent miasta Zamość Marcin Zamojski, przewodniczący Rady Miasta Jan W. Matwiejczuk. Władze naczelne Stowarzyszenia reprezentowali: Marek Koryciński, wiceprzewodniczący Rady Głównej, Maciej Szepletowski, prezes Zarządu, Marcin Sułek, dyrektor Oddziału Okręgowego w Lublinie oraz liczne grono członków.



E W OBIEKTYWIE

Zakończenie Roku Wiary w Łomży

24 listopada 2013 r. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łomży z okazji zakończenia Roku Wiary odbył się koncert uwielbienia Bożego Miłosierdzia, pt. *Bogu ufam*. Wykonawcami byli: Karolina Zadykowicz i Sylwia Miłaszewska – śpiew oraz Karol Szmuksta – instrumenty klawiszowe. W kościele rozbrzmiewały pieśni uwielbiające Miłosierdzie Boże, a także wspominające jego orędowników. Organizatorem koncertu było Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Oddział w Łomży.



Poznań - wystawa poświęcona abp. Antoniemu Baraniakowi

18 listopada 2013 r. w siedzibie „Civitas Christiana” przy ul. Kramarskiej 2 w Poznaniu otwarto wystawę dotyczącą życia i działalności abp. Antoniego Baraniaka. Rolę jaką ów hierarcha, należący do grona najbliższych współpracowników prymasa Stefana Wyszyńskiego, odegrał w życiu Kościoła w Polsce, doskonale podkreśliła w swoim wystąpieniu dr Elżbieta Wojcieszak z poznańskiego oddziału IPN.



Prymas Wyszyński na fotografiach

12 listopada 2013 r. w auli Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Rzeszowie bp Kazimierz Górny dokonał uroczystego otwarcia wystawy fotografów *Wieżenne lata Prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953-1956*. Otwarcie wystawy poprzedziła konferencja z udziałem: ks. inf. Józefa Sondejki oraz ks. dr. Jerzego Buczka. O tematyce wystawy i procesie jej powstawania opowiedział zgromadzonej młodzieży dr Krzysztof Kaczmarek z rzeszowskiego Oddziału IPN. Współorganizatorem wystawy i konferencji był Oddział Okręgowy „Civitas Christiana” w Rzeszowie.



STOWARZYSZENIE W OBIEKTYWIE



„Jak pokonać szatana” w Szczecinie

2 grudnia 2013 r. szczeciński oddział „Civitas Christiana” zorganizował projekcję filmu dokumentalnego: *Jak pokonać szatana*. Pokaz zaszczylił obecnością reżyser filmu – Michał Kondrat. Aula Szkół Salezjańskich wypełniła się po brzegi, a na spotkanie przybyło ok. 150 osób, m.in. reprezentanci licznych wspólnot działających w Szczecinie. Film został bardzo dobrze przyjęty, a po pokazie reżyser odpowiadał na licznie zadawane pytania, dotyczące m.in. produkcji i kulisów powstania dokumentu.

W obronie nienarodzonych w Gryfowie Śląskim

22 listopada 2013 r. w Gryfowie Śląskim ks. Tomasz Kancelarczyk, asystent kościelny Stowarzyszenia w Szczecinie, wygłosił wykład o walce w obronie życia nienarodzonych. Było to już drugie spotkanie rodzącego się tam środowiska „Civitas Christiana”.



Adwentowe dni skupienia w Krakowie-Łagiewnikach

W dniach 5-7 grudnia 2013 r. w Krakowie-Łagiewnikach odbyły się adwentowe dni skupienia dla członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Nauki adwentowe głosił ks. Wojciech Werner, egzorcysta. Na zdjęciu uczestnicy rekolekcji przed pomnikiem Jana Pawła II na Wawelu.



ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ



Szczecin

20 stycznia 2014 r., o godz. 19.00 w siedzibie „Civitas Christiana” w Szczecinie (ul. Kaszubska 20/3) odbędzie się kolejne, IX spotkanie z cyklu: *Msza Trydencka, mity i prawda*. Wykład poprowadzi ks. Paweł Korupka z Duszpasterstwa Tradycji Liturgicznej *Usus Antiquior* w Szczecinie.

Poznań

27 stycznia 2013 r., o godz. 18.00 w siedzibie „Civitas Christiana” przy ul. Kramarskiej 2 w Poznaniu zaplanowano otwarcie wystawy pt. *Arcybiskup Walenty Dymek 1888–1956. Dobry pasterz w trudnych czasach*. Wydarzenie łączy się z obchodami 95. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, w którym przysły pasterz diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej brał aktywny udział. Wystawa pochodzi ze zbiorów IPN w Poznaniu.

Wrocław

20 stycznia 2014 r., o godz. 18.00 w siedzibie „Civitas Christiana” przy ul. Kuźnicznej 11–13 (I piętro) odbędzie się spotkanie poświęcone relacjom polsko-niemieckim. Gośćmi spotkania będą występujący z prelekcjami: Janusz Dobrosz – *Polska – Niemcy w cieniu Mitteleurop*y i prof. Tadeusz Marczak – *Wielkomocarstwowa polityka Niemiec Angeli Merkel*.



Ks. Jacek
Grzybowski

Ks. dr hab. Jacek Grzybowski –
wykładowca na Wydziale Filozofii
Chrześcijańskiej UKSW.

RYNEK I MARKETING WCHŁONĘŁY POLITYKĘ

Polityka powinna określać coś ważnego, cennego i powszechnego:
życie wspólnotowe, społeczne bycie razem, wspólną troskę
o lepsze funkcjonowanie i działanie.

Trudno jest dziś zdefiniować politykę. W medialnym rozgardiaszu, który nas otacza, w wielości głosów, komentarzy i opinii, polityka jawi się jako wszechobecna, ale również męcząca i budzi powszechne zażenowanie. Polityka – słowo pochodzące od greckiego pojęcia *pólis* oznaczającego starożytne miasto-państwo – to przecież w swej istocie refleksja nad tworzeniem ładu wspólnoty, nad tym, jakie dobro winno być przedmiotem społecznej aktywności, jakie cele winniśmy sobie wyznaczać, by żyć mądrzej i lepiej – i działanie w tym kierunku.

Stąd polityka to także władza. Społeczność bowiem, generując działania polityczne, zawsze wprowadza pojęcie rządzenia. „Tam bowiem gdzie jest wielość musi być i rządzący” – jak mówił św. Tomasz z Akwinu (*O władzy*, I, 1; *Summa Theologica*, II-II, q. 66, a. 1; *Summa contra Gentiles*, III, q. 85). Współcześnie, w społecznościach demokratyczno-liberalnych, zadaniem uzasadnionej i prawowitej władzy jest sterowanie społeczeństwem za pomocą określonych reguł prawnych. Prawo, będąc w rozwiniętych wspólnotach zasadniczą formą decyzji politycznych, zapewnia regularność, wyklucza arbitralność i dowolność, jest gwarantem społecznego porządku i ładu. Obecnie to reguły prawne są pierwszoplanową formą, w której przejawiają się decyzje rządzących. Władza zatem kieruje społeczeństwem głów-

nie przy pomocy reguł prawnych. Polityka w tej demokratyczno-legislacyjnej formie jest więc próbą stworzenia ładu, w którym ustalony przez przedstawicieli społeczności porządek prawny normalizuje i określa zasady wzajemnego współżycia.

Klasyki wielkiej myśli politycznej widzieli władzę jako naturalne następstwo zbiorowości i różnorodności, jaka cechuje wszystkie ludzkie wspólnoty. Według myślicieli chrześcijańskich Bóg, stwarzając człowieka, w swoim zamysle założył istnienie społeczeństwa ludzkiego i władzy politycznej. Konsekwencje takich tez są jednak dość poważne, oznacza to bowiem, iż nikt nie ma prawa powiedzieć, że państwo – czyli ujęcie społeczności ludzkiej w organizację prawną – jest moralnie niegodziwe, jest skutkiem grzechu. Władza nie jest grzechem, choć czasem grzech generuje i grzechowi służy. Dlatego Tomasz z Akwinu z całą mocą twierdził, że jeśli władza jest naturalnym skutkiem istnienia ludzkiej społeczności, to jej celem jest realizacja dobra wspólnego – *bonum communae*.

W *Sumie Teologicznej*, jednym ze swych najważniejszych dzieł, Tomasz z Akwinu zagadnienie dobra wspólnego omawia w związku z cnotami przyrodzonymi – roztropnością i sprawiedliwością. Wskazuje, że winno ono być naturalną podstawą każdej

ludzkiej społeczności (*Sum. Theol.*, II-II, q. 47, a. 10, ad. 2). U podstaw pojęcia *dobra wspólnego* leży – oparte na doświadczeniu – uznanie, że człowiek z natury jest istotą społeczną, a dobro każdej ludzkiej osoby jest ściśle powiązane z dobrem całej społeczności, do której ona należy. I choć zbiorowość ma wspomagać swoich członków w różnych potrzebach, to jednak celem tworzących ją poszczególnych jednostek powinna być właściwie rozpoznana i realizowana pomyślność społeczności. Kategoria dobra jest jednak – powiedzmy szczerze – pojęciem dość ogólnym, pod które każdy podkłada inne treści. Jak zatem rozumieć ową oś społeczeństwa myśli chrześcijańskiej – dobro wspólne?

Według światopoglądu prezentowanego i realizowanego przez chrześcijaństwo społeczeństwo jest

wzbogaceni i rozwojowi całego człowieka-osoby. Dobrem wspólnym jest więc dobro osoby. Dlatego społeczna nauka Kościoła wielokrotnie podkreślała konieczność wyakcentowania w realizowaniu przez politykę dobra wspólnego dóbr duchowych i duchowego przeznaczenia człowieka. Jan Paweł II, omawiając zagadnienia społeczne, zawsze podkreślał, że polityka jako sztuka władania ma polegać na rozropnej trosce o dobro wspólne. Roztropne jest to, co dobre, słuszne i zarazem możliwe do zrealizowania w danej sytuacji historycznej. Dlatego też, jeśli zakres realizacji dobra wspólnego obejmuje działania polityczne, to dobrym politykiem jest ten, kto pracuje zgodnie z właściwie ukształtowanym sumieniem, a jednocześnie działa skutecznie. Katolicka Nauka Społeczna mówi, że dobro wspólne społecz-

”

*Nigdy nie jest obojętne, komu
powierzymy odpowiedzialność
za naszą wspólnotę.*

właściwą i naturalną przestrzenią dla bytu i rozwoju człowieka, szczególnie w wymiarze realizacji jego najważniejszych władz: rozumu i cnoty. Stąd i definicja dobra wspólnego ma charakter moralny, stawiając warunek, by w imię współtworzenia owego dobra nie niszczonego osoby ludzkiej. Ma ono zatem zawsze służyć duchowemu

ności jest racją istnienia władzy w państwie i trzeba je rozpatrywać w trzech wymiarach: jest to dobro wszystkich, każdego człowieka i całego człowieka. Temat ten – dziś marginalizowany i pomijany – w ostatnich dziesięcioleciach podejmowało wielu papieży w swoim nauczaniu: *Pacem in terris*, *Octogesima adveniens*, *Laborem*

exercens, Sollicitudo rei socialis, Centesimus annus, Caritas in veritate.

Tak rozumiana polityka i związane z nią zaangażowanie na rzecz właściwie rozezanego dobra wspólnego wymaga przekroczenia różnorodnych partykularyzmów, dyktowanych zarówno przez ideologię, jak i przez interes partyjny, grupowy, terytorialny czy etniczny. Dobro wspólne ma bowiem własną specyfikę, której istotą jest podporządkowanie polityki godności i wartości osoby ludzkiej. Co jest więc celem polityki? Zadaniem społeczności politycznej jest stwarzanie i rozwijanie warunków materialnych i intelektualnych, w taki sposób, by każda jednostka znalazła w niej pomoc w zdobywaniu pełnego życia osoby i wolności duchowej. Wymaga to troski o wspólny interes społeczności i każdego z tworzących ją ludzi, zwłaszcza najsłabszych, którzy sami nie potrafią zadbać o siebie. Realizacja osobowego dobra wspólnego wymaga uznania, że ważniejsze, niż logika ekonomii i wymiany czy też przeróżne formy konsumpcji wiążące się ze współczesnym funkcjo-

nowaniem struktur społecznych, jest to, co należy się człowiekowi ze względu na jego przyrodzoną godność – ponieważ jest człowiekiem. Jest to jednak możliwe, przynajmniej otwarcie, tylko za sprawą polityki opartej o sprawiedliwą hierarchię wartości. Działania społeczne i polityczne jawią się tu jako realizacja określonych powinności i dóbr. Można powiedzieć, że w chrześcijańskiej wizji polityki chodzi o to, by społeczność i

Zapytajmy jednak, czy nie są to obecnie postulaty życzeniowe? Polityka współczesna, oparta na procedurach demokratycznych, niesie bowiem ze sobą bardzo poważne zagrożenia. W dobie szerokiego rozwoju i kulturowej ekspansji mediów elektronicznych słowo stało się suplementem obrazu, a myślenie (szczególnie krytyczne) jest niemodne i niewygodne. Dostrzegamy rozkład społecznego dyskursu i przeistoczenie się

biznesowych, a także instytucji światopoglądowych. Dyskurs, którego jesteśmy obecnie świadkami – społeczny, polityczny czy kulturowy – dawno przestał mieć charakter racjonalnego sporu na argumenty, a stał się przestrzenią niewybrednej walki o wpływy, władzę i pieniądze. Oderwanie demokratycznych procedur i wyborów od racjonalnej refleksji upodabnia politykę do konsumpcji. Staje się panowaniem narcystycznego konsumenta, zmieniają-

”

Polityka to refleksja nad tworzeniem ładu wspólnoty, nad tym, jakie dobro winno być przedmiotem społecznej aktywności, jakie cele winniśmy sobie wyznaczać, by żyć mądrzej i lepiej – i działanie w tym kierunku.

wybierani przez nią politycy realizowali prawa, które będą gwarantować rozkwit wiedzy, mądrości, sprawiedliwości, prawości, poszanowania zasad, ofiarności, przyjaźni, miłości i odpowiedzialności. Jest to istotne, ponieważ te właśnie wartości ukazują i realizują absolutny i transcendentny wymiar osoby ludzkiej. Staje się ona przedmiotem działań społecznych i politycznych, a nie tylko przedmiotem czy funkcją.

debaty w *show*. Często nie ma już miejsca na sztukę słowa, precyzję i dogłębność myśli, a tym bardziej na merytoryczne uzasadnienia postaw społecznych i politycznych.

Współczesne dysputy publiczne i kulturowe – widzimy to wszyscy – nie toczą się dziś w przestrzeni racjonalno-merytorycznej i nie kreują idei etycznych, ale są sterowane i określane przez różnego rodzaju interesy grup społecznych i

cego preferencje wyborcze podobnie jak swoje upodobania marketingowe. To sprawia, że poważna i logiczna rozmowa na tematy polityczne jest mało prawomocna. W strategii neoliberalnej, albo post-politycznej, rolę mediatora i arbitra wobec idei społecznych spełnia dziś rynek. Rynek i marketing wchłonęły kulturę, aksjologię, naukę i religię, a także – co dramatyczne dla modelu demokratycznego – politykę.

Ratunkiem przed taką erozją społeczno-politycznej aktywności człowieka jest uświadomienie sobie, że jeśli polityka jest wrosnięta w jego społeczną naturę, to nigdy nie może być oddana siłom przypadkowym bądź zideologizowanym. Jak już wiele wieków temu mówił św. Tomasz z Akwinu – polityka jest podstawą społeczności, bo zawsze jest refleksją na temat celów, jakie winny osiągać ludzkie wspólnoty. Stąd nie można jej sprawowania i funkcjonowania powierzać komukolwiek (Św. Tomasz z Akwinu, *In Decem Libros Ethicorum Aristotelis ad Nicomachum* I, lec. II, nr 30-31). A zatem, choć wielość zawsze domaga się rządzenia, to nigdy nie jest obojętne – przekonują nas chrześcijańscy myśliciele – komu powierzymy odpowiedzialność za naszą wspólnotę.





Cezary Mech

Aby ocalić finanse publiczne, jak i uchronić debatę publiczną przed etycznie wątpliwymi dywagacjami na temat eutanazji, w analizach finansowych należy uwzględniać fakt starzenia się społeczeństwa i aktywnie temu zjawisku przeciwdziałać.

Dr Cezary Mech – absolwent IESE, były zastępca szefa Kancelarii Sejmu, prezes UNFE, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, a obecnie prezes Agencji Ratingu Społecznego.

FINANSOWE ASPEKTY ZAPAŚCI DEMOGRAFICZNEJ

Istnieje obawa, że brak reakcji na fakt starzenia się społeczeństwa doprowadzi w określonym momencie do sytuacji, w której Polska stanie się dużym domem starców, zdemoralizowanym i skłóconym międzypokoleniowo, z którym nikt nie będzie się liczył. Oznacza to również brak podatników – nie będzie wystarczającej liczby ludności, by sfinansować niezbędne potrzeby starzejącej się populacji. Polski nie stać na stratę czasu w sytuacji, w której brakuje nam 3,5 mln dzieci do prostej zastępowalności pokoleń, miniwyż się starzeje, a Polki w wieku powyżej 35 lat wkrótce nieodwracalnie nie będą mogły mieć dzieci.

„The Economist” przy jednym z artykułów zamieścił trafną ilustrację, jak tsunami zalewa twierdzę EU milionami młodych imigrantów z Bliskiego Wschodu. Żadna gospodarka nie przetrwa tragedii braku podatników, a społeczeństwa pozbawione młodzie-

ży nie będą miały żadnych osiągnięć innowacyjnych – na równi ze sportowcami. Dlatego diagnozując sytuację kryzysu finansów publicznych w Polsce, nie wolno nam pomijać największego zagrożenia dla rozwoju gospodarczego, jakim jest starzenie się społeczeństwa. Nie wolno ignorować faktu, że z tego powodu – nie tylko w przyszłości – zagrożona jest wypłata emerytur i świadczeń zdrowotnych, ale także tego, że według szacunków Komitetu Polityki Ekonomicznej UE już za 30 lat nasze PKB będzie się ślimaczyło na poziomie 0,3% rocznie, odpychając biznes od wszelkich większych projektów inwestycyjnych. Co będzie to oznaczało w praktyce? Że zamiast doganiać czołówkę, utkniemy w stagnacji. Coraz mniej młodych ludzi wchodzących na rynek pracy będzie musiało utrzymać coraz większą liczbę starszych. Bez polityki prorodzinnej sprawdzi się projekcja, że pod koniec tego stulecia bę-

dzie nas, Polaków, 17 mln, a w kolejnych stuleciach wymrzemy. Proces ten okaże się bardzo bolesny także dlatego, że przez cały ów okres nie będziemy mieli emerytur ani opieki służby zdrowia. Polityki, która sprawia, że jesteśmy na 212. miejscu na świecie w działaniach prorodzinnych i nie widzimy jej finansowych konsekwencji, nie można nazwać inaczej, jak tylko cmentarną.

Kryzys demoluje finanse publiczne krajów wysoko rozwiniętych. Jednocześnie co roku w listopadzie Departament Skarbu USA wydaje raport wykazujący deficyt budżetowy według norm GAAP, czyli takich, które obowiązują amerykańskie przedsiębiorstwa. Konserwatywne zasady GAAP uwzględniają nie tylko deficyt dochodów względem wydatków w danym roku, ale również przyrost bieżącej wartości przyszłych zobowiązań, głównie na rzecz funduszy Social Security (emerytalno-ren-

towych) i Medicare (zdrowotnych). Według GAAP w ciągu ostatniej dekady deficyt budżetu wynosił średniorocznie ok. 4 bln USD, czyli ok. 30% PKB. Jeśli uwzględnimy całkowity deficyt związany z narastaniem zobowiązań emerytalno-zdrowotnych, to zgodnie z wyliczeniami kontrolera generalnego USA D. M. Walker'a okaże się on wyższy aż o 435,8 mld USD, a więc o ok. 20 punktów procentowych PKB, a całość tych zobowiązań wynosi 53,1 bln USD, czyli niewyobrażalne 420% PKB. W 2010 r. zadłużenie federalne brutto wyniosło 94% PKB, ale łączna skala zobowiązań federalnych to 443% (według szacunków urzędowych) lub 529% (według alternatywnych) PKB, w zależności od metodologii liczenia. Ponadto od 2010 r. rząd federalny formalnie nie gwarantuje obligacji wyemitowanych przez Freddie Mac i Fannie Mae, w związku z tym dane finansowe tych jednostek nie zostały uwzględnione w zaprezentowanych wy-

Dzieci to radość rodziców i przyszłość narodu /Fot. eonrodinnyfotbalek.cz



liczeniach. Gdyby zobowiązania Freddie Mac i Fannie Mae zostały włączone do zobowiązań administracji, powiększyłyby zaprezentowane wyliczenia dodatkowo o prawie 50 punktów procentowych w relacji do PKB.

Skalę problemów finansowych, które czekają Polskę, dopóki nie podejmie się adekwatnych działań prorodzinnych, mogą uka-

społeczeństwa i niepodjęcia działań zaradczych w 2050 r. w krajach wysoko rozwiniętych wzrosną dwukrotnie, do poziomu 25% PKB. W sytuacji Polski, gdzie te procesy są jeszcze bardziej dynamiczne, obecna błędna polityka gospodarcza, jak i brak działań prorodzinnych spowodują, że obciążenia pracy będą tak wysokie, że stanie się ona nieopłacalna dla mło-

do ich ograniczenia często koncentrują się na tzw. „jakości życia” osób starszych. Według geriatry Muriel Gillick z Harvard Medical School fakt, że ludzie uważają, „że zawsze można być uzdrowionym”, prowadzi pod koniec życia do zbyt dużej ilości zabiegów, które przedłużają życie nieznacznie, jeśli w ogóle, mogąc powodować niekonieczne cierpienie. Zdaniem uczoniej zamiast podejmowania starań o przedłużanie życia pacjentów o godziny lub tygodnie, lepiej byłoby skoncentrować się na „jakości ich życia”. Przy okazji tych rozważań przytacza się statystyki, według których w stosunku do całości wydatków na ochronę zdrowia najczęściej przypada na ostatni rok – dwa, a szczególnie ostatnie półrocze życia pacjenta. Ponadto w krajach OECD wydatki na długotrwałą opiekę stanowią 15% całości kosztów. Przy czym, o ile obecnie 80% nakładów na opiekę nad starszymi jest świadczonych przez rodzinę i znajomych w tradycyjny sposób, o tyle w związku z tym, że w przyszłości będą oni mieli na to mniej czasu, państwo będzie musiało przejąć ich zadania. Powstaje jednak pytanie, jak ten dodatkowy obowiązek zostanie sfinansowany.

UnitedHealth przygotował dla parlamentarzystów USA raport, w którym przytoczył wyliczenia, że 27% kosztów Medicare wydatkuje się w ostatnim roku życia pacjenta na „wątpliwe testy i procedury szpitalne”. Chcąc „pomóc” politykom w znalezieniu koniecznych funduszy, UnitedHealth jednocześnie proponuje, aby w ciągu następnych 10 lat zaoszczędzić na tych wydatkach 18 mld USD przez wysyłanie chorych do hospicjów i rozwój „innych usług”. Podczas debaty, której pierwotnym celem miało być rozszerzenie zakresu ochrony zdrowia, stawia się pytania, w jaki sposób państwo ma na niej zaoszczędzić – pytania typu: „Czy doktorzy powinni starać się uratować jak największą liczbę pacjentów, czy największą liczbę lat życia? [...] Nikt nie ma wątpliwości, że 1000 USD na życie dziecka

to dobrze wydane pieniądze. Ale co sądzić o 1 mln USD na przedłużenie o tydzień, w cierpieniach, życia nieuleczalnie chorego? I kto ma za to zapłacić?” Tego typu pytania padają w debacie, ale również w otoczeniu prezydenta. Doradca Obamy, Cass Sunstein, obszernie opisała, które z zabiegów ratowania życia są najbardziej efektywne w stosunku do kosztów, a brat szefa doradców, Ezekiel Emanuel, za swoją publikację w czasopiśmie medycznym „Lancet” otrzymał przydomek Doktor Śmierć. Opisał zasady kolejności nie tylko zabiegów transplantacji, ale nawet szczepień. Uznał m.in. priorytet „młodych, ale dorosłych”, a na dodatek pokazał wykres ze strukturą wyborców poniżej i powyżej idealnego wieku i ile ich życie jest warte.

Jeśli nie chcemy do analitycznej debaty dotyczącej eutanazji dopuścić już w najbliższym czasie w Polsce, powinniśmy szerzej dyskutować o konieczności radykalnego wsparcia finansowego dla rodzin. Gdy rodzi się dziecko w rodzinie, koszty utrzymania wzrastają średnio o 30%. Kraje, które odnoszą sukcesy w kreowaniu polityki prorodzinnej i osiągnęły prostą zastępowalność pokoleń (Francja i kraje nordyckie), mają skuteczne pakiety prorodzinne. Aby były one skuteczne, bezpośrednie wsparcie dla rodzin musi wynosić 3 – 4% PKB. Wychowanie dzieci nie powinno być obciążone podatkowo, a ryczałtowe zwroty podatku na każde miesięczne dziecko w Polsce powinno wynosić od 500 do 1000 zł. Jednocześnie w takiej ekstremalnej sytuacji musimy sobie odpowiedzieć na pytanie dotyczące przyczyn wygenerowania „tsunami demograficznego” przez politykę, która w ciągu dwudziestu lat doprowadziła do tego, że jesteśmy na 212. miejscu w świecie. W przeciwnym razie nie odblokujemy procesów, które hamują żywotność naszego narodu.

” Aby zrównoważyć system emerytalny, już obecnie powinno się podnieść podatek od wynagrodzeń o 2 punkty procentowe albo zmniejszyć świadczenia emerytalne o 20%

zać również wyliczenia poczynione dla Stanów Zjednoczonych przez R. D. Lee. Od początku lat 90. XX w. występuje tam prosta zastępowalność pokoleń, a mimo to aby zrównoważyć system emerytalno-zdrowotny, powinno się podnieść podatki o 38% albo zmniejszyć świadczenia emerytalne o 30%. Podobne wyliczenia znajdziemy u Alana Greenspana (*Era zawirowań*, MUZA SA, Warszawa 2008, rozdział 22, *Świat idzie na emeryturę. Ale czy stać go na to?*): po to, aby zrównoważyć system emerytalny, już obecnie powinno się podnieść podatek od wynagrodzeń o 2 punkty procentowe albo zmniejszyć świadczenia emerytalne o 20%. Równocześnie składka na opiekę zdrowotną powinna wzrosnąć o 3,5 punktu procentowego albo aż o 50% powinno się zredukować świadczenia. Jeśli obecnie nie zostaną one zbilansowane, to już za 13 lat będzie potrzeba 25% wpływów podatkowych, a więc trzykrotnie więcej niż w 2005 r., by zlikwidować deficyt związany ze świadczeniami zdrowotnymi. Jeśli nie podejmie się tych działań, to według Alana Greenspana od 2032 r. na finansowanie jedynie tych świadczeń byłoby potrzebne aż 40% wpływów podatkowych (ilość nierealna do zgromadzenia na ten cel).

Zgodnie z wyliczeniami tygodnika „The Economist” nakłady finansowe na zdrowie i emerytury w okresie starzenia się

dego pokolenia, które – na równi z cytowaną w „Financial Times’ie” resztką młodzieży gminy Otoyo – będzie wolało wyemigrować. Zwłaszcza że kraje zachodnie potrzebują pracowników i opiekunów dla swoich starszych pokoleń. U nas pozostanie olbrzymia grupa rencistów i emerytów – podobnych do tych z japońskiej gminy – którzy w przeciwieństwie do swoich japońskich rówieśników należnych świadczeń mogą nie otrzymać. W Polsce sytuacja jest gorsza ze względu na brak choćby jednego dziecka w rodzinie, nie mówiąc o osiągnięciu prostej zastępowalności pokoleń.

Przestroga powinny być również opisane w „The Economist”, w artykule *On their own*, propozycje administracji amerykańskiej, która zamiast wsparcia federalnego pozwala stanom na zredukowanie ich długoterminowych zobowiązań względem obywateli, a także byłych pracowników, przez ogłoszenie bankructwa. Tego typu filozofia może wyjaśniać niechęć Komisji Europejskiej do traktowania zobowiązań emerytalno-zdrowotnych na równi z kapitałowymi. Jeśli państwa UE nie będą w stanie ograniczyć swoich deficytów, może się okazać, że propozycją będą właśnie bankructwa krajów członkowskich – bankructwa, w ramach których ulegną zredukowaniu zobowiązania emerytalne.

Badania kosztów ochrony zdrowia, jak i dążenie



Mateusz
Zbróg

Mateusz Zbróg - wiceprzewodniczący Rady Oddziału „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

SPOŁECZNA AKTYWNOŚĆ KATOLIKÓW

Niedawno, we wrześniu ubiegłego roku, papież orzekł, że „dobry katolik miesza się do polityki”. Nie jest to nic nowego w nauczaniu Kościoła o zaangażowaniu wiernych świeckich w życie społeczne. Jednak prosto-linijna forma, jaką przyjął Franciszek, spowodowała szeroki oddźwięk w mediach. Trzeba najpierw zrozumieć, o jakiej „polityce” mówił papież.

Gdyby nawet nie określił jej wprost, śmiało moglibyśmy założyć, że nie chodziło mu o Weberowskie „dążenie do udziału we władzy lub do wywierania wpływu na podział władzy”. Papież zaznaczył, że miał na myśli „politykę z nauczania społecznego Kościoła”: „jedną z najważniejszych form miłości,

służącą dobru wspólnemu”. Będę Państwa zachęcał, by swe wysiłki ulokować w drugim rodzaju polityki.

Opierając się na słowach papieża, nie sposób – zanim przejdziemy do analizowania działalności politycznej – pominąć aspektu modlitewnego. Franciszek na koniec swego wystąpienia dodał, że najlepszym, co możemy zaoferować rządzącym, jest modlitwa. Skłania nas to do krótkiej refleksji i swoistego rachunku sumienia. Czy modlimy się za ojczyznę? Jeżeli nie, to dlaczego? Zachęcam, by raz jeszcze przeczytać artykuł o rewolucji różańcowej, z 5 numeru „Civitas Christiana”. Czy takie cuda są możliwe tylko na dalekich Filipinach, czy także tutaj, w Polsce? Czy to w ra-

mach Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę, czy słowami Litanii do świętych polskich – módlmy się! Poza pomocą Bożą, jaką niesie modlitwa, jej „efektem ubocznym” jest kształtowanie gotowości do służby. Zaczniemy od tej „małej” rzeczy.

Wracając do głównego tematu, zauważmy, że papież podkreślił także, iż nie można rezygnować z uczestnictwa w życiu publicznym i pozostawiać rządzących samym sobie. Nie ulegajmy przeświadczeniu, że idąc do wyborów, spełniamy cały swój obywatelski obowiązek. Popularne slogany nawołujące do głosowania często brzmią właśnie tak, jakby to był szczyt naszych działań. Nie ulegajmy ułudzie: „skoro zaczęli rządzić, niech rządzą”. Trzeba nam dać z siebie znacznie wię-

się wtedy wielu rozczarowań). Nie partie powinny wymuszać na środowiskach katolickich poparcie dla swojego programu. To ich programy mają być kształtowane w „obawie” przed reakcją podmiotów społecznych.

Drugim błędem jest przekonanie o nieuchronności natychmiastowego startu w wyborach. Polityka na tym szczeblu to olbrzymia odpowiedzialność i równocześnie bardzo nieprzyjemne środowisko. Jest to świat intryg i rozgrywek rodem z *Księcia Macchiavellego*. Wypchnięcie do polityki partyjnej osoby niewystarczająco ukształtowanej kończy się fatalnie. Tragikomedią są tzw. partie konserwatywne na Zachodzie, których reprezentanci słyną z nieobyczajnych zdjęć na portalach społecznościowych, z rozlicznych romansów itp. Nie lepsi są „chrześcijańscy demokraci”, którzy we Włoszech szczytą się wprowadzeniem do prawodawstwa aborcji, a w Niemczech próbują przekonywać wyborców, że żyjący w zarejestrowanych związkach geje świetnie wpisują się w rolę tradycyjnie przypisywane rodzinie. W tym miejscu wypada Bożej Opatrzności podziękować za to, że w Polsce nie istnieje ów dziwny twór o nazwie „chadecja”.

„*Pracujcie, każdy na swoim stanowisku, abyśmy budowali to Królestwo Boże w Polsce. Bo Królestwo Boże jest duszą narodu. A naród polski bez Królestwa Bożego jest trupem!*”

Prymas August Hlond



Fot. Wikipedia

Jak realizować powołanie do służby publicznej? Istnieją dwie drogi: działalność partyjna oraz pozapartyjna. O patologiach toczących życie partyjne można by napisać osobną publikację i nie chcę poświęcać im wiele czasu, gdyż są to zjawiska co najmniej niesmaczne. Pragnę tylko przestrzec przed dwoma niebezpieczeństwami.

Spoglądając przez pryzmat interesu partii, bardzo trudno porzucić perspektywę „do najbliższych wyborów”. Starające się zachować neutralność stowarzyszenia, gdy tylko zyskują na znaczeniu, stają się celem „pielgrzymek” aktywnych polityków, zwłaszcza gdy zbliżają się wybory. Powinniśmy zachować dystans do składanych wówczas obietnic (*nota bene* sceptycyzm taki warto przyjąć także na potrzeby prywatnego osądu politycznego, ustrzeżemy

Oczywiście trzeba oddać sprawiedliwość, że wielu polityków to ludzie uczciwi. Niemniej trudno się nie zgodzić, że dominujący styl to „granie na siebie”, kariera zamiast służby. Takich „polityków” pozostawmy bez dalszego komentarza. Oni odebrali już swoją nagrodę.

Zatem co w zamian? Jeżeli na działalność polityczną spojrzymy, odrzucając optykę partyjną, dostrzeże-

my, jak wiele jest innych możliwości. Fatalna jest pułapka myślenia o „polityce, która realnie zaczyna się dopiero w parlamencie”. To właśnie partyjniactwo. Pada pytanie: W takim razie po cóż działać, skoro bez nas w Sejmie czy Europarlamentie przegłosują złe prawo i nie będziemy mogli nic zrobić? Po cóż zatem działał Kościół polski pod przewodnictwem naszego patrona, prymasa Wyszyńskiego? Ktoś powie, że tamci prawodawcy nie byli demokratycznie wybrani. Ale jaką stanowi to dla nas różnicę, skoro obecnie głosy miliona obywateli wyrzuca się do kosza? Owszem, nie wiemy, jak zakończyłoby się referendum. Kluczowe dla naszych rozważań jest to, jak butnie potraktowano starania osób dążących do tego, by bezpośrednio zdecydował naród. Władza pokazała, że pomimo ust pełnych demokratycznych frazesów, nie zamierza liczyć się z nikim. Niepokojących przykładów jest znacznie więcej, choćby niedawna grzywna dla kapłana za kaganie nieprzychylnie władzy. Trzeba nam się szykować do działania w warunkach podobnych do tych z czasów Prymasa Tysiąclecia.

Działalność pozapartyjna dzieli się zasadniczo na dwa rodzaje. Jeden można nazwać tworzeniem ka-

tolickiej opinii publicznej. Zaliczymy do niego oczywiście budowanie i współtworzenie mediów. Także tych nieprzychylnych katolikom. Jak to rozumieć? Otóż nie każdy musi od razu zakładać radio czy telewizję, może jednak zadzwonić do studia i zabrać głos w imieniu chrześcijan. Działalność taka nie ogranicza się tylko do mediów. Rozmowa ze znajomymi, przedstawianie im bieżących wydarzeń z naszego punktu widzenia – to także ważne, choć drobne, kształtowanie opinii ogółu. Również formułowanie oświadczeń i słów sprzeciwu, wywieranie nacisku przez stowarzyszenia i ruchy, gdy dzieje się coś złego – przykładem jest niedawna sprawa wystawy w Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie. Warto się zastanowić, czy czasami nie jest tak, że chcielibyśmy w Polsce wiele zmienić, a nie chce nam się nawet napisać maila z protestem? Pamiętajmy przy tym, że nasz lobbing powinien się skupić głównie na kształtowaniu opinii publicznej. Tak postawiony priorytet wynika z analizy działalności ruchów *pro life*. W sytuacji, gdy nawet partie programowo przychylnie nie są w stanie w kluczowej chwili przypilnować obecności posłów na sali sejmowej, a rządzący bronią



Fot. Wikipedia

„ *A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze.*

Adam Mickiewicz, *Księgi pielgrzymstwa polskiego*

tw. „kompromisu”, trzeba upatrywać nadziei w sprzeciwie wobec aborcji rosnącym w społeczeństwie. Dlatego od obywatelskich inicjatyw ustawodawczych ważniejsza jest cicha, niezauważalna edukacja, która skutkuje rosnącym odsetkiem Polaków opowiadających się za życiem od poczęcia.

Drugim rodzajem jest zaangażowanie społeczne. Możemy tu zaliczyć „Civitas Christiana” oraz inne organizacje służące dobru wspólnemu, a także jednostkowe działania. Trudno wymienić konkretne rodzaje działalności, jest ich zbyt wiele. Pierwsze, co przychodzi do głowy w kontekście wcześniejszych słów o referendum, to zakładanie prywatnych przedszkoli i szkół z lekcjami historii zamiast gender. Nie chcę podawać kolejnych przykładów, gdyż zabrakłoby miejsca. Naprawdę wystarczy rozejrzeć się dookoła, życie codzienne dostarcza nam ogromnego materiału do pracy. Nie wierzę, jeżeli ktoś mi mówi, że nie może zrobić czegoś dobrego dla ogółu. Jeśli w tym momencie nie możesz

więcej, to podnieś leżący na chodniku papiererek!

Obydwa rodzaje działalności pozapartyjnej ząbiają się i sprowadzają do jednego. Czyż nie skuteczniej przekonamy kogoś do naszych poglądów przykładem, niż samymi słowami?

Diagnoza sytuacji nie napawa optymizmem. Mimo to nie załamujmy rąk. Trzeba nam działać. Trzeba nam budować świadomość Polaków, budować Civitas Christiana w ich sercach. Przyjdzie zapewne dzień, w którym katolicy na poważnie zaangażowani w „politykę z nauczania społecznego Kościoła” staną przed decyzją o przejściu do „polityki z definicji Maxa Webera”. Muszą mieć świadomość, z kim i o co idą walczyć. Muszą mieć poparcie silnych, gotowych służyć, prawdziwie katolickich środowisk. Nawiązując do słów prymasa Hłonda: jeśli nie będzie Królestwa Bożego w duszy narodu, to bez znaczenia jest, jacy posłowie i senatorowie zasiądą w ławach parlamentu – i tak będą reprezentować trupa.

„ *Życzę każdemu, żeby prawda księdza Jerzego – zło dobrem zwyciężaj – była w każdym z nas. Jeśli my sami się poprawimy, to i w Polsce się poprawi.*

Marianna Popiełuszko



Fot. paraffaab.pl



Jan Maria Jackowski

Symbolem braku polityki prorodzinnej jest fakt, że VAT od prezerwatywy wynosi 8%, a VAT od artykułów dziecięcych 23%.

Jan Maria Jackowski – polityk, pisarz, historyk, poseł na Sejm III kadencji, senator VIII kadencji.

POLITYKA WOBEC RODZINY PO 1989

Według dramatycznej prognozy ZUS do 2060 r. ubędzie 8 mln Polaków, czyli populacja w naszym kraju zmniejszy się o ponad 20%. To tak, jakby całkowicie opustoszały największe miasta Polski: Warszawa, Kraków, Łódź, Wrocław, Poznań, Trójmiasto, Szczecin, Katowice oraz prawie całe województwo śląskie!

Zgodnie z tymi samymi danymi ZUS obecnie na 1000 pracujących przypada 270 emerytów. W 2060 roku będzie ich nawet 670. Co to oznacza? Katastrofalna sytuacja demograficzna spowoduje strukturalny i trwały brak możliwości rozwoju gospodarczego Polski. O ile starzenie się społeczeństwa zwiększa dochody na osobę w rodzinie, o tyle później pociąga za sobą załamanie finansów publicznych, bo następuje dramatycznie wysoki wzrost wydatków społecznych na świadczenia emerytalne oraz opiekę zdrowotną i społeczną. Nadmierne obciążenie młodych pokoleń na rzecz starszych zwiększa ryzyko „wtórnego regresu demograficznego” (młode osoby nadmiernie obciążone podatkami nie są w stanie podjąć trudu rodzenia i wychowania własnych dzieci) i utrudnia szansę wyrwania się ze spirali coraz mniej licznych pokoleń.

Rząd Donalda Tuska

Obecna ekipa od sześciu lat sukcesywnie utrudnia życie polskim rodzinom: zwiększa koszty utrzymania, podnosi podatki i stawkę VAT, znosi częściowo ulgę na dziecko. Przy czym politycy rządzącej PO mają świadomość dramatycznej sytuacji demograficznej (sami o niej mówią), a jednak nie podejmują odpowiednich działań, by sty-

mulować odbudowanie potencjału demograficznego Polski. Premier zajmuje się zadłużaniem państwa na koszt przyszłych pokoleń i ukrywaniem kreatywnej księgowości, a nie myśli rozwojowo. Przykładem jest podniesienie wieku emerytalnego, które oznacza dla wielu rodzin odebranie bardzo potrzebnego wsparcia ze strony dziadka lub babci w wychowaniu i opiece nad dziećmi.

W tak zwanym „drugim exposé”, w październiku 2012 r. premier obiecał przełom i zapowiedział, że 2013 r. będzie Rokiem Rodziny. Tymczasem nie tylko nie ma zapowiadanych ustaw, ale dostrzegamy

”

O ile starzenie się społeczeństwa zwiększa dochody na osobę w rodzinie, o tyle później pociąga za sobą załamanie finansów publicznych.

nawet pogorszenie polityki rodzinnej. Co prawda przedłużono urlop rodzicielski, lecz w 2013 r. „becikowe” nie trafiło do wszystkich rodziców. Miały być tanie i dostępne przedszkola, a do 2016 r. miejsca dla wszystkich trzy- i czterolatków – i już dziś wiadomo, że tak się nie stanie. Dobry program mieszkaniowy „Rodzina na swoim” został zastąpiony – korzystnym przede wszystkim dla deweloperów i banków, a nie młodych małżeństw – programem „Mieszkanie dla młodych”, który miał zostać wprowadzony już od lipca tego roku.

Jak z tego krótkiego przeglądu wynika, rząd Donalda Tuska nie pomaga polskim rodzinom, a nawet chce na nich oszczędzać. W kieszeniach polskich rodzin szuka pieniędzy na pokrycie swojej dziury bu-

dżetowej: w 2013 r. zostały zamrożone ulgi podatkowe i tzw. kwota wolna, co oznacza wyższe obciążenie PIT. Zniknęła popularna ulga internetowa, zwiększono VAT na niektóre towary, wzrosły opłaty za komunikację miejską, czynsze, opłaty za wieczyste użytkowanie i podatek gruntowy, wywóz śmieci oraz inne opłaty i paropodatki. Jak pokazują dane GUS, coraz więcej rodzin w Polsce nie jest w stanie związać końca z końcem. W skrajnej biedzie żyje już ponad 2,6 mln Polaków. Najbardziej wzrosła w ub.r. bieda na wsi. Liczba osób, których wydatki były niższe niż minimum egzystencji, wzrosła w gospodarstwach

częściej dyskutuje się w Polsce o polityce rodzinnej, która jest standardem w krajach Unii Europejskiej. Instrumentami służącymi do prowadzenia polityki rodzinnej są przede wszystkim: konstytucyjne gwarancje ochrony rodziny i realizowanie praw rodziny. A ponadto: niedyskryminujący rodziny system prawny, finansowy, podatkowy, kredytowy, system edukacyjny, dostępność do dóbr kultury i ochrona zdrowia, sposób podziału rynku pracy, gospodarka mieszkaniowa, kształtowanie opinii społecznej przez promocję rodziny w mediach oraz powiązanie pracy wychowawczej kobiet z całością życia społeczno-ekonomicznego.

W Polsce – mimo deklaracji kolejnych rządów – ciągle nie ma nowoczesnej polityki rodzinnej, a sytuacja tylko się pogarsza. Ostatni całościowy raport o sytuacji polskich rodzin został opracowany w 2006 r. W konkluzji tego dokumentu rządowego, zatytułowanego *Informacja rządu o sytuacji społecznej i materialnej polskich rodzin, sytuacji demograficznej, promocji życia w Polsce oraz sytuacji dzieci i młodzieży*, jako panaceum na zwiększenie dzietności zaproponowano „propagowanie idei rodziny wielodzietnej, ulgi podatkowe, związane z wychowaniem dzieci – z drugiej strony – szeroki wachlarz świadczeń socjalnych dla samotnych rodziców, skuteczna regulacja świadczeń alimentacyjnych jako gwaranta zabezpieczenia materialnego w sytuacji rozpadu instytucji małżeństwa”.

8 marca 2007 r. został ogłoszony *Projekt polityki rodzinnej Jarosława Kaczyńskiego*. Nie była to jednak pierwsza po 1989 r. propozycja adresowana do

rolników niemal o połowę i przekracza 13%. Najwięcej nędzy jest w rodzinach wielodzietnych. Żyje w niej co czwarte małżeństwo z czworgiem lub większą liczbą dzieci. W ub.r. liczba osób żyjących w biedzie zwiększyła się o ok. 400 000.

Trzy polityki rodzinne

W Polsce nakłady na rodzinę sytuują nas na samym końcu tabeli krajów członkowskich UE (poniżej 1% PKB, przy średniej unijnej 2,3%) i mamy najniższy w UE wskaźnik dzietności. Doświadczenie przemian po 1989 r. wskazuje, że ci, którzy wygrywali wybory dzięki hasłom o rodzinie, a później – gdy już sprawowali władzę – nie realizowali ich, odchodzili w nieślawie. Niewątpliwie pozytywnie należy ocenić fakt, że w ostatnim czasie coraz

rodzin przez polskie władze. Chronologicznie rzecz ujmując, pierwszym kompleksowym opracowaniem dotyczącym polityki wobec rodziny był *Program polityki rodzinnej* przyjęty przez Radę Ministrów kierowaną przez Włodzimierza Cimoszewicza 10 czerwca 1997 r. Program nie został poddany publicznej dyskusji ani nie doczekał się debaty w Sejmie II kadencji, gdyż został ogłoszony u schyłku kadencji.

Rząd Jerzego Buzka, który doszedł do władzy dzięki bardzo mocno artykułowemu hasłom prorodzinnym, 3 listopada 1999 r. przyjął program polityki rodzinnej zatytułowany *Polityka Prorodzinną Państwa*. Program ten traktował politykę rodzinną jako podejmowanie działań tworzących odpowiednie warunki dla funkcjonowania rodziny w ramach innych szczegółowych polityk mających wpływ na warunki życia rodziny. W stosunku do opracowania rządu Cimoszewicza został uzupełniony o trzy działania kierunkowe: zmiany struktury demograficznej rodzin, udzielanie pomocy polskim rodzinom poza granicami kraju oraz oddziaływanie mediów na rodzinę i budowanie pozytywnego wizerunku rodziny. Szczególny nacisk został położony na procesy demograficzne, gdyż już wówczas była znana skala zagrożeń wynikających z zapaści

demograficznej i starzenia się społeczeństwa. Rządowi Buzka – m.in. ze względu na brak determinacji oraz większości dla tej sprawy w Sejmie – nie udało się zrealizować zmiany systemu podatkowego tak, aby uwzględniać liczbę osób pozostających na utrzymaniu podatnika. Został natomiast m.in. wydłużony urlop macierzyński z 16 do 26 tygodni, wprowadzono specjalne dodatki dla rodzin wielodzietnych. Przeprowadzono tak zwane małe uwłaszczenie mieszkaniami spółdzielczymi i zakładowymi oraz zostały wypłacone zaległe rekompensaty dla emerytów i rencistów.

Projekt polityki rodzinnej rządu Jarosława Kaczyńskiego był zatem trzecim i jak dotąd ostatnim w III RP tego rodzaju dokumentem opracowanym po 1989 r. Celem nr 1 *Projektu* było przeciwdziałanie malejącej liczbie urodzeń. Zaproponowane rozwiązania opierały się na teoretycznym założeniu, że rodziny nie decydują się na dzieci głównie z powodów ekonomicznych oraz trudności, jakie czekają kobiety na rynku pracy. Stąd program koncentrował się przede wszystkim na rozwiązaniach, które pozwoliłyby kobiecie na łączenie roli zawodowej z rodzinną. Celem nr 2 była poprawa jakości życia i kondycji polskich rodzin. Program przewidywał m.in. stop-

niowe – o dwa tygodnie co dwa lata – wydłużenie urlopów macierzyńskich, tak by w 2014 r. osiągnęły one poziom 26 tygodni (wówczas było to 18 tygodni). Warto przypomnieć, że 26-tygodniowy urlop macierzyński został już wprowadzony i obowiązywał za czasów rządów AWS, ale eseldowski rząd Millera zlikwidował to rozwiązanie, które ma być przywrócone dopiero w 2014 r. Poza tym rząd Millera zwiększył stawkę VAT na towary dziecięce z 7% do 22% i w 2004 r. doprowadził do znowelizowanej ustawy o świadczeniach rodzinnych, w taki sposób, że stały się opłacalne rozwody, gdyż osoby samotnie wychowujące dzieci uzyskały przywileje, a pełne rodziny wychowujące dzieci są dyskryminowane.

Planowano też zmiany w systemie podatkowym od osób fizycznych polegające na uwarunkowaniu wysokości kwoty wolnej w PIT od liczby osób w rodzinie, zgodnie z zasadą, że im wię-

cej polityki rodzinnej musi być bardziej odważna, głębsza, i muszą się znaleźć na to pieniądze, bo Polski nie stać na nieprowadzenie polityki rodzinnej.

Polskie władze, odkładając zmiany polegające na odejściu od polityki karania rodzin za posiadanie dzieci, kierują nasz kraj na drogę spirali migracyjnej. Polega ona na tym, że brak perspektyw na normalne życie skłania setki tysięcy młodych ludzi do wyjazdu „za chlebem” do bogatych krajów zachodniej Europy, co pogłębia zapaść demograficzną. Zagrożenie ubóstwem i bezrobociem wstrzymuje decyzje o założeniu własnej rodziny i posiadaniu dzieci, a państwo oszczędzając dziesiątki miliardów złotych na niższych wydatkach społecznych i oświatowych, nie jest zmuszone do modernizacji i odejścia od obecnej filozofii bardzo kosztownego państwa, które marnotrawi i przejada nadwyżki, nie zaspokajając potrzeb obywa-

” Według dramatycznej prognozy ZUS do 2060 r. ubędzie 8 mln Polaków

cej osób na utrzymaniu podatnika, tym większa kwota wolna, oraz zwiększenie ulgi podatkowej z tytułu wychowywania dzieci. Pod koniec rządu Jarosława Kaczyńskiego wprowadzono odpis podatkowy na dziecko w wysokości 1120 zł, co – trzeba podkreślić – było przełomowe, bo państwo zaczęło różnicować podatkowo obywateli w zależności od liczby dzieci pozostających na ich utrzymaniu.

Wnioski

Polityka rodzinna wymaga koncepcji całościowej. Wsparcie i działania, jakie proponowały kolejne rządy, były cząstkowe, chaotyczne i zbyt małe, by stymulować przyrost naturalny w Polsce i polepszać byt polskich rodzin. Zachęty powinny być większe. Całość rozwiązań finansowych jest niezwykle skromna, a proponowane działania są niewspółmierne do skali potrzeb. Koncep-

teli. Co trzeba robić, by prowadzić politykę pronatalistyczną – wiadomo. A jeżeli rząd nie wie, to niech zapyta Polaków. Według sondażu CBOS, jedynie 13% respondentów wyraża zadowolenie z polityki państwa wobec rodziny. Aż 71% dostrzega zasadność działań na rzecz zwiększenia dzietności, a jeszcze w 2000 r. większość badanych uważała, że państwo nie powinno zachęcać ludzi do posiadania większej liczby dzieci. Na pytanie o preferowane działania państwa zachęcające rodziny do posiadania dzieci pytani wskazywali: roczne urlopy rodzicielskie (49%), ulgi podatkowe (46%), pomoc w uzyskaniu mieszkania (44%), zmniejszenie kosztów opieki przedszkolnej (25%), wypłacanie przez państwo pensji dla niepracujących zawodowo kobiet zajmujących się wychowaniem dzieci (22%).

Może warto wziąć przykład z Victora Orbana, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym? /Fot. files.blogter.hu





Fot. Autor

Łukasz Krzysztofka

Łukasz Krzysztofka – dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.



„Polska powinna być głosem chrześcijańskiej Europy, organizować opinię chrześcijańską i wspierać te państwa, które – jak teraz Chorwacja – występują w obronie prawa natury i rodziny. Europa chrześcijańska musi zacząć mówić razem.

Z Markiem Jurkiem, byłym marszałkiem Sejmu RP, przewodniczącym Prawicy Rzeczypospolitej, rozmawia Łukasz Krzysztofka

PRACUJMY DLA CYWILIZACJI ŻYCIA

Czy katolik powinien angażować się w politykę?

- Oczywiście, to po prostu kwestia odpowiedzialności za innych, za ojczyznę, naród, do którego należymy, i za mniejsze wspólnoty.

Jakimi cnotami powinien odznaczać się dobry polityk?

- Przede wszystkim właściwą hierarchią wartości, wiedzą, odwagą, otwartością na ludzi.

Czy poseł może zostawić swoją moralność poza Sejmem?

- To zupełnie fałszywa po-

stawa. W sumieniu rozpoznajemy dobro wspólne. Polityk cały czas musi walczyć sprzeczne racje i argumenty. Podlega presji różnych oczekiwań, często formalnie uprawnionych. Sam musi dokonywać rozstrzygnięć. Sumienie, a więc rozum moralny, jest najlepszym drogowskazem pokazującym rozwiązania najlepsze dla wszystkich. Oczywiście, trzeba go dobrze używać i nie mylić z nastrojami czy emocjami.

Czy polityk powinien stawać w obronie Kościoła?

- Oczywiście, Kościół ma autorytet dany od Boga,

Ecclesia jest Mistrzynią Prawdy, a w życiu narodowym jest wspólnotą najważniejszą. Dla każdego chrześcijanina chrzest jest podstawą tożsamości. Ale również dla naszej Ojczyzny, tak jak dla innych narodów chrześcijańskich.

Jakie ryzyko ponosi polityk, który przyznaje się otwarcie do wartości chrześcijańskich?

- Ryzyko tego, że padnie ofiarą wrogości antychrześcijańskiej, a nawet nienawiści. Tylko, że to właściwie nie ryzyko, ale po prostu część kondycji chrześcijańskiej. Ewangelia mówi nam jasno, że spotkamy się z wrogością,

a ucieczka od tego byłaby ucieczką od naśladowania Chrystusa. Powinniśmy się jedynie obawiać, żebyśmy sami nie byli winni.

Jak Pan rozumie dobro wspólne?

- Dobro wspólne odczytujemy poprzez naturę ludzką i kulturę swojego narodu. To wypełnianie nakazów, które wynikają z tych dwóch źródeł. Troska o całą Ojczyznę i prawa wszystkich ludzi.

Co jest dla Pana priorytetem w działalności politycznej?

- Silna Polska, umacniająca swoją niepodległość,

opierająca się na zasadach cywilizacji życia i praw rodziny. Jeśli mamy państwo – możemy kształtować naszą przyszłość. Naród bez państwa jest jak sparaliżowany człowiek, który nie panuje nad własnym życiem.

Jak jest z naszą niepodległością dzisiaj?

- Nie korzystamy z atutów, jakie daje nam niepodległe państwo. Ale już ksiądz Skarga w czasach największej potęgi Polski, za panowania Zygmunta III, groził lekceważeniem przez Polaków własnego państwa. Tymczasem niepodległość jest największym dobrem, jakie nam się wydarzyło (jak to powiedział bł. Jan Paweł II w Sejmie).

Powiedzenie „władza kłamie” na trwałe wpięto się już w nasze słownictwo. Czy polityk może mówić prawdę?

- Powinien zawsze mówić prawdę, jak każdy człowiek, ale dodatkowo dlatego, że nieodłączną częścią polityki jest organizowanie opinii publicznej. Polityk musi wyjaśniać stan spraw narodowych i wskazywać właściwe działania. Powinien być rzecznikiem nie tylko praw ludzi, ale naszych wspólnych obowiązków. Niestety, o tym politycy na ogół boją się mówić.

Jak Pan ocenia dziś styl i poziom debaty oraz sporu politycznego w Polsce?

- Z jednej strony mamy więcej wolności niż we Francji czy w Hiszpanii, poprawność polityczna jest znacznie słabsza. W Polsce nikt, poza komunistami, nie odmawia szacunku marszałkowi Piłsudskiemu jako „wrogowi demokracji”. Dobro Ojczyzny jest ciągle realną kategorią. Można bronić Dekalogu i krytykować działalność wywrotową, jak polityczny ruch homoseksualny. W wielu krajach jest to już zakazane. Ale bardzo źle jest z indywidualną odpowiedzialnością polityków, z ich odwagą cywilną. Politycy są funkcjonariuszami

partii, a nie rzecznikami racji, za które ponoszą osobistą odpowiedzialność.

Jaką rolę – zdaniem Pana – powinna odgrywać Polska w chrześcijańskiej Europie?

- Bardzo aktywną, skoro jesteśmy dziś najbardziej katolickim narodem Europy. Jedna czwarta wyświę-

kiej. Wspólnie z Mariannem Piłką, wiceprezesem Prawicy Rzeczypospolitej, rozmawialiśmy na Węgrzech z tamtejszymi politykami, z ludźmi Kościoła, działaczami społecznymi. Uderzyło mnie jedno: zgodna opinia, że świadomość liderów koalicji Fideszu i chrześcijańskich demokratów znacznie wyprzedzała świadomość

rodami, które należą już do tych samych organizacji międzynarodowych, co my. I wreszcie budowa silnej opinii chrześcijańskiej w całej Europie. Te trzy cele naszej polityki – desowietyzacja Wschodu, współpraca środkowoeuropejska, opinia chrześcijańska w Europie – powinny być komplementarne, a nie konkurencyjne.

Jak wygląda współpraca Prawicy Rzeczypospolitej z Prawem i Sprawiedliwością?

- To współpraca potrzebna obu partiom. Prawo i Sprawiedliwość musi walczyć o najszerszą większość w parlamencie i opinii publicznej. My – o obecność prawicy katolickiej. Jarosław Kaczyński jest niekwestionowanym przywódcą opozycji i obozu, który powinien zmieniać Polskę. My gwarantujemy obecność samodzielnej prawicy chrześcijańsko-konserwatywnej w tym obozie.

Pańskie i Pana partii plany na przyszłość?

- Chcemy zapewnić zasadom cywilizacji życia wpływ na politykę naszego państwa. Powinny znaleźć potwierdzenie w normach konstytucyjnych, międzynarodowych i w działaniach państwa, podejmowanych za każdym razem, gdy nakazują to okoliczności. Chcemy rzeczywistej polityki pro-rodzinną, dążącej do przełamania kryzysu demograficznego. To dla Polski być albo nie być. I nie chodzi tylko o konsolidację elektoratu, który tak czuje – ale o zmiany realne, które zaczną się wtedy, gdy w Polsce przyjdzie na świat w ciągu roku znowu pół miliona dzieci, jak jeszcze na początku lat 90. A jak osiągniemy poziom 600 000 urodzin rocznie – będziemy bezpieczni. Chcemy kształtować opinię chrześcijańską w Europie, a przede wszystkim przywrócić znaczenie przekonań, zasad i odpowiedzialności w życiu publicznym, bez czego nie ma w ogóle poważnej polityki.



Nie ma żadnych przeszkód, żeby kraje europejskie, które przynajmniej częściowo chronią życie, nie podpisały konwencji o ochronie życia poczętego, umawiając się, że nikt nie będzie obniżał ochrony życia poniżej dziś obowiązującego progu. Nie ma żadnych przeszkód, by nie powołać organizacji międzynarodowej, która będzie gwarantować przestrzeganie tych zasad.

canych corocznie kapłanów katolickich w Europie to Polacy. Polska powinna być głosem chrześcijańskiej Europy, organizować opinię chrześcijańską i wspierać te państwa, które – jak teraz Chorwacja – występują w obronie praw natury i rodziny. Europa chrześcijańska musi zacząć mówić razem. Warszawa, Budapeszt, Zagrzeb – to powinien być kręgosłup Europy Środkowej. Nie ma żadnych przeszkód, żeby kraje europejskie, które przynajmniej częściowo chronią życie, nie podpisały konwencji o ochronie życia poczętego, umawiając się, że nikt nie będzie obniżał ochrony życia poniżej dziś obowiązującego progu. Nie ma żadnych przeszkód, by nie powołać organizacji międzynarodowej, która będzie gwarantować przestrzeganie tych zasad. To samo dotyczy praw rodziny czy wychowania opartego na prawach natury.

Czy w Polsce możliwe jest takie odrodzenie wartości chrześcijańskich, taka „wiosna prawicy”, jak na Węgrzech?

- Oczywiście, ale wymaga to samodzielnej i aktywnej politycznej opinii katolic-

społeczną. Nie mówili, że muszą nadać konstytucji charakter chrześcijański, bo „ludzie tego chcą”, ale że muszą to zrobić, by Węgry mogły się odrodzić i zachować swą tożsamość.

Czy obowiązkiem polityka jest wstawianie się za sąsiadami i wspieranie ich?

- Kształtowanie dobrego otoczenia geopolitycznego to sprawa podstawowa dla racji stanu każdego państwa. Przed wojną upadek Czechosłowacji stanowił preludium do ataku Niemiec na Polskę. Naród musi bronić swych interesów na zewnątrz i robić to z tymi, z którymi interesy dzieli. Dziś dla Polski zasadniczym elementem racji stanu jest utrwalenie zmian, które nastąpiły na Wschodzie po rozpadzie Związku Sowieckiego, więc również utrwalenie niepodległości, narodowego charakteru i zachodniej orientacji państw, które uzyskały tam wolność. Rosja postkomunistyczna chce utrwalić postsowiecki system zależności. Jeśli im się powiedzie – nie będziemy bezpieczni. Drugi istotny kierunek naszej polityki to współpraca środkowoeuropejska z na-



Hanna Karp

KATOLIK

W ŚWIECIE NOWYCH TECHNOLOGII MEDIALNYCH

” *Media katolickie niosą zawsze pozytywny przekaz. Podkreślają wartość i godność osoby, ludzkiej pracy, sztuki i nauki. Potwierdzają wartość rodziny, jej znaczenie dla życia całych społeczeństw i narodów.*

Jest oczywiste, że telewizja i media XXI w. są nie tylko źródłem dochodów, których dostarczają swoim właścicielom, lecz także źródłem rozrywki i wiedzy dla społeczeństw całej współczesnej cywilizacji. Dla wielu jest to nawet główne okno na świat, a ukazujące się w nim obrazy wpływają na całe poznanie i niemal wszystkie myśli.

Znaczenie ochrony statusu zawodu dziennikarskiego

Dlatego organizacje dziennikarskie wciąż podkreślają, że dla wolności słowa, wyrażania poglądów, przepływu informacji, niezbędne są wolne media. A to oznacza, że konieczne jest zagwarantowanie swobody działalności wydawców, eliminowanie uznania administracyjnego i nadzór nad reglamentacyjną działalnością władz publicznych, przejrzystość i jawność postępowania administracyjnego – tak kontrolnego,

jak i koncesyjnego. Wiąże się to z zapewnieniem niezależności dziennikarzom, ochroną statusu ich wolnego zawodu i ochroną w stosunkach z wydawcą. Oznacza to także eliminowanie niebezpiecznego, coraz częstszego w krajach demokratycznych, zjawiska autocenzury i obaw przed poruszaniem tematów zakazanych ze względu na tzw. poprawność polityczną.

Szczególną rolę w tej sytuacji odgrywają środki masowej komunikacji kierujące swój przekaz do odbiorców, dla których ważne znaczenie w dzisiejszym świecie ma Ewangelia i nauczanie Kościoła katolickiego. Ogromnie rozwinięta sieć współczesnej komunikacji – globalna sieć internetowa, setki radiostacji i stacji telewizyjnych, tysiące tytułów prasowych – umożliwiają urabianie postaw i opinii społeczeństwa na skalę niespotykaną w dotychczasowej historii. Zaś do-

minujący model kultury medialnej nie prowadzi do spotkania z wiarą i Dekalogiem, zarówno w krajach autorytarnych, jak i tam, gdzie panuje swobodny obieg idei. W tych ostatnich dominujące przekazy medialne ukazują religię i zagadnienia z nią związane jako problem prywatny.

Nie – dla prywatyzacji wiary

Jest to propozycja, z którą katolicy i Kościół nie mogą się zgodzić. Nauka i dokumenty Kościoła katolickiego mówią o uczestnictwie ogółu ludzi i całych narodów we wszystkich podstawowych dziedzinach życia ludzkiego. Nauczanie Kościoła konsekwentnie wskazuje na integralny rozwój całego i każdego człowieka oraz solidarny rozwój ludzkości. Dlatego eliminacja Ewangelii i kultury chrześcijańskiej z przekazów medialnych stanowi przede wszystkim wielkie zubożenie dla zawartości tychże przekazów. Wiąże się to automatycznie z duchowym i mentalnym zubożeniem całych społeczeństw, które przyzwalała na propozycje modeli medialnych lansujących kulturę konsumpcyjnej wraz z jego skutkami. Chodzi tu przede wszystkim o

indyferentyzm religijny, wynikający z lansowanych paradygmatów kultury świeckiej i ateistycznej, pobudzającej indywidualne i zbiorowe modele egoizmu człowieka, ukierunkowanego jedynie na siebie samego.

Niezgoda na marginalizację Kościoła

Wiele przekazów medialnych wręcz nastawia się na ośmieszanie postaw wiary i człowieka, który ją reprezentuje. Apoteoza postępu, cywilizacji i nowych technologii prowadzi do odrzucenia wszelkich autorytetów. Wypieranie z medialnych przekazów poszukiwań metafizyki i transcendencji – na rzecz cynicznego konsumpcyjnego, izolacji od potrzebujących i cierpiących – to droga donikąd. Sprzyja temu nierzadko zdrada polityków, którzy sprzeniewierzając się tym, którzy ich wybrali, ulegają korupcji i nadużywają władzy. W tym kontekście szczególnie niepokoją wszelkie doniesienia wskazujące na dyskredytację Kościoła katolickiego i kapłanów. Co roku docierają do nas statystyki wskazujące na dziesiątki tysięcy ludzi oddających swoje życie za wiarę w Chrystusa. Szczególnie na kontynencie azjatyckim, w Indiach i Chinach, oraz w Afryce. Także w Europie mamy do czynienia z prześladowaniem, nie tyle fizycznym, co duchowym. Można to nazwać swoistą duchową przemocą, która eliminuje osoby wierzące z instytucji o realnym znaczeniu politycznym czy ekonomicznym.





Zdj. Wikipedia

no-gospodarczym. Jest to destruktywna siła, która spycha katolików na margines społeczny, a w najlepszym wypadku sprowadza ich do roli milczących obserwatorów.

Dyskredytacje medialne, ośmieszanie, naznaczanie upokarzającymi etykietami mają niejako z góry uniemożliwić wpływ aktywnych katolików na kreowanie opinii publicznej, a także znaczący ich udział w życiu politycznym. Eliminacja wiary ze sfery publicznej ma onieśmielać tych potencjalnych wierzących, którzy domagaliby się pełnego udziału w życiu medialnym i społeczno-politycznym.

Bezcenna wartość katolickiej aksjologii

A przecież media katolickie niosą zawsze pozytywny przekaz. Podkreślają wartość i godność osoby, ludzkiej pracy, sztuki i nauki. Potwierdzają wartość rodziny, jej znaczenie dla życia całych społeczeństw i narodów. Przekazy katolickie w mediach wiążą się z eliminacją patologii, kłamstwa, zdrady. Niosą szacunek dla życia i zdrowia ludzkiego. Wskazują na transcendencję i tajemnicę ludzkiego życia, jego głęboki sens i potrzebę wspólnego działania na rzecz ewangelicznego

ulepszania człowieka i świata. Wiara w Boga buduje zdrowe relacje społeczne, pozwala człowiekowi wznieść się ponad nieznosną czasem codzienność, w wymiar wyższy, duchowy – ponad zwykłą marność i cierpienie. Odrzucanie wartości ewangelicznych przekazów owocuje dramatycznym odejściem od wiary w sens życia i zwróceniem się w kierunku tego, co Jan Paweł II nazywał cywilizacją śmierci, a więc ku aborcji, eutanazji, porzuceniu wyższej aksjologii i podążaniu w stronę zimnej nicości. Skazanie na banicję z mediów pierwszego przykazania chrześcijańskiego – przykazania miłości owocuje chaotycznością i anomią medialnych treści. Nie niesie nic poza obrazami reklam i błyskotliwą pustką.

Warto więc jasno zaznaczyć, że katolicy i Kościół, posiadający bogactwo ewangelicznej nauki i narzędzia zbawienia w postaci sakramentów świętych, dysponują wielką siłą. Potrzebny jest „jedynie” nieustanny i ciągły wysiłek pozwalający ów depozyt przemienić na przekazy, które staną się zrozumiałe także dla ateistów, dla obojętnych na Boga czy nawet przejawiających postawy wrogie wobec Niego.

Jeśli katolicy potrafią czerpać siłę z wiary, zawsze znajdą i odkryją sposoby i środki pozwalające dzielić się tym bogactwem z innymi. Wiara i religia budują bowiem nie tylko więź pokoleń, ale i całych kontynentów. Pielgrzymki bł. Jana Pawła II niejednokrotnie były tego świadectwem. Rozwój technologii cyfrowych i nowych na-

zędzi medialnych stawia Kościół i media katolickie przed wielką i wciąż nie-wykorzystaną szansą.

Moc i siła Kościoła

Może ona jednak spełnić się tylko wtedy, gdy dziennikarze i właściciele katolickich mediów nie zapomną podstawowej prawdy o środkach, jakimi dysponuje Kościół. Środkach bogatych i ubogich. Te pierwsze to zawsze nowe technologie będące efektem pracy ludzkiego umysłu. Te drugie to owoc ludzkiego i Bożego ducha: modlitwa, post, cierpienie. I to one – środki ubogie, decydują o mocy i sile wiary Kościoła. Bez nich – na nic się zdadzą środki bogate.

Nie przypadkiem Benedykt XVI, zwracając się do ludzi mediów na 46. Dzień Środków Społecznego Komunikowania w 2012 r., podkreślał „wzajemne powiązanie słowa i milczenia w misji ewangelizacyjnej”. W milczeniu – pisał Benedykt XVI „słyszemy i poznajemy lepiej samych siebie, rodzi się i pogłębia myśl, z większą jasnością rozumiemy to, co chcemy powiedzieć. [...] Milknąć, pozwalamy drugiej osobie mówić, wyrazić siebie, a sobie samym na to, by nie być przywiązanymi jedynie do naszych słów czy też naszych idei, bez stosownej wymiany myśli”. Milczenie to także modlitwa i przestrzeń naszego spotkania z Bogiem. Jeśli tych chwil świętego milczenia nie zabraknie, to mimo iż niektórzy badacze mediów są zdania, że sterowanie społeczną świadomością doprowadzono do perfekcji, a rozwój technologii medialnych stwarza coraz doskonalsze warunki do przyszłych zabiegów manipulatorskich – możemy być spokojni. Zgodnie z tym, czego nauczał Benedykt XVI: „Mówiąc o wielkości Boga, nasz język okazuje się zawsze nieodpowiedni i w ten sposób otwiera się przestrzeń milczącej kontemplacji”. Nowe Niebo i Ziemia wciąż jeszcze przed nami...

” *Dominujący model kultury medialnej nie prowadzi do spotkania z wiarą i Dekalogiem, zarówno w krajach autorytarnych, jak i tam, gdzie panuje swobodny obieg idei. W tych ostatnich dominujące przekazy medialne ukazują religię i zagadnienia z nią związane jako problem prywatny. Jest to propozycja, z którą katolicy i Kościół nie mogą się zgodzić.*

MARKETING WARTOŚCI

Karol
Wyszyński



Jak dziś mówić o wartościach, by być słuchanym? Straszyć czy afirmować?
Jak mówić do ludzi, by usłyszeli to, co chcemy im przekazać?

Drastyczna kampania społeczna

Zakrwawione ciało małego człowieka, rozerwane kończyny, zamknięte oczy... taka jest prawda o zabijaniu dzieci nienarodzonych, eufemistycznie zwanym aborcją. Taką prawdę o tym „zabiegu” (a właściwie zabójstwie) przedstawia Fundacja PRO – Prawo do życia na swoich wystawach. Zorganizowano ich już 300 w całej Polsce i jak twierdzą władze Fundacji na swojej stronie internetowej: „obecność wystaw w wielu miastach Polski przekłada się radykalnie na zmianę opinii społecznych dotyczących życia. Dzięki naszej kampanii już 86% Polaków popiera całkowity zakaz zabijania dzieci nienarodzonych”.

Czy rzeczywiście jest to dobry sposób na przekonanie społeczeństwa o złu aborcji? W tej sprawie wypowiedział się analityk mediów Maciej Budzich¹. Zrozumiałe jest dla niego, że kampanie społeczne muszą być czasem drastyczne, ale zadał pytanie, czy ekspozycja takich drastycznych zdjęć nie ma wpływu na psychikę dzieci i czy nie wywołuje wrogości u przechodniów? Jak widać w materiale, organizatorzy nie spotkali się z wrogością, a co do wpływu na dzieci, odsyłają do opinii psychologa², w której przeczytamy m.in.: „(dzieci do lat 3): Biorąc pod uwagę rozwój myślenia, uwagi, pamięci dziecka do trzeciego roku życia należy stwierdzić, że nie rozumie ono czym jest martwe ciało i śmierć. Reakcje dzieci do trzeciego roku życia zależą wyłącznie od reakcji rodziców. Oglądanie zdjęć nie stanowi urazu. (...) (dzieci w wieku 4–7 lat): Dzieci w wieku przedszkolnym ze względu na poziom rozwoju umysłowego nie będą postrzegały wystawy jako zagrażającej. Może ona wzbudzić ich ciekawość i mogą chcieć wyjaśnień od osób bliskich. Sposób wyjaśnienia przez dorosłych, zasadniczo wpłynie na sposób przyjęcia przez dziecko treści wystawy. (...) (dzieci w wieku 11–12 lat): O ile zabraknie opinii i obecności dorosłych w życiu dziecka, negatywnie odbierze ono fakt zachowania faktu zabójstw, aborcji w tajemnicy przed nim. Utrzymywanie tajemnic (tabu) przed starszymi dziećmi negatywnie wpływa na ich zaufanie do dorosłych. (...) (dorośli): Zdjęcia przedstawiające martwe ciała wywołują silne emocje i reakcje repulsywne, niechęci, wstrętu, obrzydzenia, szczególnie u dorosłych i starszych dzieci. Reakcje te są naturalne, instynktowne. Silne repulsywne emocje wywołują sprzeciw wobec śmierci. Jednakże w sytuacji występowania mechanizmów obronnych zaprzeczania: aborcja nie może budzić wstrętu, ponieważ jest nieszkodliwa, dziecko abortowane nie jest dzieckiem? itd., widok abortowanych ciał dzieci budzi nie tyle uczucia wstrętu, a złości i buntu charakterystycznych dla procesów demoralizacji osobowości”.

Mało znane fakty przytoczył niedawno Ben Johnson z lifesitenews.com. Przypomniał, że to właśnie styczność z drastycznymi zdjęciami śmierci dzieci miała wpływ na postawę dwóch ważnych osobistości. Pierwszą był pastor Martin Luther King, który „gdy wziął do ręki magazyn zatrzymał się. Zastygł gdy zobaczył zdjęcia z Wietnamu. Zobaczył zdjęcie matki trzymającej dziecko zabite przez amerykańskich żołnierzy. Gwałtownie odsunął od siebie talerz z jedzeniem. Zapytałem: »Nie smakuje?« Odpowiedział: »Nic mi więcej nie będzie smakować dopóki

nie uczynię wszystkiego co w mojej mocy by skończyć tę wojnę.«³. Od tego momentu pastor King zaczął z wielką mocą walczyć o zakończenie wojny w Wietnamie. Innym przykładem jest bliski współpracownik Ronalda Reagana, Michael Deaver, który po obejrzeniu zdjęć z bombardowania



Wystawa „Wybierz Życie” /Fot. stopaborcji.pl

wania Libanu przez armię Izraela zagroził dymisją, jeśli prezydent czegoś z tym nie zrobi. Reagan szybko wykonał telefon do ówczesnego premiera Izraela Menachema Begina i zażądał wstrzymania działań.

Radosna atmosfera rodzinna

Tysiące warszawiaków publicznie śpiewających kolędy, dzieci przebrane w stroje pastuszków, Trzej Królowie – w tym jeden na wielbłądzie, król Herod, diabły... i oczywiście źłobek z prawdziwą rodziną. Tak wyglądają największe w Polsce publiczne jasełka organizowane przez Fundację Orszak Trzech Króli. Zaczęło się w Warszawie, a najbliższa edycja odbędzie się w 121 miastach już nie tylko w Polsce, ale również w Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i na Ukrainie. Jak to możliwe, że w coraz bardziej laickim społeczeństwie Polacy tak licznie uczestniczą w tym religijnym wydarzeniu?

Jak opowiada jeden z twórców, Piotr Wysocki, organizatorzy oparli się na trzech filarach: Dobrej Nowinie, poczuciu wspólnotowości i odczuwaniu radości. Dodatkowo wykorzystano fakt, że przywrócono święto Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) było dniem martwym medialnie, inaczej mówiąc, dziennikarze nie mieli o czym pisać. W związku z tym Orszak jako ciekawe, kolorowe wydarzenie mógł przykuć uwagę. Zwiększająca się liczba uczestników z roku na rok (w 2014 r. spodziewanych jest 150 000 uczestników), ogromne zainteresowanie mediów

(ponad 650 relacji w radiu i telewizji), sponsorzy, którzy chcą zaistnieć przy okazji dużego wydarzenia medialnego... to wszystko sprawia, że o Orszak Trzech Króli możemy mówić jako o wielkim sukcesie w każdym wymiarze.

Mapa⁴

Jak mówić o wartościach, którymi żyjemy, by zainteresować innych? By jasno odpowiedzieć na to pytanie, potrzebne jest jeszcze szersze tło, które pozwoli nam lepiej zrozumieć rzeczywistość. Po pierwsze żyjemy w czasach wysokiej ruchliwości społecznej, mają miejsce duże fale migracji wewnątrz Europy, jak i z zewnątrz na stały kontynent. Szczególnie na Zachodzie, ale także w Polsce (szczególnie od 2005 r.) widoczna jest postępująca laicyzacja i dominacja dyskursu liberalnego. Europa odchodzi od swoich korzeni, pojawiają się przybysze z innych kultur. Po drugie w państwach demokratycznych coraz wyraźniej widać, że politycy myślą „sondażowo”. Programy i etyka polityczna odgrywają mniejszą rolę. Najważniejszym zadaniem jest zaistnienie w świadomości wyborców i przypodobanie się im. Gdy jednak posłowie pojawiają się w Sejmie, mają poczucie całkowitej anonimowości i bezkarności, ten efekt potęguje wpływ organów UE na stanowienie prawa w kraju. Po trzecie wreszcie w społeczeństwie występuje i dyskutuje się szereg problemów, takich jak: rozwody, eutanazja, kryzys demograficzny, aborcja, pornografia, wczesna inicjacja seksualna, nieumiejętność budowania relacji, poczucie braku sensu życia, przestępczość, uzależnienia.

Jak widać, żyjemy w społeczeństwie zróżnicowanym. W związku z tym warto brać pod uwagę różne możliwości komunikowania. O aborcji można mówić zarówno językiem strachu, jak i językiem afirmacji, pokazującym piękno życia i rodzicielstwa. „Oba sposoby są istotne, pełniąc różne role i trafiając do różnych odbiorców. W Polsce przekaz afirmacyjny jest nadal zbyt słaby”.⁵

A do kogo mówić? Po pierwsze powinniśmy wpływać na opinię publiczną. I dopiero za jej pośrednictwem na polityków. Społeczeństwo nie tworzy jednej spójnej całości, dzieli się na różne grupy. Warto to brać pod uwagę przy planowaniu działań. Inaczej o danym problemie powiemy gimnazjalistom, inaczej studentom, a jeszcze inaczej seniorom. Opinia publiczna to także media, one również są zróżnicowane. Inaczej o sprawie napiszą media katolickie, a inaczej ogólnoinformacyjne czy kobiece. A to znaczy, że potrzebują inaczej przygotowanych materiałów informujących o danym wydarzeniu czy projekcie.

Jasnym przykładem mogą być działacze szczecińskiego „Civitas Christiana” ze swoim asystentem ks. Tomaszem



Orszak Trzech Króli z roku na rok przyciąga coraz więcej uczestników, obecnie 150 000 /Fot. stopaborcji.pl

Kancelarczykiem. Analizując wystąpienia ks. Kancelarczycy w mediach, widzimy, że inaczej rozmawia on z mediami poważnymi, a inaczej z rozrywkowymi. W działaniach w Szczecinie widać również próby docierania do różnych grup: z jednej strony zbiórka podpisów pod wnioskiem sprzeciwiającym się finansowaniu in vitro, z drugiej wielotysięczny Marsz dla Życia.

Straszyć czy afirmować? Obie strategie dobrze przemyślane i wprowadzone w życie przyniosą pozytywne efekty.

Artykuł zainspirowany dyskusją pt. „Marketing wartości. Jak dziś mówić o wartościach, by być słuchanym?”, która odbyła się w trakcie I Europejskiego Kongresu Pro-Life „Jeden z Nas”, 16 listopada 2013 r. w Krakowie. W dyskusji udział wzięli: Mariusz Dzierżawski – Fundacja PRO – Prawo do życia, Paweł Woliński – Fundacja Mamy i Taty, Piotr Wysocki – Orszak Trzech Króli, firma doradcza Bridge, Marek Grabowski – badacz marketingowy, grupa IQS.

¹ „Kampania społeczna czy kampania drastyczna?”, Mediafun, <http://youtu.be/FqGm7kAMmws> (dostęp 4.12.2013)

² stopaborcji.pl, <http://www.stopaborcji.pl/index.php/wystawa/11-strony-statyczne/29-opinie-psychologow>, (dostęp 4.12.2013)

³ „Can pictures of aborted children help end abortion?”, Life Site News, <http://www.lifesitenews.com/news/can-pictures-of-aborted-children-help-end-abortion>, (dostęp 4.12.2013)

⁴ Na podst. prezentacji Marka Grabowskiego, *Afirmować czy straszyć? Społeczno-polityczne ujęcie problemów i zjawisk*, Kraków 16 IX 2013.

⁵ Op. cit.

Marsz dla Życia w Szczecinie /Fot. Fanpage Civitas Christiana





Kazimierz Sakowicz

Kazimierz Sakowicz – pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku, poeta, grafik.

W KRĘGU KOCHAJĄCYCH MAŁŻONKÓW

Miłość jest sztuką. Więź wytworzona między kobietą i mężczyzną ma moc trwałego spajania, jeśli zechce czerpać z prawdziwych wzorców miłości.

Bez szukania i poznawania prawdziwego uczucia ginie świadomość naszego powołania i zadań, które Bóg przed nami postawił.

Bóg jest sprawcą działania w nas. Jest źródłem wzrastania. Pozwala nam rozwijać swoje zdolności duchowe, abyśmy uzupełniali siebie nawzajem. Tylko od nas samych zależy, w jaki sposób to uczynimy i jakie bogactwo przekazemy innym. Najważniejszym zadaniem małżonków jest kochać i być kochanym. To prawo do miłości dotyczy każdego człowieka, ale szczególnie rozwija się w rodzinie, która ma źródło w miłości osobowej, ukierunkowanej zgodnie z wolą Bożą.

Czy jesteśmy świadomi swego powołania?

Bycie z kimś, kogo kochamy, kogo pragniemy kochać, wymaga ożywiania rozumu i serca. Musimy w sobie kształtować postawy, które pomagają nam rozwijać się duchowo. Miłość to wzajemna relacja, bardzo dynamiczna i wciąż wymagająca aktywności obu stron. Tylko małżonek świadomy siebie, swojej osobowości, wiary, świadomy uczuć i pragnień, pragnący kształtować swoje emocje, sposób ich wyrażania, jest w stanie szukać porozumienia z drugim. Od świadomości zaczyna się długi proces pracy nad sobą, nad tworzeniem prawidłowych więzi małżeńskich. Spróbujmy się przyjrzeć naszej świadomości małżeńskich zobowiązań, które mają nam pomóc zbliżyć się do siebie.

Czerpanie mocy z sakramentu małżeństwa, czyli kilka słów o sakramentach i Bożej mocy

Często nie rozumiemy, czym jest sakrament w ogóle. „Celem sakra-

mentów jest uświęcenie człowieka, budowanie mistycznego Ciała Chrystusa...” „Jak ogień przemienia w siebie wszystko, czego dotknie, tak Duch Święty przekształca w życie Boże to, co jest poddane Jego mocy”. Te dwa fragmenty Katechizmu Kościoła Katolickiego mówiące o sakramentach uświadamiają nam prawdę, że każdy chrześcijanin jest powołany do łączności z Jezusem, do czerpania mocy z Ducha Świętego, który ma siłę przekształcającą nasze wnętrza. Sakramenty mają nam pomóc w drodze do świętości, do której jesteśmy przecież wszyscy powołani.

Bycie dobrym katolikiem to również poznawanie i rozumienie treści naszej wiary. Nikt nie jest doskonały sam z siebie. Wiare trzeba tak samo pogłębiać, poznawać, uczyć się jej, jak uczeń przyswaja wiedzę, aby mógł sprawnie poruszać się w życiu codziennym. Wiare i miłość kształtujemy przez całe życie, korzystając z darów Ducha Świętego.

Sakrament małżeństwa jako jedyny z sakramentów zespala dwie równorzędne osoby, które w drodze do Pana mają siebie wspierać, sobie pomagać, czuwać nad miłością łączącą dwie tak ważne odmienności ludzkie. Zawarcie tego „przymierza” w obecności Boga nadaje mu szczególne znaczenie, o którym czytamy w dokumentach II Soboru Watykańskiego: „Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa”. Bóg Ojciec

staje się gwarantem naszego przymierza, ale wypełnienie tej przysięgi wzajemnej miłości zostawia nam, abyśmy uświęcali się wzajemnie. Człowiek, niestety, za przyczyną grzechu pierwotnego utracił moc wierności wszystkiemu, co wiąże się z przysięgą. Jak trudno jest dotrzymać danego słowa, każdy z nas wie, dlatego ważne jest, aby uświadamiać sobie własną ułomność i z Bożą pomocą nad nią pracować.

Przypatrzmy się teraz temu, co sobie wzajemnie ślubujemy. „Ślubuję Ci miłość...” Najważniejsze zadanie małżonków, a zarazem drugie w kolejności przykazanie to przykazanie miłości bliźniego: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego” (por. Rz 13,9). Miłość jest najwspanialszą

rozerwalność małżeństwa zyskuje nowy i głębszy sens” (KKK 1647). „Ślubuję Ci uczciwość...” Niestety w dobie przeobrażeń kulturowych, politycznych, a nawet ekonomicznych, słowo „uczciwość” jest przez nas różnie pojmowane. Nie miejsce tu na rozwijanie jego znaczenia, chciałbym skupić się na uczciwości małżeńskiej, która przede wszystkim zobowiązuje do „odpowiedzialności za dane słowo, wierności danemu słowu, nie dopuszcza się kłamstwa czy oszustwa” (*Słownik teologiczny*). Myślę, że warto zapamiętać, iż małżonek uczciwy to taki, który zna wartość słowa i będzie się starał prowadzić życie małżeńskie oparte przede wszystkim na prawdzie, która wyzwala (por. J 8,32), a każdy z nas musi być wyzwala-

”

Dobre małżeństwo to takie, które czerpiąc moc z tego sakramentu, buduje między sobą wspólnotę miłości bezinteresownej. Nie jest to łatwe, ale możliwe.

możliwością zrealizowania siebie. Nic innego nie jest w stanie zadowolić człowieka, jak tylko poczucie spełnionej miłości. „Ślubuję Ci wierność...” To małżeńskie zobowiązanie stanowi o fundamencie, na którym Duch Święty będzie budował nasze przywiązanie do siebie nawzajem: „Przez sakrament małżeństwa małżonkowie są uzdolnieni do życia tą wiernością i do świadczenia o niej. Przez ten sakrament nie-

ny z przeróżnych słabości, przywar czy grzechów. Miłość swoją mocą przymusza człowieka do życia w prawdzie. I jeszcze jedno zdanie o czerpaniu mocy, według KKK 1608: „Bez tej pomocy mężczyzna i kobieta nie mogliby urzeczywistnić wzajemnej jedności ich życia...” Wedle tych słów zechcemy czerpać moc z sakramentu małżeństwa. W swoich modlitwach często powołujemy się na pomoc Opatrzności

Bożej w trudnych problemach, czy to małżeńskich, czy rodzinnych. Bóg zawsze jest wierny swojej obietnicy. Zechciejmy również rozmawiać o sakramencie małżeństwa ze swoim współmałżonkiem, dzielić się tą tajemnicą z innymi. Uczmy się ze sobą rozmawiać o istocie naszego wnętrza. Ważna jest również rozmowa z Bogiem. Ważne jest, aby nie utracić z Nim łączności duchowej. Rozwój duchowej łączności z Bogiem zapewnia nam rozwój wewnętrznej potrzeby kochania „ponad miarę”. Bóg jest dawcą miłości, a naszym zadaniem jest jak najlepiej ją wypełnić, czerpiąc moc z Niego samego. *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5).

Budowanie Kościoła w rodzinie, czyli kilka słów o Kościele i rodzinie

Drugim ważnym aspektem, który mamy odkrywać i pielęgnować w życiu małżeńskim, jest budowanie wspólnoty, czyli Kościoła w życiu codziennym, abyśmy nauczyli się budować w sobie i w swoim małżeństwie wspólnotę ludzi kochających się miłością płodną. Człowiek płodny to ten, który z wewnętrznej potrzeby dzieli się życiem, talentami, a przede wszystkim swoim czasem. Płodność to otwartość na wszystko, co przynosi życie małżeńskie, dobre

dni, trudy, cierpienia, radości, ale również dar potomstwa. Miłość z samej zasady jest płodna, nastawiona na nowe życie. Budowanie Kościoła domowego to odkrywanie naszej odmienności, różnicy w poglądach, w dążeniach, w cechach charakteru. Ta odmienność jest dla nas błogosławieństwem, gdyż zmusza nas do nieustannej pracy nad sobą, do ciągłego rozwoju relacji z małżonkiem i z innymi osobami uczestniczącymi w życiu rodzinnym (dzieci, dziadkowie). Czasami odmienność osłabia miłość, ale tylko wtedy, gdy nie ma w niej prawidłowych relacji oraz gdy nie jest osadzona na fundamencie sakramentu małżeństwa, przeze mnie zwanego Bożą Opatrznością w nas. Dobre małżeństwo to takie, które czerpiąc moc z tego sakramentu, buduje między sobą wspólnotę miłości bezinteresownej. Nie jest to łatwe, ale możliwe. Budując Kościół w nas, zapraszamy do niego samego Boga. On daje nam możliwość zacieśnienia relacji ze sobą przez umiłowanie małżonka, ale również innych ludzi. Miłość rodzi miłość. Bóg w człowieku. Czyż nie szokujący obraz? Piękny. Bóg przychodzi do nas, do naszego domowego Kościoła i chce z nami przebywać. Możliwe jest spotkanie z Bogiem w Kościele rodzinnym, tylko chciejmy szukać Jego woli, a On pozwoli to odkrywać, cieszyć

się życiem „z Panem Bogiem pod rękę”. Mam świadomość, że taka relacja z Nim to relacja ludzi wiary, ale przecież do tego jesteśmy powołani. Rozwijając prawidłowe więzi małżeńskie, uczymy nasze dzieci kochać właśnie taką bezinteresowną miłością. Kościół to wspólnota ludzi, którzy rozwijają się nie tylko duchowo: „płodność miłości małżeńskiej obejmuje także owoce życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie przez wychowanie rodzice przekazują swoim dzieciom. Rodzice są głównymi i pierwszymi wychowawcami swoich dzieci” (KKK 53).

”

Sakrament małżeństwa jako jedyny z sakramentów zespala dwie równorzędne osoby, które w drodze do Pana mają siebie wspierać, sobie pomagać, czuwać nad miłością łączącą dwie tak ważne odmienności ludzkie. Zawarcie tego „przymierza” w obecności Boga nadaje mu szczególne znaczenie.

Dobrze wychowywać dzieci to kochać je takimi, jakie są, oraz wciąż świadczyć swoim życiem i być dla nich przykładem człowieka zawierzenia. Dzieci od nas uczą się wzajemnych relacji z innymi, szacunku dla drugiego człowieka. Od nas powinny uczyć się wiary, modlitwy, dobrych przykładów, miłosierdzia. W nas ukryte są fundamenty, na których one zbudują osobistą więź z Bogiem. Od nas zależy, jak będą kochały. Zapamiętany obraz miłości będzie zapisany w ich sercach, będzie stanowił podłoże, na którym zbudują własną.

Oczywiście to Bóg ostatecznie przemienia ludzkie serca i rozum, uczy pokory. Wielka to odpowiedzialność spadająca na rodziców, ale zarazem najpiękniejszy dar stworzenia życia, kształtowania osobowości, budowania szacunku i miłości do Boga i ludzi. Ważnym aspektem rozwijającym nasz Kościół rodzinny jest pielęgnowanie wspólnej modlitwy, czytanie słowa Bożego, rozmowy z dorastającymi dziećmi, spr-

wowanie liturgii ważnych rodzinnych spotkań, świąt, uroczystości. Ważnym zadaniem rodziców jest wprowadzanie dzieci w życie sakramentalne, odkrywanie mocy każdego sakramentu. Od dzieciństwa powinniśmy być z naszymi dziećmi przy ich duchowym rozwoju. W dzisiejszych czasach nie jest to łatwe, ale trzeba próbować i powierzać dzieci Bożej Opatrzności.

Budowanie Kościoła w rodzinie nie zwalnia nas od obowiązku budowania Kościoła powszechnego. Powiem więcej, mały Kościół jest fundamentem dużego Kościoła. Jeżeli nie stwo-

rzymy w sobie wspólnoty Kościoła rodzinnego, nie będziemy w stanie uczestniczyć w życiu Kościoła powszechnego i odwrotnie, jeśli nie będziemy uczestniczyć w życiu ogólnej wspólnoty, nie zbudujemy tej rodzinnej. To jest symbioza. Kościół powszechny żyje w symbiozie naszych żywych relacji z Bogiem i człowiekiem. Kształtowanie dzieci kształtuje nas jako rodziców i jako tych, którzy są nieustannymi dziećmi wiary. Bycie we wspólnocie również otwiera na problemy danej społeczności, pozwala szukać pomocy, ale też uczy hojności w dzieleniu się swoimi darami. Wciąż powtarzam to dzieciom, że wyświadczone dobro zawsze powraca do człowieka przez dar innego człowieka, a każde wyrządzone zło ma także swój wymiar wspólnotowy. Bóg połączył ludzi więzami wspólnoty ludzkiej. Każdy z nas wnosi siebie do wspólnoty, a żywa wspólnota przemienia moje życie. Naprawdę żyjemy tylko we wspólnocie.



Fot. xpund.com



Ks. Bogusław Drożdż

Ks. dr hab. Bogusław Drożdż – wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, asystent kościelny „Civitas Christiana” diecezji legnickiej.

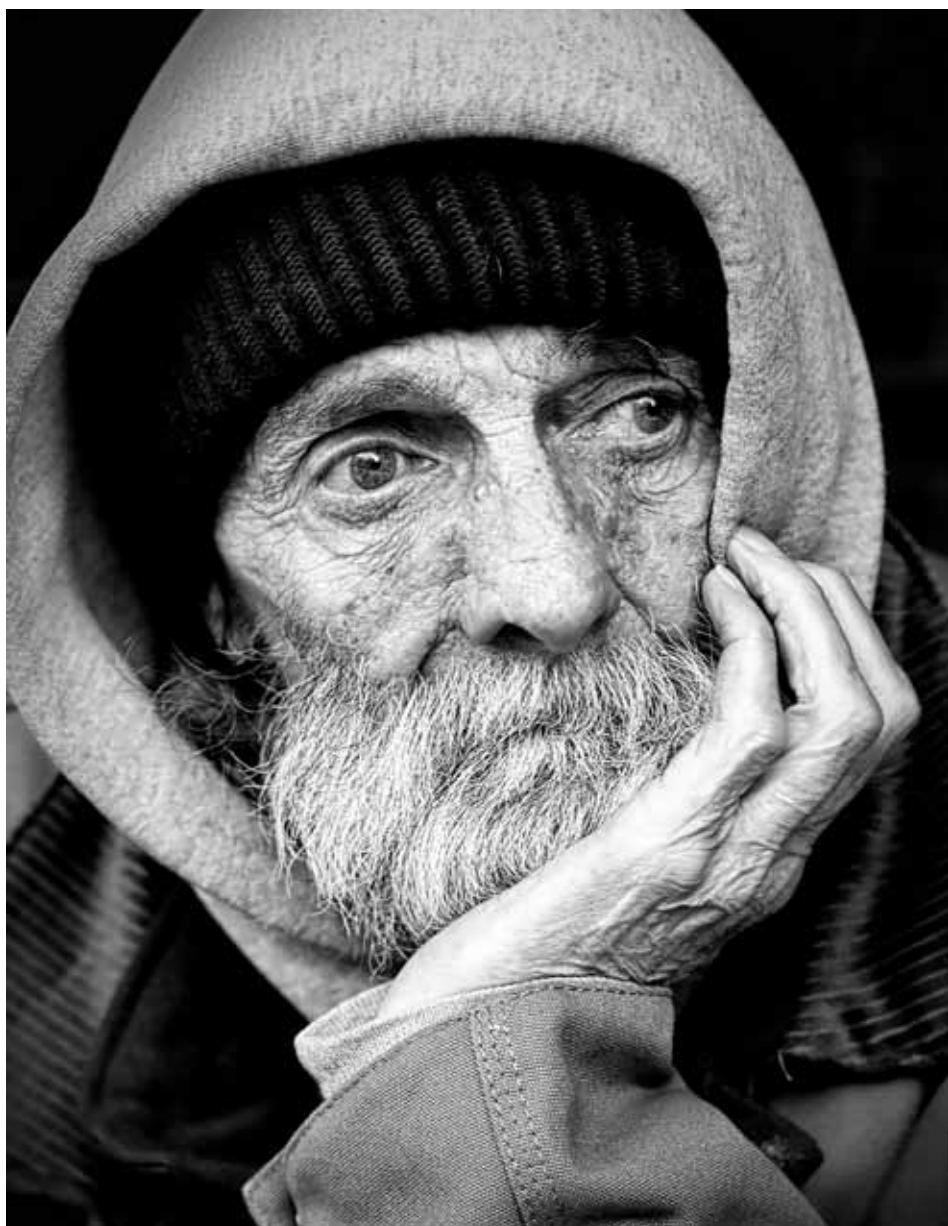
GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

Pytanie: kim jest człowiek? – jest zasadne przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – stawia je sobie każdy człowiek. I po drugie – odpowiedź na to pytanie jest przeobficie wypełniona treścią.

W człowieku można dostrzec samonarzucającą się prawdę o nim samym, mówiącą, iż nie ma nic cenniejszego ponad niego. Przyjęło się, że ową „cenniejszą” człowieka, której nie sposób przecenić, jest jego niezbywalna godność. Dlatego też ludzka godność samorzutnie staje się najwyższą wartością, jaką my wszyscy zostaliśmy obdarowani – obdarowani nie dla innych celów, jak tylko dla tego jedyne, zawsze niepowtarzalne: uszanowania godności każdego człowieka. Godność ludzka jest więc celem samym w sobie; jest zatem zobowiązaniem nie do podważenia, a to oznacza, że definiuje etyczno-społeczną zasadę, której treścią jest ów najwznioślejszy cel. Z tego względu ludzką godność nazywa się po prostu celową zasadą etyczno-społeczną.

Ludzka godność nie pozwala nigdy uczynić człowieka żadnym środkiem dla innych celów. Ta sama ludzka godność domaga się uszanowania integralności cielesnej, strzeżonej nie czymś innym, jak tylko nienaruszalną jednostkową wartością życia psychofizycznego. Ludzka godność zapewnia również nietykliwość społeczną, o ile człowiek sam nie występuje przeciw nietykliwości drugiego. Z racji rozumności i naturalnego dążenia do prawdy ludzka godność dla pełnego rozwoju osobowego potrzebuje wolnego wyboru, aktualizującego się zwłaszcza na płaszczyźnie religijnej i moralnej. Powoduje to, że busolą człowieczego losu jest świadectwo jego sumienia.

Godność człowieka jest tak wielka, że sam Bóg w Jezusie Chrystusie zechciał stać się człowiekiem po to, aby człowieczeństwu przywrócić to wszystko, co on – grzeszny człowiek sam sobie odebrał. Syn Boży nie wstydzi się człowieczeństwa, co więcej, przebóstwiając je, nadaje mu nadprzyrodzony charakter. Dlatego uznaje się podwójny wymiar ludzkiej godności: ten przyrodzony, związany ze społeczną naturą człowieka, oraz ten nadprzyrodzony – wiążący człowieka, cały rodzaj ludzki z Bogiem. Każdy człowiek nosi zatem w sobie podwójny „obraz”. Najpierw „obraz” wszystkich ludzi ze względu na wspólność natury, a następnie „obraz” samego Boga,



Godność człowieka jest tak wielka, że sam Bóg w Jezusie Chrystusie zechciał stać się człowiekiem /Zdj. Ieroys /sxc.hu

który w mocy Ducha Świętego uwidacznia Chrystusowe Oblicze roziskrzone światłem stwarzającym, wcielającym i zbawiającym.

BEZCENNY SKARB ZIEMI KUJAWSKIEJ SANKTUARIUM W MARKOWICACH

Obchodzony 1 stycznia Światowy Dzień Pokoju jest doskonałą okazją do przybliżenia dziejów sanktuarium – w Markowicach, któremu patronuje Matka Boża Królowa Miłości i Pokoju, Pani Kujaw.

Dzieje Kujawskiej Częstochowy rozpoczęły się w 1630 r., gdy podróżującego bernardyna, o. Michała Widzyńskiego, zatrzymała w Markowicach szalejąca epidemia cholery. Schronienie znalazł w majątku Andrzeja i Heleny Bardzkich, właścicieli dóbr markowickich, a wraz z nim figura Matki Bożej z Dzieciątkiem. Wizerunek, wykonany w Trzebnicy ok. 1470 r., stanowił własność klasztoru Sióstr Norbertanek w Strzelnie, których zakonnik był spowiednikiem. U Bardzkich za wstawiennictwem Madonny została uzdrowiona ich ciężko chora córka Marianna. Wieść o cudzie szybko rozeszła się po okolicy, sprowadzając przed oblicze Matki Bożej tłumy dotkniętej epidemią ludności. Kolejne przypadki uzdrowień skłoniły bp. Macieja Łubieńskiego do wysłania komisji mającej potwierdzić niezwykle wydarzenie. Jej prace doprowadziły do wydania dekretu uznającego ważność 32 cudów i ponad 100 aktów szczególnej łaski Bożej. Publiczny kult Matki Bożej Markowickiej oficjalnie zatwierdzono w 1649 r.

Bardzcy byli fundatorami drewnianego kościółka, dokąd przeniesiono figurę z kaplicy dworskiej. Pieczę nad nim otrzymali karmelici trzewickowi. Sanktuarium odwiedził w 1666 r. Jan Sobieski, wówczas hetman polny koronny, wracając z bitwy pod Mątłami. Stały wzrost liczby pielgrzymów skłonił zakonników do budowy murowanego, większego kościoła. Obecny kształt uzyskał on w 1714 r., a konsekracji oraz wprowadzenia cudownej figury Matki Bożej dokonał bp Wojciech Bardziński. Do końca XVIII w. wzniesiono również wieżę kościelną oraz w miejsce drewnianego nowy, murowany klasztor. Dynamiczny rozwój sanktuarium został zahamowany w 1825 r. wraz z kasatą klasztoru przez władze pruskie i włączeniem kościoła w Markowicach w skład parafii Ludzisko.

Styczeń ma równie wyjątkowe znaczenie dla Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, nierozzerwalnie połączonych z historią sanktuarium. Zakon, założony przez św. Eugeniusza de Mazenoda, powstał właśnie 25 stycznia 1816 r. w Prowansji. Do Markowic został sprowadzony przez prymasa Edmunda Dalbora w 1921 r. i przez ponad 90 lat opiekował się sanktuarium i pielgrzymami. Dzięki staraniom zakonników utworzono parafię, a następnie nowicjat i seminarium, z których powstała polska prowincja oblatów. Działania ośrodka zahamował wybuch II wojny światowej. Kościół zamknięto, natomiast klasztor stał się siedzibą szkoły dla *Hitlerjugend*. Rozstrzelany został proboszcz ks. Marian

Wyduba, a wielu misjonarzy umieszczono w obozach koncentracyjnych. Do Mauthausen trafił m.in. ojciec superior Józef Cebula, został tam zamordowany przez hitlerowców w 1941 r. Jan Paweł II, doceniając jego wyjątkową i pełną poświęcenia postawę, wprowadził go w 1999 r. w poczet błogosławionych. Członkiem markowickiego klasztoru był również sługa Boży ks. Ludwik Wrodczyk, służący następnie w miejscowości Okopy na Wołyniu. Podczas okupacji pomagał Żydom, za co został uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Bohaterskie życie zakończył męczeńską śmiercią z rąk UPA w 1943 r.

Zamknięcie kościoła zmusiło przybywających pielgrzymów do modlitw pod jego murami. Niemcy, chcąc powstrzymać napływ wiernych, postanowili wywieźć figurę do muzeum w Berlinie. Próbę tę udaremnił bracia zakonnicy Stanisław Latosi i Józef Mrowiec, wykradając statwę, która resztę wojny spędziła w ukryciu w klasztorze oraz w domostwie państwa Roszaków.

Sanktuarium pełniło ważną rolę również po wojnie. W imieniu papieża Pawła VI kard. Stefan Wyszyński dokonał 27 czerwca 1965 r. aktu koronacji figury. W obecności 30 000 pielgrzymów Prymas prosił Matkę Bożą, nadając jej tytuł Królowej Miłości i Pokoju, o pokój na świecie, zagrożony trwającą zimną wojną. Podkreślił także więź kultu Maryjnego z dziejami Kujaw: „Piękna Madonna w figurze Królowej Miłości i Pokoju Pani Kujaw jest solą tej ziemi, a stojący przy Niej ojcowie Oblaci Jej najwierniejszymi sługami i oddanymi braćmi tutejszego ludu Bożego”.

Dzisiaj znajdująca się na granicy Kujaw i Pałuk parafia Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny przyciąga pielgrzymów również wspaniale odrestaurowanym kompleksem klasztornym oraz umożliwiającym spokojną kontemplację zespołem parkowym. Nie ma już jednak oblatów, którzy swoją posługę w sanktuarium zakończyli we wrześniu 2013 r.



Szymon Szczęsny

Szymon Szczęsny – pracownik oddziału okręgowego „Civitas Christiana” w Poznaniu, absolwent wydziału historycznego UMK w Toruniu.



Matka Boska Markowicka po koronacji

Pokarmelicki zespół sanktuarijno-klasztorny /Zdj. Archiwum Sanktuarium





**Wojciech
Woźniak**

Wojciech Woźniak – historyk, gawędziarz i fotograf. Pilot doświadczalny samolotów odrzutowych i helikopterów. W Jerozolimie uzyskał licencję przewodnika po Ziemi Świętej, wydaną przez The Assembly of Catholic Ordinaries of the Holy Land.

Po pięćdziesięciu latach oczekiwania, ustanawiając 6 stycznia na powrót dniem wolnym od pracy, oddano nam możliwość godnego obchodzenia jednego z najstarszych świąt kościelnych, święta Trzech Króli. Nieważne, że uczyniono to w sytuacji walki o głosy w wyborach samorządowych i że można to było uczynić już 20 lat wcześniej. Trzeba się cieszyć, że wracamy do starej polskiej tradycji świętowania Godów, w której czas od Bożego Narodzenia, przez Nowy Rok, do Trzech Króli tak dalece uważano za święty, że nie wykonywano w nim żadnej ciężkiej pracy. W tym podniosłym czasie kołędowano, składając sobie nawzajem w rodzinach wizyty świąteczne, obdarzając się prezentami i gościncami, biesiadując i śpiewając piękne polskie koledy. Uroczysta biel śniegu podczas Godów przypomina o duchowej czystości, z jaką powinniśmy te święta obchodzić, a stan szczęścia – to zapowiedź wiecznych Godów. Świętowanie staje się dodatkową okazją do umacniania jedności w rodzinach i do powszechnej integracji.

TRZEJ KRÓLOWIE

Królowie Tarsisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę. I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie... Przeto będzie żył i dadzą Mu złoto z Saby (Ps 71,10-11.15).

Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że nie tylko największy mesjański prorok Izajasz, ale wcześniej, 1000 lat przed Chrystusem król Dawid, wyśpiewując swoje psalmy, zapowiedział pokłon i złożenie darów nowo narodzonemu Królowi Królów przez trzech Mędrców przybyłych do Betlejem ze Wschodu. Miejsce pokłonu jest upamiętnione w tzw. Grocie Mlecznej –



Orszak Trzech Króli przeciąga ulicami 120 miast w Polsce i kilku poza jej granicami

oddalonej ok. 200 m od Bazyliki Narodzenia Pańskiego – gdzie Święta Rodzina przebywała do chwili, kiedy trzeba było uciekać do Egiptu przed zemstą Heroda. W predelli maleńkiego ołtarza przedstawiono pięć scen z życia Świętej Rodziny: Zaślubiny Józefa i Maryi, Zwiastowanie, Narodziny Dzieciątka, Pokłon Trzech Króli i Karmienie Dzieciątka. W samej Bazylice Narodzenia Pańskiego, tuż obok Groty Narodzenia, znajduje się Grota Żłóbka, a w niej jedyny w świątyni katolicki ołtarz, poświęcony hołdowi Mędrców ze Wschodu. Warto też wiedzieć, że nieistniejąca już dzisiaj mozaika, która znajdowała się na frontowej ścianie bazyliki betlejemskiej i przedstawiała pokłon Trzech Króli w orientalnych strojach, ustrzegła świątynię przed zburzeniem podczas najazdu perskiego na Betlejem w 614 r., ponieważ najezdźcy w osobach Trzech Króli odczytali wizerunki swoich władców.

W Nowym Testamencie św. Mateusz, opisując szczegółowo wizytę Mędrców, wskazuje na symbolikę wydarzenia. Trzej Królowie jawią się jako przedstawiciele wszystkich narodów, które oddają hołd Jedyjnemu Bogu objawiającemu się w ludzkiej postaci. Stąd też 6 stycznia Kościół katolicki obchodzi również święto

Objawienia Pańskiego. Obchodząc je, utożsamiamy się z Mędrkami ze Wschodu i tak jak oni oddajemy pokłon Dziecięciu, ofiarując Mu w darze nasze pokorne i szczere modlitwy.

I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju (Mt 2, 11-12).

Wiadomo, że Trzech Mędrców, wiedzionych gwiazdą w drodze do Betlejem, podjął w Jerozolimie wystraszony król Herod, by sprytnie wykorzystać do identyfikacji, jak mniemał, swojego konkurenta, nowo narodzonego króla żydowskiego. Ci jednak, ostrzeżeni we śnie, po złożeniu hołdu i oddaniu darów Dziecięciu,

inną drogą udali się do swoich ojczyzn: Arabii, Babilonii i Syrii. Podania głoszą, że otrzymali chrzest św. i że zostali wyświęceni na biskupów. Po śmierci pochowano ich w trzech grobowcach w Saveh, w Persji. Dzisiaj jest to 180-tysięczne miasto znajdujące się w odległości 100 km na południowy zachód od Teheranu, stolicy Iranu.

Świętej Helenie przypisuje się przewiezienie relikwii Trzech Króli w IV w. do Konstantynopola. Następnie znalazły się w Mediolanie – według niektórych źródeł, zabrał je ze stolicy Bizancjum, również w IV w., biskup Mediolanu św. Eustorgiusz, według innych – przewieziono je tam dopiero w IX w. W 1164 r. relikwie zagrabili Fryderyk I Barbarossa i umieścił w Kolonii, w specjalnie dla nich wybudowanej katedrze. Katedra kolonńska jest najwyższą katolicką świątynią na świecie, z wieżami o wysokości 157 m. Wyróżnia ją również 109-metrowa sygnaturka, na szczycie której zamiast krzyża umieszczono gwiazdę betlejemską. Niewielu Polakom znany jest fakt, że w kolonńskiej katedrze, w kaplicy św. Jana pochowana jest pierwsza polska koronowana królowa Rycheza Lotaryńska, żona polskiego króla Mieszka II, matka Kazimierza Odnowiciela.

C + M + B 2014

Mędrców lub magów ze Wschodu w średniowieczu zaczęto nazywać trzema królami. Ich imiona pojawiły się dopiero w VIII w., a w XII w. Kacpra, Melchiora i Baltazara uznano za przedstawicieli Europy, Azji i Afryki. Kacper ofiarował kadzidło – symbol Boskości, Melchior – złoto, symbol władzy królewskiej, a Baltazar – mirrę, zapowiedź męczeńskiej śmierci Jezusa.

Litery: K+M+B, które zgodnie z tradycją pisze się tego dnia poświęconą kredą na drzwiach domów, nie odnoszą się jednak, wbrew obiegowej opinii, do imion legendarnych trzech króli, lecz pochodzą od pierwszych liter, C+M+B, łacińskiego zdania: *Christus Mansionem Benedicat* – „Niech Chrystus błogosławi ten dom” lub *Christus Multorum Benefactor* – „Chrystus Dobroczyńcą Wielu”.



Ks. Bogusław Drożdż

W 2013 r. minęło 1700 lat od ogłoszenia edyktu mediolańskiego, na mocy którego religia chrześcijańska w całym Imperium Rzymskim, tj. w części wschodniej i zachodniej, mogła być wyznawana bez przeszkód.

W edyktie odnajdujemy słowa: „chrześcijanom i wszystkim dać zupełną wolność wyznawania religii, jaką kto zechce”, a nieco dalej: „nikomu nie można zabronić swobody decyzji, czy myśl swą skłoni do wyznania chrześcijańskiego, czy do innej religii, którą sam za najodpowiedniejszą dla siebie uzna”.

Znaczenie tej rocznicy jest dziś ogromne z powodu kulturowego i cywilizacyjnego ciśnienia zmierzającego do całkowitego usunięcia wartości chrześcijańskich z życia publicznego współczesnych Europejczyków. Co by się wtedy stało? Są tylko dwie możliwości: albo unijny laicyzm, albo unijna konfesyjność. Państwo laickie, czyli ateistyczne, niszczy podstawowe prawo do wolności religijnej przez totalitaryzm równości, który odżywia się relatywizmem moralnym. Również koncepcja państwa konfesyjnego, wyznaniowego, sprzeciwia się prawu wolności religijnej, tak pięknie uwydatnionemu przez edykt mediolański i stale obecnemu w katolickiej myśli społecznej. Konfesyjność urzędowa arogancko manipuluje religią i wyznawaną wiarą, a przeciw ani wyznawca, ani żadna instytucja państwowa czy religijna nie jest i nie może być właścicielem Boga!

Tylko wolność religijna gwarantuje społeczny porządek i szczęście obywateli. Zakłada ona bowiem uczestnictwo w wartościach absolutnych, takich jak prawda, dobro i piękno. Służba tym wartościom jest zadaniem każdej zdrowej struktury państwowej. Dlatego ani laicka promocja relatywizmu, ani konfesyjna wżgarda wobec tajemnicy

Boga nie przyniesie błogosławionego daru pokoju i rozwoju. Stąd apel o zauważenie 1700. rocznicy edyktu mediolańskiego, tak haniebnie pomijanej i lekceważonej przez różne czynniki państwowe.

Właściwego rozumienia wolności religijnej nie sposób nie łączyć z podstawowym dążeniem osoby ludzkiej do prawdy, i to prawdy absolutnej, prawdy transcendentnej, Prawdy Osobowej, czyli Boga. Wolność religijna w praktyce jest służbą prawdzie, nad którą się nie panuje, ale się już w niej uczestniczy przez nieustanne jej zgłębianie. Owe szukanie prawdy – będące stosowną definicją teoretyczną wolności religijnej, jak i praktycznym odpowiednikiem prawa do tejże wolności – staje się koniecznym „pośrednikiem” między rozumnym i wolnym człowiekiem a niezgłębioną tajemnicą Boga. Im mocniejsze światło prawdy, tym dalej od ideologii ateizmu czy fundamentalizmu (religijnego, etnicznego, politycznego). Im mocniejsze światło prawdy, tym większa przestrzeń wolności. Im mocniejsze światło prawdy, tym odpowiedzialniejsze życie zarówno w sferze osobistej, jak i społecznej. Im mocniejsze światło prawdy odzwierciedlające się w wolnych ludzkich wyborach, tym szczęśliwsza przygoda życia obficie obdarowanego człowieka.

Wymowna w tej materii jest nauka II Soboru Watykańskiego: „Stosownie do swojej godności wszyscy ludzie, ponieważ są osobami, to znaczy istotami obdarzonymi rozumem i wolną wolą, a przeto wyposażonymi w osobistą odpowiedzialność, przez własną naturę są przynaglani do



Konstantyn Wielki wydał edykt mediolański w 313 r. (mozaika w Hagia Sophia, Stambuł, Turcja) / Fot. Wikipedia

poszukiwania prawdy – przede wszystkim religijnej. Są też zobowiązani do przylgnięcia do poznanej prawdy oraz porządkowania całego swego życia według jej wymagań” (deklaracja *Dignitatis humanae*, nr 2).

Najpierw więc obowiązek i odpowiedzialność za poznawaną prawdę, aby dochodzić do rzeczywiście

prawdy (absolutnej). Następnie trzeba do niej przylgnąć, tzn. szczęśliwie z nią się zaprzyjaźnić, i w końcu odpowiedzialnie zgodzić się na to, aby ona kształtowała moje życie. To jest fundament każdej wolności, zwłaszcza religijnej. To także fundament każdego dialogu społecznego, również międzyreligijnego.



Małgorzata
Jaszczuk-Surma

GENDER

Małgorzata Jaszczuk – Surma – dr n.hum. w zakresie historii, mgr filologii polskiej, przez wiele lat związana z Akademią Medyczną we Wrocławiu. Była redaktorem prowadzącym czasopisma „Świat Matematyki” i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Na marginesie”. Autorka artykułów naukowych, popularno-naukowych i publicystycznych. Redaktor książek i wykładowca.

PEŁZAJĄCA REWOLUCJA, CZYLI GANGRENA NASZYCH CZASÓW

Na naszych oczach rozgrywa się kolejny etap rewolucji kulturowej, która zmierza do unicestwienia cywilizacji chrześcijańskiej. Jesteśmy świadkami bezwzględnej i bezpardonowej walki z Bogiem: z Kościołem, z krzyżem, odwiecznym porządkiem natury i wartościami wynikającymi z prawa naturalnego. Chodzi o gender, czyli rewolucję kulturową, która prowadzi do destrukcji rodziny i zagraża człowiekowi w jego wymiarze duchowym, biologicznym, społecznym i cywilizacyjnym.

Co to jest gender? Wyróżnia się go w języku angielskim do 1955 r. oznaczał tyle, co „rodzaj grammatyczny” (w odróżnieniu od *sex* – płci biologicznej). Zwolennicy gender twierdzą, że jest to metodologia naukowa badająca płć społeczno-kulturową czy też gramatyka w kulturze. Tymczasem jest to ideologia postmodernistyczna o podłożu neomarksistowskim (szkoła frankfurcka), która pojawiła się na uniwersytetach zachodnich już w latach 50. XX wieku, a w 1968 r. wraz z wybuchem rewolucji studenckiej rozpoczęła swój marsz przez kulturę. Obecnie opanowała wszystkie kluczowe instytucje i struktury normatywne o zasięgu międzynarodowym, jak ONZ, WHO czy UE, które narzucają ją poprzez kulturę, system prawny, edukację i medycynę. Jest to jedyna rewolucja narzucana odgórnie i jedyna wdrażana przez kobiety. Dzieje się to w sposób prawie niezauważalny. Oczywiście składają się na nią: rewolucja seksualna, druga fala feminizmu, nurt ekologiczny, eugeniczny, aborcyjny i antykoncepcyjny, początkami sięgające XVIII wieku. W latach 60. XX w. weszła w użycie hormonalna pigułka antykoncepcyjna, która „wyzwoliła” człowieka z jego seksualności, oddzielając seks od prokreacji. Wówczas pojawiły się dzieci-kwiaty, hipisi, moda

unisex, żądanie wolnej miłości zamiast małżeństwa, prawa do rozwodów, do aborcji na życzenie i do antykoncepcji, a do powszechnego użycia wszedł syntetyczny narkotyk LSD. Warto przypomnieć sztandarowe hasło: *Make love, not war* (lata 60. XX w. to okres wojny w Wietnamie). Podwaliną ideologiczną rewolucji 1968 r. były m.in. poglądy T.R. Malthusa, M. Sanger (aborcja, antykoncepcja, eugenika), M. Mead (płć kulturowa), A. Kinseya, M. Hirschfelda (zniesienie tożsamości płciowej), S. Freuda, C.G. Junga, S. de Beauvoir, która np. domagała się prawa do aborcji i negowała macierzyństwo, twierdząc, że ogranicza ono i zniewala kobietę, więc wychowaniem dzieci powinny się zająć instytucje państwowe. Kobiety mają się realizować poza domem i nie wolno pozostawiać im prawa wyboru (większość będzie wolała zostać w domu). Proszę zwrócić uwagę, jak to jest zbieżne z polityką władz komunistycznych (dzieci do żłobka; karmienie butelką, nie piersią; kobiety na traktory, do hut i fabryk), jak i z postulatami feministek. Można powiedzieć, że stara idea została ubrana w nowy kostium ponowoczesności. Co istotne, sufrażystki i emancypantki z przełomu XIX i XX w. (pierwsza fala feminizmu) walczyły o prawa obywatelskie dla kobiet i było to

przecież słuszne i zasadne w zmieniającej się sytuacji społeczno-kulturowo-ekonomicznej. Natomiast feministki w latach 70. i 80. XX w. na Zachodzie prowadziły kampanię mającą na celu zrównanie mężczyzn z kobietami. Zrównanie, czyli pozbawienie tożsamości seksualnej zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Mężczyźni mają wchodzić w rolę kobiet-matek, a kobiety zajmować przestrzeń kulturowe i społeczne zarezerwowane dotychczas dla mężczyzn. Stąd np. pomysły urlopów „tacierzyńskich” (obowiązkowych). Nie chodzi mi o to, aby ojcowie nie angażowali się w opiekę

wani z kobietami i zmuszani do odgrywania nie swojej roli, bo i tak mamy powszechny kryzys ojcostwa. W propagowanych obecnie normach zachowań tkwi poważny błąd antropologiczny, który prowadzi do zaprzeczenia natury i godności człowieka, a tym samym do zaprzeczenia istoty męskości i kobiecości, a w konsekwencji do zaprzeczenia istoty rodziny.

Mówiąc o rewolucji studenckiej 1968 r., nie sposób pominąć wątku homoseksualnego, tym bardziej że jest on dzisiaj bardzo ekspansywny. Homoideologia ma charakter totalny i

”

Wszystkie te działania mają na celu zmianę mentalności przez wykorzenie człowieka z jego tożsamości kulturowej i seksualnej oraz zniszczenie jego wymiaru duchowego.

totalitarny. W latach 60. XX w. określone gremia rozpoczęły walkę o uznanie tej orientacji seksualnej jako normy. W Polsce homoseksualizm podlegał penalizacji do końca lat 60., podczas gdy w USA był traktowany już wtedy w kategoriach zaburzenia psychicznego czy dewiacji. Obecnie mamy do czynienia z homodyktatem i próbą przesterowania zachowań heteroseksualnych na

totalitarny. W latach 60. XX w. określone gremia rozpoczęły walkę o uznanie tej orientacji seksualnej jako normy. W Polsce homoseksualizm podlegał penalizacji do końca lat 60., podczas gdy w USA był traktowany już wtedy w kategoriach zaburzenia psychicznego czy dewiacji. Obecnie mamy do czynienia z homodyktatem i próbą przesterowania zachowań heteroseksualnych na



SEKSUALIZACJI NASZYCH DZIECI

Obecnie w parlamencie trwają prace nad zmianą systemu prawnego w celu umożliwienia wprowadzenia gender jako jedynej obowiązującej prawdy objawionej. Te działania trzeba koniecznie zablokować. Na www.stop-seksualizacji.pl można złożyć protest

/Fot. stop-seksualizacji.pl

bi/homoseksualne. Według gender role społeczno-kulturowe i zachowania seksualne można płynnie, wielokrotnie i dowolnie zmieniać w zależności od upodobania i sytuacji. Co ciekawe, zmianie nie podlega jedynie orientacja homoseksualna i jakiegokolwiek próby podejmowane w kierunku przeciwdziałania uprzywilejowanej pozycji homoseksualizmu spotykają się z niesłychaną agresją.

Ideolodzy gender twierdzą, że płeć ma charakter kulturowy i dlatego może wielokrotnie podlegać zmianie. J. Butler – prof. filozofii na uniwersytecie w Berkeley i zdeklarowana lesbijka, która w swoich licznych związkach wchodziła płynnie i naprzemiennie w rolę mężczyzny i kobiety – idzie jeszcze dalej. Twierdzi, że płeć biologiczna jest bez znaczenia i zarówno biologiczna, jak i kulturowa mogą być konstruowane (*queers theory*). Zgodnie z założeniami gender związek małżeński jako związek kobiety i mężczyzny nie ma racji bytu, a rodzina składająca się z ojca, matki i dzieci jest reliktem przeszłości. Aby zbudować nowy wspólny świat, wolny od wszelkich ograniczeń, trzeba niszczyć rodzinę. Dzieci mają wraść w „rodzinach” różnorodnych, np. „patchworko-

wych”, tworzonych przez pary jednopłciowe w dowolnych konfiguracjach. Ponadto każdy człowiek mocą prawa międzynarodowego ma mieć zagwarantowane tzw. prawa seksualne czy reprodukcyjne (aborcja, antykoncepcja, in vitro). Aby taki model mógł być powszechnie realizowany, należy odpowiednio przygotować i „wychować” młode pokolenie, i to od najmłodszych.

W Polsce proces ten zaczął się na dobre w 1997 r., wraz z wprowadzeniem reform rządu J. Buzka, które notabene przygotował Bank Światowy, w tym reformy edukacji polegającej z grubsza na permanentnym wyrzucaniu z programów nauczania tego, co uczy myślenia logicznego, analitycznego i syntetycznego, oraz historii i historii literatury, które budują zarówno tożsamość narodową, jak i kulturową. W efekcie młode pokolenie zostaje wykorzenione z własnej kultury i nie potrafi posłużyć się właściwym dla niej kodem, co bardzo niekorzystnie wpływa m.in. na komunikację międzypokoleniową. Ostatnio pojawiły się przedszkola „równościowe” (68 w całym kraju) zakładane przez Feminatę i Fundację Edukacji Przedszkolnej za pieniądze z UE (1,4 mln zł) i co-

raz więcej mówi się o programie seksualizacji dzieci i młodzieży w kontekście dokumentu WHO *Standardy Edukacji Seksualnej w Europie (...)*. *Podstawowe zalecenia dla decydentów oraz specjalistów zajmujących się edukacją oraz zdrowiem*, który zawiera nowe wytyczne w zakresie edukacji seksualnej, a który w kwietniu b.r. spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Zdrowia. Publikacja ta w sposób jawny narzuca model edukacji typu B, zgodnie z którym od pierwszych lat przedszkolnych placówki oświatowe mają wpajać dzieciom takie zachowania, jak: masturbacja, zabawa ciałem, techniki seksualne, petting. Tego dokumentu nie można bagatelizować, ponieważ ma on wymusić zmianę dotychczasowego modelu (typu A), czyli wychowania do czystości, miłości i odpowiedzialności bez propagowania antykoncepcji (przedmiot Wychowanie do życia w rodzinie). Obecny model edukacji jest dostosowany do poszczególnych naturalnych etapów rozwoju dziecka, uczy miłości, odpowiedzialności, ukazuje seks i ciało jako wartość. Jest zgodny z wizją człowieka w antropologii chrześcijańskiej. Wychowuje do miłości i odpowiedzialnego

życia rodzinnego, oczywiście pod warunkiem, że jest odpowiednio wykładany. Seksualizacja dzieci i młodzieży ma na celu zniewolenie człowieka przez popełnienie seksualny oraz odarcie dzieci z tożsamości seksualnej od najmłodszych lat. W konsekwencji człowiek zostaje pozbawiony godności osoby ludzkiej, koncentruje się tylko na szybkim dostarczeniu sobie doznań seksualnych, byle jakich i z byle kim. Zostaje pozbawiony prawa do płodności (powszechna i przymusowa antykoncepcja, aborcja, sterylizacja), która ma być towarem reglamentowanym (*in vitro*).

Rząd przeznaczają na projekty równościowe (genderowe) ogromne środki pochodzące zarówno z budżetu naszego państwa, jak i UE, czyli z naszych podatków: m.in. wspiera działalność Krytyki Politycznej (rozsadnika gender), finansuje „zabawy” dla dzieci, w których dziewczynki odgrywają rolę chłopców i *vice versa* (Kopciuszek), szkoli urzędników w zakresie równego traktowania, wydaje ogromne środki na walkę z homofobią (wymagowanym zagrożeniem), podczas gdy pieniądze brakuje dosłownie na wszystko, począwszy od remontów i kredy, po kółka zainteresowań czy zajęcia

dodatkowe, chociażby dla wybitnie uzdolnionych. W ramach projektu Program Operacyjny Kapitał Ludzki realizowanego przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zostały dofinansowane tylko wnioski „równościowe”. UE wyasygnowała 90 mln zł na propagowanie seksu analnego wśród dzieci i młodzieży w Polsce. Warto sobie uświadomić, że te niemałe przecież pieniądze, które rząd wydaje niefrasobliwie na tego typu projekty, pochodzą z naszych podatków.

Wszystkie te działania mają na celu zmianę mentalności przez wykorzenienie człowieka z jego tożsamości kulturowej i

seksualnej oraz zniszczenie jego wymiaru duchowego. Dlaczego? Ponieważ stanowią one istotę człowieczeństwa. Kultura wyrasta z ludzkiego ducha, jest jego wytworem i jednocześnie służy mu przez rozwój życia duchowego. Prawo do własnej kultury jest niezbywalne i posiada je każdy człowiek oraz każda społeczność. Jest to fundament spajający naród i jednocześnie budujący jego tożsamość. Tożsamość seksualna to drugi fundament człowieczeństwa. Na niej przecież oparta jest antropologia chrześcijańska i wszystko, co z niej wynika. Gender stawia nas także w konfrontacji z islamem, prowadzi do depopulacji i

samozagłady. Człowieka zredukowanego, niezdolnego do nawiązywania dojrzałych i odpowiedzialnych relacji interpersonalnych, wykorzenionego z tożsamości kulturowej i seksualnej czeka eutanazja (w imię humanizmu i humanitaryzmu) i utylizacja. Taka wizja człowieka zgodna z antropologią ateistyczną wpisuje się w model „płynnego” społeczeństwa Z. Baumana, gdzie człowiek jest nomadą (ewentualnie turystą) wędrującym po świecie za kawałkiem chleba, jest zasobem podlegającym nieograniczonej eksploatacji, oczywiście w imię postępu i nowoczesności. To wszystko sączy się powoli, niepostrzeżenie

i niczym gangrena niszczy nieodwracalnie naszą cywilizację.

Obecnie w parlamencie trwają prace nad zmianą systemu prawnego w celu umożliwienia wprowadzenia gender jako jedynej obowiązującej prawdy objawionej i uniemożliwienia mówienia na temat zagrożeń, jakie ze sobą niesie. Te działania trzeba koniecznie zablokować. Polecam stronę www.stop-seksualizacji.pl, gdzie można (a nawet trzeba) złożyć protest, dopóki obowiązują jeszcze pozory demokracji. W przeciwnym razie ta pełzająca zaraza całkiem nas pochłonie.

PYTANIA DO BIBLISTY: WIELOŻEŃSTWO

W historiach ze Starego Testamentu ciągle występuje wielożęństwo i nie widać, by było specjalnie ganione. Dlaczego Pismo Święte zawiera takie archaiczne nauki, krzywdzące dla kobiet?

Michał Wojciechowski



Michał Wojciechowski - teolog świątki, profesor Pisma Świętego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Grażyna

Najpierw ogólnie o kłopotach ze Starym Testamentem i o stosunku Pisma Świętego do spraw kobiet. Przypomnę, że po pierwsze Pismo Święte należy czytać jako całość, a Stary Testament jest przygotowaniem do Nowego i nie zawiera pełni Bożego Objawienia. Po drugie, kobiety i mężczyźni stoją na równi w sprawie najważniejszej – dostępu do Chrystusa i zbawienia. A teraz o wielożęństwie.

Na starożytnym Wschodzie było ono powszechne. Mimo to Biblia w ani jednym miejscu go nie aprobuje. Owszem, przedstawia Izraelitów mających liczne żony, ale nie stawia tego za wzór ani nie chwali. Przeciwnie, przedstawia wynikłe stąd kłopoty. Dla patriarchy Jakuba z Księgi Rodzaju spory między żonami i między synami były dotkliwym problemem. Potomkowie Dawida z różnych żon zabijali się nawzajem. Liczne obce żony króla Salomona wprowadziły do Jerozolimy bałwochwalstwo.

Niemniej jednak, skoro wielożęństwo istniało, rodziło małżeńskie zobowiązania. Nie wolno było mężczyźnie zostawić jednej z żon czy nawet nałożnic bez utrzymania, nie wolno było dyskryminować dzieci z żony niekochanej. Ponadto współżycie mężczyzny z dziewicą traktowano jako zobowiązanie do wzięcia jej za żonę, choćby kolejną.

Warto tu sprostować pewne błędne wyobrażenia o wielożęństwie. Nie musiało ono wynikać z nadmiernych pragnień erotycznych. Liczne żony były symbolem prestiżu, tak samo jak liczne potomstwo. Poligamia władców wynikała z motywów politycznych: pojmwali oni córki królów i możnowładców sąsiednich państw, by ze wszystkimi się spowinowacić i utwierdzić w ten sposób swoje rządy. Prawo biblijne tę poligamię zresztą gani (ograniczenie władzy królów zaleca Księga Powtórzonego Prawa, rozdział 17).

Patrząc na takie sytuacje szerzej, można stwierdzić, że Biblia i chrześcijaństwo nie zmierzają do przewrócenia do góry nogami obyczajów, jakie zastają w ludzkim świecie. Zmieniają go, ale licząc się z możliwościami. Wielożęństwo znikło ze świata biblijnego – nie od razu jednak, lecz z czasem.

Nasuwa się tu również uwaga, że ludzie współcześni nie powinni się zbyt wywyższać nad starożytnych. Przecież obecnie współżycie z więcej niż jedną kobietą czy mężczyzną jest częste, a w odróżnieniu od tamtych czasów ludzie odrzucają zobowiązania stąd wynikłe. Powtórne małżeństwo po rozwodzie, zwłaszcza wbrew współmałżonkowi, niewiele się różni do wielożęństwa. Czy czarny muzułmanin dbający o żony nie stoi aby moralnie wyżej od europejskiego wielokrotnego rozwodnika? Także w niedoskonałej sytuacji należy się zachowywać uczciwie.



Anna
Sutowicz

Anna Sutowicz – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii średniowiecza, sekretarz Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

OŚWIATA W OKOWACH SYSTEMU

Skoro polski system edukacji tak dobrze wypada w rankingach, to dlaczego rodzice narzekają?

Jaka polska szkoła jest, każdy wie. Zasadniczo, poza entuzjastami europejskich standardów edukacyjnych oraz osobami bezdzielnymi, Polacy zgadzają się, że instytucja mająca służyć kształceniu i wychowaniu kolejnych pokoleń naszego narodu już dawno straciła swój autorytet i traktowana jest bardziej jako zawada, niż pomoc na drodze rozwoju młodego człowieka. Potwierdza to jedyny w swoim rodzaju fenomen ostatnich dwudziestu lat, jakim jest działalność istniejącego od 2009 r. Stowarzyszenia Rzecznik Praw Rodziców, z jego budzącą najwięcej emocji akcją „Ratuj maluchy”. Oto początkowo niewielkie grono osób, dzięki pomysłowi, tytanicznej pracy i konsekwencji działania, potrafiło zainteresować sprawami polskiej szkoły prawie milion Polaków. Odrzucenie przez posłów obywatelskiej inicjatywy referendum w sprawie dalszych losów reformy oświaty jest, oczywiście, wyrazem posłuszeństwa wobec polityki rządu realizującego wytyczne Komisji Europejskiej zgodne ze strategią lizbońską. W odpowiedzi na obywatelskie nieposłuszeństwo premier postanowił wzmocnić skuteczność reformowania szkoły i mianował nową minister w resorcie Edukacji Narodowej, Joannę Kluzik-Rostkowską. Zainteresowanych perspektywami jej pracy na nowym stanowisku odsyłam do licznych wywiadów udzielanych przez nią popularnym czasopismom opiniotwórczym. Warto w tym miejscu zauważyć, że najgłośniejszy obrońca praw pracowniczych nauczycieli, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz, już zdążył zadeklarować mocne poparcie dla wysiłków nowej minister na froncie walki z rodzicami sześciolatków. Poza tym interesuje go wyłącznie los Karty Nauczyciela, która w warunkach szkoły „po reformie” pozostaje w dużej mierze martwa, oraz szanse wdrożenia nowoczesnej edukacji seksualnej we wszystkich typach szkół.

Analizując obecny stan polskiej szkoły, nie wolno nam być gołosłownymi. „Jeśli nie masz danych, Twój głos jest zaledwie jedną z wielu opinii”. Kierując się tą myślą zaczerpniętą ze wstępu do międzynarodowego raportu PISA (Programme for International Student Assessment), zainicjowanego przez OECD, przytoczmy kilka wniosków płynących z przeprowadzonego w 2009 r. na populacji piętnastolatków badania ich kompetencji w dziedzinie czytania i interpretacji tekstu, matematyki i nauk przyrodniczych. Obszary te przez twórców programu PISA zostały nazywane „fundamentem kompetencyjnym”, ponieważ – według nich – umiejętności wypracowane na tym polu pozwalają człowiekowi w sposób najsukuczniejszy stawiać czoło problemom współczesnego świata i realizować założenia strategii uczenia się przez całe życie (Long Life Learning). Prezentując omawiany raport, MEN dumnie wskazuje wynik Polski, która pod względem sukcesu edukacyjnego nareszcie znalazła się w czołówce państw europejskich. Polscy gimnazjaliści dobrze radzą sobie zwłaszcza z czytaniem ze zrozumieniem, nieco gorzej wypadają kompetencje matematyczne i przyrodnicze, za to cieszy spadek liczby uczniów z najniższymi wynikami w nauce. Rośnie liczba szkół wyposażonych w komputery: to ciągle 11,5 uczniów przy stoliku komputerowym, ale przecież jest coraz lepiej. Brakuje laboratoriów szkolnych, jednak dyrektorzy szkół nie postrzegają tego jako wielkiej przeszkody w edukacji. To o co tym Polakom chodzi?



Fot. 4freephotos.com

Jak zwykle, wszystko zależy od interpretacji: badanie kompetencji uczniów przebiega według zmiennych kryteriów, stąd wrażenie spadku liczby najniższych jednostek. Obniżenie wymagań skutkuje wzrostem osób średnio lub dobrze radzących sobie z zadaniem egzaminacyjnym. Ten sam efekt obserwują nauczyciele na wszystkich poziomach edukacji. Wynika to zresztą z priorytetu, jaki stawia OECD przed szkołą europejską: piętnastolatek ma umieć funkcjonować w społeczeństwie demokratycznym i być mobilnym pracownikiem, a nie kształcącym swój indywidualny talent człowiekiem. Podnoszony co i rusz postulat dostosowania polskiego absolwenta do realiów rynku pracy i tak pozostaje na papierze, a szczytem przekwalifikowania się magistra ekonomii albo germanistyki pozostaje szkolenie w Hewlett Packard, i to bynajmniej nie w dziale technologii. MEN zapomniało też zwrócić uwagę na systematycznie malejącą liczbę uczniów osiągających sukces edukacyjny w tzw. najwyższych staniach. To ci najzdolniejsi, może geografowie, może historycy lub chemicy, dla których perspektywy rozwoju zawodowego w Polsce wciąż maleją. Warto jednak iść śladem akcji „Ratuj maluchy”, nie łażemywać rąk i nie czekać, aż eksperymet edukacyjny przyniesie wreszcie wymierny efekt w postaci odebrania Polakom ich kolejnego młodego pokolenia.

GDY CZECH POLAKOWI STAŁ SIĘ WILKIEM...

KONFLIKT O ŚLĄSK CIESZYŃSKI W 1919 R.

Klęska militarna Cesarstwa Austro-Węgier w I wojnie światowej doprowadziła do ostatecznego rozpadu tego wielonarodowego państwa. Na mapie Europy miejsce monarchii Habsburgów zajęły nowo powstałe państwa, w tym Republika Czechosłowacka i Rzeczpospolita Polska.



Szymon Szczęsny

Podstawą niepodległościowych dążeń obu narodów były postulaty ówczesnego prezydenta USA – Thomasa W. Wilsona. Jego projekt z 8 I 1918 r., ujęty w 14 punktach, zakładał m.in. utworzenie po wojnie niepodległego państwa polskiego oraz prawo narodów europejskich do samostanowienia. Treść tego programu miała wielki wpływ na obrady konferencji wersalskiej. Wspólne interesy powodowały współdziałanie działaczy polskich (Ignacy Paderewski, Roman Dmowski) z czeskiimi (Tomáš Masaryk, Edvard Beneš). Ich głównym sprzymierzeńcem (oprócz USA) była Francja, dążąca do jak największego osłabienia Niemiec. Przeszkodę na drodze do ścisłej współpracy pomiędzy sąsiadami stanowiła kwestia Śląska Cieszyńskiego.

Był to najlepiej rozwinięty gospodarczo obszar cesarstwa. Stamtąd pochodziło nawet 57% całkowitego wydobycia węgla kamiennego Austro-Węgier. W samym Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim przemysł górniczy i hutniczy zatrudniał 85 000 robotników. Nowoczesna huta w Trzyńcu produkowała 7% surowki hutniczej całej monarchii. Bardzo rozwiniętą gałęzią gospodarki był przemysł tekstylny, skupiony głównie w Cieszynie, Jabłonowie oraz Bielsku, gdzie fabryki zatrudniały 12 000 osób.

Czesi swoje roszczenia do sprawowania władzy nad spornym terenem uzasadniali względami historycz-

nymi oraz ekonomicznymi. Śląsk Cieszyński od XIV w. stanowił integralną część Królestwa Czech. Ważnym argumentem był przebieg linii kolejowej z Bogumina do Koszyc – najdogodniej-

– polska Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego oraz czeska Narodowa Rada Ziemi Śląskiej. Owocem obrad był układ z 5 XI 1918 r., dzielący obszar sporny według przynależności naro-



Mogiła siedmiu nieznanych żołnierzy - bohaterów poległych w walce z najazdem czeskim w obronie Ziemi Śląskiej 26 I 1919 na cmentarzu przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zebrzydowicach / Zdj. wikipedia

szego połączenia Czech ze Słowacją. Na korzyść Polski przemawiała natomiast znaczna dominacja ludności polskiej. Polacy przeważali w powiatach bielskim, cieszyńskim i w większości frysztackiego, natomiast Czesi jedynie w powiecie frydeckim i pozostałej części frysztackiego. Dane te potwierdzają nawet niezbyt skrupulatne, austriackie spisy narodowościowe (Polacy – 55%, Czesi – 27%, Niemcy – 18%). Tak wysoki stopień świadomości narodowej jest zasługą działaczy pokroju Pawła Stalmacha, Andrzeja Cinciały, Tadeusza Regera, Jana Michejdy czy ks. Józefa Londzina.

W sposób pokojowy sytuację chciały rozwiązać naczelne władze cywilne

Szymon Szczęsny – pracownik Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Poznaniu, absolwent wydziału historycznego UMK w Toruniu.

w środkach, aby złamać polską obronę i morale. W toku walk pod Kończycami Małymi poległ bohaterską śmiercią kpt. Cezary Halter, młodszy brat gen. Józefa, natomiast w Stonawie czechosłowaccy żołnierze wymordowali 20 polskich jeńców z 12. Wadowickiego Pułku Piechoty. Atak zatrzymano w bitwie pod Skoczowem (28–30 I 1919 r.). Silny opór wojsk polskich oraz naciski ze strony Ententy doprowadziły do zawieszenia broni. Decyzja o przebiegu granicy pozostała w gestii międzynarodowej dyplomacji.

Pierwotne propozycje zażegnania sporu przez arbitraż króla Belgii Alberta I lub w formie plebiscytu zostały skutecznie zablokowane przez rząd praski. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpiło w bardzo trudnym dla Polski okresie. Szybko postępująca ofensywa bolszewicka zmusiła szukającego zagranicznej pomocy premiera Władysława Grabskiego do zaakceptowania niekorzystnych postanowień. W rezultacie obrad konferencji ambasadorów w belgijskim Spa, z VII 1920 r., Polska otrzymała jedynie obszar o niewielkim potencjale przemysłowym (1002 km² – powiat bielski oraz części cieszyńskiego i frysztackiego), pozostawiając poza ojczyzną 150 000 Polaków. Polskie postulaty doczekały się realizacji dopiero w październiku 1938 r., kiedy w wyniku kryzysu monachijskiego Zaolzie na krótko wróciło w granice Polski.

„Szała zwycięstwa rozstrzyga się w sercu, woli, charakterze i umiejętności trwania w człowieku“.

J. Piłsudski



BIULETYN

informacyjny

Rok VI

Warszawa, 11 maja 1944 r.

Nr. 19 (226)

WYDARZYŁO SIĘ 70 LAT TEMU

Rok 2014 przyniesie szereg okrągłych rocznic związanych z wydarzeniami politycznymi i wysiłkiem militarnym Polski na frontach II wojny światowej.



Emil Czech gra Hejnał Mariacki w zdobytym klasztorze / Zdj. wikipedia

Bitwa o Monte Cassino była faktycznie ciągiem czterech – należących do najbardziej zaciętych podczas II wojny światowej – bitew stoczonych przez sprzymierzonych z Niemcami w 1944 r. w rejonie klasztoru Monte Cassino. Po udanych lądowaniach aliantów w południowych Włoszech na początku września 1943 r. i po ostatecznej kapitulacji Włoch Wehrmacht rozpoczął ewakuację na północ Półwyspu Apenińskiego. Sprawnie dowodzone wojska niemieckie, opierając się na dwóch improwizowanych liniach obrony, prowadziły działania opóźniające ofensywę aliancką, przygotowując w tym czasie Linie Gustawa – silnie ufortyfikowany i trudny do zdobycia pas umocnień obronnych przebiegający w najważniejszym miejscu półwyspu. Feldmarszałek Luftwaffe Albert Kesselring, od 6 XI 1943 r. dowodzący siłami niemieckimi we Włoszech, obiecał fuhrerowi utrzymanie tej linii obrony przez 6 miesięcy. Usytuowane linii w terenie sprzyjającym obronie i niedostępnym dla sił pancernych sprzyjało Niemcom, którzy do maja 1944 r. odpierali uderzenia aliantów. Ostatecznie linie niemieckie zostały przełamane 18 maja

dzięki natarciom Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, 2. Korpusu Polskiego i brytyjskiej 78. Dywizji. Gen. Władysław Anders, podejmując decyzję o włączeniu swoich żołnierzy do boju, pisał: „...Była to dla mnie chwila doniosła. Rozumiałem całą trudność przyszłego zadania Korpusu... Zaciekłość walk w mieście Cassino i na wzgórzu klasztornym była już wówczas dobrze znana. Mimo że klasztor Monte Cassino był bombardowany, mimo że oddziały i czołgi sojusznice dochodziły przejściowo na sąsiednie wzgórza, mimo że z miasta Cassino zostały tylko gruzy, Niemcy utrzymali ten punkt oporu i nadal zamykali drogę do Rzymu. Zdawałem sobie sprawę, że Korpus i na innym odcinku miałyby duże straty. Natomiast wykonanie tego zadania, ze względu na rozgłos jaki Monte Cassino zyskało wówczas w świecie, mogło mieć duże znaczenie dla sprawy polskiej. Byłoby najlepszą odpowiedzią na propagandę sowiecką, która twierdziła, że Polacy nie chcą się bić z Niemcami. Podtrzymałoby na duchu opór walczącego kraju. Przyniosłoby dużą chwałę orężowi polskiemu”. Słowa te były prawdziwe i znalazły potwierdzenie w faktach.



Piotr Łysakowski

Piotr Łysakowski – doktor historii, biograf Bismarcka, autor prac o problematyce katyńskiej, współtwórca i dyrektor „Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży”, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu RP w latach 2005–2006.

Polska flaga załopotała na gruzach klasztoru, a bohaterstwo żołnierzy polskich zapisało się w historii zmagania ostatniej wojny.

Mord na gen. Stefanie „Grocie” Roweckim. Już wczesną wiosną 1943 r. wytropiono gen. „Grotę”. Zrobił to Bogusław Hryniewicz NKWD-zista i agent gestapo. Zaproponował swoim zwierzchnikom likwidację generała, ci nie udzielili jednak zgody. Po upływie jakiegoś czasu polscy konfidenti współpracujący z Sowiecami, ulokowani w strukturach AK, podrzucili Niemcom wiadomość o miejscu pobytu „Grotę”. Byli to Blanka Kaczorowska, Ludwik Kalkstein, Eugeniusz Świerczewski – ten ostatni został w 1944 r. zlikwidowany przez kontrwywiad. Kaczorowska i Kalkstein dożyli późnych

”

W czasie opisywanych zdarzeń 1944 r. państwo polskie dysponowało w sumie 114 000 żołnierzy, z czego w pierwszej linii (walczących bezpośrednio z Niemcami w różnych rodzajach sił zbrojnych) 81 000, w drugiej zaś 33 000. Ruch oporu w tym samym czasie wystawiał do walki z okupantami, według szacunkowych danych, z górką 400 000 osób. Warto te dane przypomnieć – jako miarę olbrzymiego wysiłku wojennego Polaków.

lat, współpracując prawie do końca swych dni z komunistyczną bezpieką. Gen. „Grot” został aresztowany przez Gestapo (SS-Untersturmführer Erich Merten) 30 VI 1943 r. w Warszawie, przy ul. Spiskiej 14 m. 10. Później przewieziony do Berlina, gdzie jednoznacznie odrzucił propozycję współpracy z Niemcami. W lipcu 1943 r. znalazł się jako więzień honorowy w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Na wieść o wybuchu Powstania Warszawskiego Himmler rozkazał przeprowadzenie egzekucji Stefana Roweckiego. Według powojennych ustaleń historyków został on zamordowany kilka minut po godz. 3.00 w nocy, z 1 na 2 sierpnia 1944. IPN w toku śledztwa zakończonego w 2007 r. ustalił datę śmierci generała między 2 a 7 sierpnia 1944 r.

Powstanie Warszawskie – sierpień 1944. 1 sierpnia wybuchło w Warszawie Powstanie wywołane przez zniechęconych przez Niemców „demony polskiego patriotyzmu”. Jego historyczna ocena jest przedmiotem ciągłych polemik i różnic poglądów. Przyczyn wybuchu

było wiele, przede wszystkim narastająca nienawiść do niemieckich okupantów i przekonanie o ich rychłej porażce: „[...] Ulica Sienna, na której mieszkałem, była spokojna i cicha [...] jednak uderzył mnie niezwykle widok. Przed niektórymi domami zajęte przez Niemców stały sterty skrzyń i mebli, wokół których gromadziły się grupy ludzi milczące i przyglądające się drwiąco. Niemiecy żołnierze [...] zdawali się nic nie widzieć. [...] Na Placu Żelaznej Bramy kobiety [...]. Pokazując żołnierzy obrzucały ich – śmiejąc się – obelgami, których oni zdawali się nie słyszeć. [...] Robili wrażenie nieobecnych, typowy wygląd pobitych żołnierzy, którzy stracili zaufanie zarówno we własne siły, jak i do swoich dowódców. [...] armia niemiecka, która nagle zamieniła się w nieszczęsne stado maruderów [...]”. Do wybuchu Powstania przyczyniło się polskie pragnienie wolności, czynniki polityczne (plan „Burza”) i naiwna nadzieja na sojuszniczą lojalność ze strony Rosjan, którą w niespełna kilka tygodni po upadku heroicznego zrywu

polskiej stolicy wysmiewał i dezawuował sekretarz Józefa Stalina Poskriebyszew: „[...] renegaci polscy spróbowali za pomocą rozpetanego powstania warszawskiego rzucić do gry swą ostatnią kartę atutową [...] naczelne dowództwo sowieckie nie mogło [...] nie wiedzieć o przygotowywaniu powstania [...] kiedy nasze wojska znajdowały się najbliżej Warszawy! [...] Natychmiastowa likwidacja powstania, jak również włamanie się do miasta, były w danej chwili niepożądane, przeciwnie zdawano sobie sprawę ze składu elementów powstańczych i ich nastawienia politycznego. Dlatego tow. Stalin wysłał dnia 5 sierpnia 1944 r. następującą depezę do dowództwa I Białoruskiego Frontu, marszałka Unii Sowieckiej Rokossowskiego – Zatrzymać ofensywę na Warszawę, czekać na dalsze rozkazy – Ta mądra decyzja naszego Wodza dyktowana była ważnymi pobudkami politycznymi. Było to jedyne i mądre rozwiązanie w duchu leninowskim, które polegało na tym, aby spowodować konflikt Niemców z polskimi ugrupowaniami politycznymi i uzyskać w ten sposób wszelkie możliwe korzyści polityczne i wojskowe [...]”.

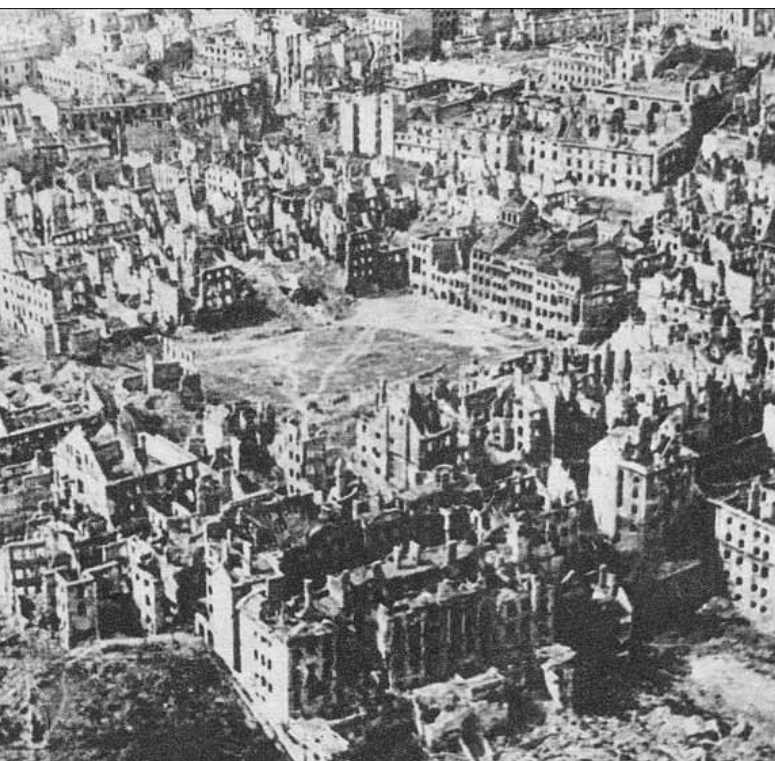
Osamotnienie Powstańców, mimo ich heroizmu i ogromnych ofiar ludności cywilnej mordowanej przez Niemców tysiącami przy bierności Rosjan, doprowadziło do upadku Powstania i zniszczenia ogromnych połaci niezłomnego miasta. Dało to po wojnie asumpt do oskarżeń polskiego podziemia i dowództwa AK o kolaborację z Niemcami i działanie przeciwko interesowi narodowemu definowanemu (wtedy) przez komunistów – a *rebours* ocenił Powstanie ostatnio, określając je mianem „obłądu”, Piotr Zychowicz. Wbrew jednemu i drugiemu opiniom twierdzą, że bez Powstania i jego ofia-

ry mielibyśmy dziś jeszcze większe problemy z określeniem polskości i polskiego interesu narodowego, niż te, które obserwujemy. Ofiara nie poszła na marne.

Falaise – Chambois. W sierpniu 1944 r. polska dywizja została rozlokowana po wschodniej stronie drogi Caen-Falaise z zadaniem wzięcia udziału w ofensywie II Korpusu Kanadyjskiego. Celem tej akcji było zdobycie wzgórz w okolicy miasta Falaise. Natarcie rozpoczęło się 8 sierpnia. Szybko utknęło jednak w miejscu, gdyż dobrze przygotowana niemiecka obrona spowodowała ciężkie straty wśród nacierających czołgów, szczególnie 2. Pułku Pancernego. Ataki kontynuowano 9 i 10 sierpnia, także one nie doprowadziły do przełamania niemieckich linii obronnych. 11 sierpnia dowódca II Korpusu Kanadyjskiego ogłosił zakończenie operacji. W międzyczasie działania wojsk alianckich w pozostałych sektorach, w szczególności amerykańskiej 3. Armii, doprowadziły do częściowego okrążenia wojsk niemieckich. Korytarz, przez który mogły się one wycofać w głąb Francji, zawężił się do mniej niż 30 km. Zamknięcie „szyjki od butelki” zlecono m.in. 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka.

Akcja likwidacji zamkniętych w okrążeniu Niemców rozpoczęła się 14 sierpnia (krypt. *Tractable*). Polska dywizja po sforsowaniu rzeki Dives została podzielona na grupy bojowe. 19 sierpnia jedna z nich, we współdziałaniu z nacierającymi z południa Amerykanami, zajęła miasteczko Chambois. Równolegle kolejną zdobyła strategicznie ważne wzniesienia Mont Ormel (Maczuga). Doprowadziło to do zamknięcia okrążenia wokół niemieckich 7. Armii i 5. Armii Pancerniej w tzw. kotle Falaise (wspomniana „butelka”). 20 sierpnia polskie jednostki

Warszawa po Powstaniu





Żołnierze 1. Dywizji Pancernej

na Maczudze zostały jednak same okrążone i musiały odpierać silne ataki doborowych dywizji pancernych SS. Część sił niemieckich zdołała wymknąć się z kotła. Pomimo intensywnego ostrzału artyleryjskiego i ponawianych desperackich szturmów nieprzyjaciela 1. Dywizji Pancernej udało się utrzymać pozycje aż do złuzowania 21 sierpnia przez oddziały kanadyjskiej 4. Dywizji Pancernej. Po bitwie 1. Dywizja Pancerna przeszła na kilka dni do odvodu II Korpusu Kanadyjskiego, później powróciła na pierwszą linię frontu i ścigała wycofujących się Niemców. Pod Falaise straty Niemców wynosiły około 60 000 wziętych do niewoli, 10 000–30 000 zabitych i ciężko rannych. Polska 1. Dywizja Pancerna wzięła 5113 jeńców, zniszczyła 55 czołgów, 44 działa polowe, 38 samochodów pancernych i 207 pojazdów mechanicznych. Straty polskie wynosiły szacunkowo 325 zabitych, 1002 rannych i 114 zaginionych, stracono około 80 czołgów.

Operacja Market Garden. Była to największa operacja z udziałem wojsk powietrznodesantowych podczas II wojny światowej. Miała na celu rozdzielenie wojsk niemieckich i obejście od północy niemieckich umocnień obronnych zwanych linią Zygfryda, co umożliwiłoby

wejście na ważny ekonomicznie i strategicznie obszar Zagłębia Ruhry. Miało to przybliżyć koniec wojny. Zasadniczym celem było uchwycenie mostów na Renie i innych rzekach przed zniszczeniem ich przez Niemców. Dość szybko udało się przejąć kontrolę nad pierwszymi przeprawami. Fakt, że nie zdobyto ostatniego mostu w Arnheim, doprowadził jednak do ostatecznej porażki całej operacji – określana była ona mianem ostatniego zwycięstwa Niemców w II wojnie światowej.

Od pierwszych chwil alianccy spadochroniarze napotkali zdecydowany opór Niemców. Walki uliczne w samym Arnheim były krwawe i uporczywe, ale nikt nie zdobył w nich wyraźnej przewagi. 19 września z powodu złej pogody nie doszedł do skutku planowany desant polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod Arnheim. Sytuacja w samym mieście nadal była niejasna. 20 września gęsta mgła znów nie pozwoliła na desant polskiej jednostki spadochronowej, a dowódca brytyjskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej zdecydował się na odwrót z miasta. Zdziesiątkowane oddziały brytyjskie wycofane zostały do Oosterbeek, gdzie w obronie okrzęnej miały doczekać odsieczy XXX Kor-

pusu. 21 września doszło wreszcie do desantu polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Krótko przed startem zmieniono jednak strefę zrzutów. Polacy zostali desantowani na zachodnim brzegu Renu w rejonie Driel z zadaniem wsparcia rozpaczliwie broniących się po drugiej stronie rzeki Brytyjczyków. 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa za cenę dużych strat zdołała przepłynąć przez Ren jedynie 300 żołnierzy, którzy heroicznie wzmocnili obronę brytyjską w Oosterbeek. Dodatkowo kontratakujący na skrzydłach Niemcy zdołali przerwać pozycję amerykańskich spadochroniarzy, osłaniających korytarz sił lądowych, dezorganizując tyły XXX Korpusu. Ostatecznie w obliczu wyraźnej porażki marszałek Montgomery, konkurujący w głupi sposób o laury zwycięstwa z gen. Pattonem, podjął 25 września decyzję o wycofaniu brytyjskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej na zachodni brzeg Renu. Odwrót pod kryptonimem operacja „Berlin” przeprowadzono w nocy 25 na 26 września, kończąc tym samym dziewięciodniowe walki. Odwrót Anglików z Oosterbeek, polegający na ponownej przeprawie przez Ren, osłaniali żołnierze polscy, którzy jedynie w niewielkiej liczbie mogli się ewakuować, ponieważ nie zabezpieczono dla nich miejsc w łodziach desantowych, co skutkowało tym, że masowo dostali się do niemieckiej niewoli. Brytyjska 1. Dywizja Powietrznodesantowa, która

walczyła pod Arnheim, została przez Niemców doszczętnie zniszczona. Z ponad 10 000 spadochroniarzy ocalało jedynie 2827. Zginęło 1300 żołnierzy, a ponad 6000 dostało się do niewoli lub zostało rannych. Polska 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa Stanisława Sosabowskiego utraciła 342 ludzi. Straty wśród wszystkich desantowanych jednostek były wyjątkowo duże. Wyniosły one blisko 12 000 spadochroniarzy z całkowitej liczby 35 000. Ogółem w całej operacji Market Garden zginęło, zaginęło lub zostało ciężko rannych blisko 17 000 żołnierzy sprzymierzonych. Straty niemieckie szacuje się na 9 000–10 000.

W czasie opisywanych zdarzeń 1944 r. państwo polskie dysponowało w sumie 114 000 żołnierzy, z czego w pierwszej linii (walczących bezpośrednio z Niemcami w różnych rodzajach sił zbrojnych) 81 000, w drugiej zaś 33 000. Ruch oporu w tym samym czasie wystawiał do walki z okupantami, według szacunkowych danych, z górą 400 000 osób. Warto te dane przypomnieć – jako miarę olbrzymiego wysiłku wojennego Polaków – w kontekście nasilającego się bagatelizowania i licznych kłamstw (połączonych z padającymi w różnych stronach fałszywymi oskarżeniami) dotyczących polskiego udziału w walce sprzymierzonych z Niemcami podczas II wojny światowej.

Gen. Stanisław Sosabowski (z lewej) i gen. Frederick Browning



Ten niestrudzony Apostoł przybył do Grecji podczas swojej drugiej podróży misyjnej, przypadającej na lata 50–52. Podróż tę rozpoczął Paweł w Antiochii Syryjskiej, następnie przemierzył centralną Anatolię (dzisiejsza Turcja) i dotarł do portowego miasta Troady (nie-daleko starożytnej Troi). Stamtąd zaś statkiem popłynął po raz pierwszy na kontynent europejski. Towarzyszami jego misyjnej wyprawy byli Sylas i Tymoteusz. Decyzja Pawła o skierowaniu swojej podróży misyjnej do Europy nie była jego pomysłem, lecz Bożym poleceniem, co św. Łukasz poświadcza w *Dziejach Apostolskich: W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął przed nim i błagał go: „Przeprowadź się do Macedonii i pomóż nam!”*. Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii, w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię (Dz 17, 9–10).

Filippi – pierwsza wspólnota w Grecji

Statek, na który Paweł wsiadł w Troadzie, po drodze na krótki czas zatrzymał się na leżącej na Morzu Egejskim wyspie Samotraka, a następnie zawinął do portu w Neapolis (dziś Kawalla) w północno-wschodniej Grecji. Pierwsze głoszenie Ewangelii przez Pawła na terenie Gre-



Św. Paweł przemawia na Areopagu.
Fresk z Bazyliki św. Pawła za Murami

Dobra Nowina o zbawieniu w Jezusie Chrystusie dotarła do Grecji dzięki misyjnej działalności św. Pawła

Ks. Janusz Kręcidło MS



Ks. Janusz Kręcidło MS – saletyn, bibliista, profesor i kierownik Katedry Historii Biblijnej UKSW w Warszawie. Absolwent PAT w Krakowie, ATK w Warszawie i PIB w Rzymie.

PIERWSZA PARAFIA W EUROPIE

cji miało miejsce w położonej 13 km od Neapolis, przy starożytnej *Via Egnatia*, Filippi (Dz 16, 11). Tutaj też, dzięki głoszeniu przez Pawła Dobrej Nowiny, zawiązała się pierwsza chrześcijańska wspólnota na terenie Grecji, którą należy uznać za pierwszą parafię w Europie. W czasie gdy Paweł głosił tam Ewangelię, Filippi – miasto założone przez Filipa Macedońskiego w IV w. przed Chrystusem – było rzymską kolonią i „głównym miastem tej części Macedonii” (Dz 16, 12). Pobyt grupy ewangelizatorów w Filippi trwał zaledwie

kilka dni (Dz 16, 12). Dzieje Apostolskie dosyć szczegółowo relacjonują perypetie związane z głoszeniem Dobrej Nowiny w tym mieście (16, 11–40). Zwyczajem Pawła było, że gdy miał głosić naukę o zbawieniu, najpierw udawał się do miejscowej synagogi. W Filippi najprawdopodobniej synagogi nie było, więc ewangelizatorzy szukali miejsca, gdzie wspólnota Żydów zbierała się na modlitwę. Okazało się, że było ono nad rzeką, za bramą miasta. Warto zwrócić uwagę na pozornie mało znaczący

szcze-gół: *Usiadłszy, rozmawialiśmy z kobietami, które się zeszły* (16, 13). Należy stąd wyciągnąć wniosek, że jako pierwsze na terenie Europy Dobra Nowina usłyszały kobiety. Jedną z rozmówczyń Pawła w miejscu modlitwy nad rzeką była pochodząca z Tiatyry zamężna kobieta o imieniu Lidia, która od razu uwierzyła w Jezusa. Następnie przyjęła chrzest razem ze swoją rodziną. Lidia i jej najbliżsi są więc pierwszymi chrześcijanami z terenu Europy. W całej tej sytuacji należy widzieć opatrzo-

ściowe działanie Boga. Otóż sytuacja taka stała się możliwa tylko dzięki temu, że pozycja społeczna kobiet w Macedonii w porównaniu z ich statusem w całym rzymskim imperium była wyjątkowo wysoka. Kobiety były tam niezależne, mogły prowadzić własne przedsiębiorstwa (Lidia sprzedawała purpurę) i samodzielnie podejmować decyzje.

Działalność ewangelizacyjna Pawła w Filippi nie przebiegała jednak sielankowo. Społeczność rzymska miasta uznała Pawła i Sylasa za wichrzycieli porządku. Kazano ich biczyć różgami, zostali wtrąceni do więzienia i zakuci w dyby (Dz 16, 16–24). O północy jednak zdarzył się cud. Podczas gdy Paweł i Sylas modlili się, śpiewając hymny, nastąpiło gwałtowane trzęsienie ziemi, które otworzyło drzwi więzienia i uwolniło więźniów z kajdan. Rzymski strażnik, przekonany, że uciekli, chciał popełnić samobójstwo. Odwiedzony od tego przez Pawła, wysłuchał Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie i przyjął wiarę razem ze swoją rodziną. Następnego dnia po uwolnieniu z więzienia Paweł i jego współpracownik odwiedzili tych, którzy przyjęli wiarę w Jezusa, skierowali do nich krzepiące słowa otuchy i ruszyli w dalszą drogę. W taki oto sposób powstawała pierwsza parafia na terenie Europy.

Tesalonika – liczne nawrócenia i odrzucenie

Podążając dalej głównym szlakiem komunikacyjnym, łączącym Rzym z jego posiadłościami na Wschodzie, Paweł udał się przez Amfipolis i Apolonię (Dz 17, 1) do oddalonego o 112 km na zachód od Filippi macedońskiego miasta Tesalonika (dziś Saloniki). Owo założone w 315 r. miasto otrzymało nazwę od imienia siostry Aleksandra Wielkiego. Po dotarciu do Tesaloniki Paweł przez trzy kolejne szabaty udawał się do miejscowej

synagogi, aby dyskutować z Żydami na temat wiary i głosić im Ewangelię. Udowodniał, że *Mesjasz musiał cierpieć i zmartwychwstać* (Dz 17, 3) i że Jezus jest oczekiwany przez nich Mesjaszem. Działalność apostołska Pawła i Sylasa zaowocowała nawróceniami zarówno wśród Żydów, jak i Greków. Fakt ten wywołał falę sprzeciwu wśród mieszkańców miasta. Gniew skupił się na Jazonie, przełożonym synagogi, który pozwolił ewangelizatorom przemawiać. Zarzut był sformułowany w następujący sposób: *Ludzie, którzy podburzają cały świat, przyszli też tutaj, a Jazon ich przyjął. Oni wszyscy występują przeciwko rozkazom cesarza, głosząc, że jest inny król, Jezus* (Dz 17, 6-7). Pod presją tłumu Paweł i Sylas musieli opuścić Tesalonikę. Owocem ich działalności misyjnej pozostała jednak prężna wspólnota wyznawców Jezusa, z którą Paweł będzie utrzymywał listowną korespondencję (Pierwszy i Drugi list do Tesaloniczan).

Berea – gorliwi nowi wyznawcy

Niezrażeni wrogością tych, którzy w nauce o zbawieniu w Jezusie widzieli zagrożenie swojej tożsamości, Paweł i Sylas przybyli do położonej w środkowej Macedonii, 70 km od Tesaloniki, Berei. Swoim zwyczajem udali się do synagogi, aby tam nauczać miejscowych Żydów, że Jezus jest obiecany Mesjaszem. Efekt tego nauczania był imponujący: *Ci byli szlachetniejsi od Tesaloniczan, przyjęli naukę z całą gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest. Wielu też z nich uwierzyło, a także wiele wpływowych Greczynek i niemało mężczyzn* (Dz 17, 11-12). Gdy wieść ta dotarła do Tesaloniki, tamtejsi Żydzi postanowili przeszkodzić rozprzestrzenianiu się Dobrej Nowiny. Przybyli do Berei i wznieclili w mieście rozruchy przeciw ewangelizatorom. Ostrze ataku było skierowane przeciw Pawłowi, który musiał salwować się ucieczką. Natomiast współpracownicy Pawła, Sylas i Tymoteusz, pozostali nadal w Berei. Ze



Św. Paweł nawraca rzymskiego strażnika więzienia w Filippi. Fresk z Bazyliki św. Pawła za Murami

wzmianki, iż Paweł, uciekając przed prześladowaniami, udał się w kierunku morza, można wnioskować, że do kolejnego celu swojej podróży popłynął statkiem. Niewykluczone jednak, że podróż też odbył łodem. Z uwagi jednak na fakt, że Bereę dzieli od Aten ponad 500 km, a autor Dziejów Apostolskich nie podaje żadnej wzmianki o działalności ewangelizacyjnej Pawła w miastach, które napotkałby po drodze, poruszając się łodem, rozsądniej jest przyjąć, że Paweł przybył do Aten statkiem.

Ateny – centrum intelektualne i religijne

Pobyt Pawła w Atenach to wielkie wyzwanie ewangelizacyjne, które wymagało innej strategii niż w poprzednich miejscach jego podróży misyjnej. Ateny były w tamtej kulturze synonimem filozoficznych poszukiwań prawdy. To tutaj kilka wieków wcześniej nauczał Sokrates, tutaj miała swą siedzibę Akademia Platońska, arystotelesowskie Liceum, szkoły stoicka i epikurejska. Ateny w czasach Pawła były miastem uniwersyteckim, ośrodkiem intelektualni-

stów. Jednocześnie Ateny zamieszkiwali bardzo pobożni ludzie. Wyrazem tej pobożności była ogromna liczba wybudowanych tam sanktuariów, świątyń, posągów bóstw i ołtarzy poświęconych pogańskim bogom. Działalność misyjna Pawła w Atenach szła wielokierunkowo. Nie ograniczał się do nauczania w miejscowej synagodze, lecz codziennie świadczył o zmartwychwstaniu Jezusa wobec wszystkich, którzy przebywali na tamtejszej agorze (Dz 17, 17). Nauczanie Pawła w Atenach cieszyło się dużym zainteresowaniem, gdyż zaprowadzono go nawet, by przemawiał o Jezusie na Areopagu. Filozoficzno-religijne wywody Pawła w tym miejscu spotkały się z dużą atencją Ateńczyków, aż do momentu, gdy zaczął mówić o zmartwychwstaniu Chrystusa: *Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: „Posłuchamy cię o tym innym razem”* (Dz 17, 32). Głoszenie przez Pawła w Atenach prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa nie pozostało jednak bezowocne: *Tak Paweł ich opuścił. Niektórzy jednak przyłączyli się do niego i uwierzyli. Wśród nich Dionizy Areopagita i kobieta imieniem Damaris, a z nimi inni* (Dz 17, 33-34).

Korynt i dalsze kontakty Pawła z wspólnotami greckimi

Z Aten Paweł udał się drogą lądową do Koryntu, ostatniego miejsca podróży misyjnej na terenie Grecji. Zatrzymał się tutaj na dłużej, a jego działalność ewangelizacyjna przyniosła bardzo dobre owoce. Stąd też utrzymywał bardzo żywe kontakty z założonymi przez siebie wspólnotami Kościoła w Filippi i Tesalonice. Pierwszym punktem zakotwiczenia Pawła w Koryncie był dom Akwili i Pryscylli, żydowskiego małżeństwa wypędzonego z Rzymu za panowania cesarza Klaudiusza. Paweł zamieszkał u nich i wspólnie z nimi trudnił się wyrobem namiotów, w dni szabatu natomiast nauczał w miejscowej synagodze, gdzie jego słuchaczami byli zarówno Żydzi, jak i Grecy (Dz 18, 4). Po pewnym czasie dołączyli do niego Sylas i Tymoteusz.

Od tej pory Paweł poświęcił się zupełnie nauczaniu i przekonywaniu Żydów, że Jezus jest obiecany Mesjaszem. Gdy jego wysiłki spotkały się ze sprzeciwem i bluźnierstwami, postanowił nauczać przede wszystkim pogan. Ewangelizacja ta przyniosła dobre owoce: *(...) wielu też słuchaczy korynckich uwierzyło i przyjmowało wiarę i chrzest* (Dz 18, 8). W tym czasie Paweł przeżywał traumę w związku z prześladowaniami, których się obawiał od swoich oponentów. Trauma ta osłabiała jego zapał ewangelizacyjny. Wówczas Bóg przemówił do niego w widzeniu: *Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z Tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić* (Dz 18, 9-10a). To zadecydowało o długim pobycie Pawła w Koryncie – pozostał tam, głosząc słowo Boże przez 18 miesięcy (Dz 18, 11). Z Koryntu Paweł popłynął z powrotem na kontynent azjatycki, do Efezu. Większość założonych przez siebie wspólnot na terenie Grecji odwiedził podczas trzeciej podróży misyjnej (lata 52-57). Ze wspólnotami tymi utrzymywał też kontakt listowny (1 i 2 Tes, Flp, 1 i 2 Kor), umacniając wiarę tych młodych Kościołów i pomagając rozwiązywać rodzące się w nich konflikty.



Krzysztof
Jabłoński

Krzysztof J. Jabłoński - artysta,
geograf, współprowadzący audycję
„Konserwa” w radiu internetowym.

VIVA CRISTO REY!

KONSERWA



Okrzyk „Viva Cristo Rey!” z odzewem „Teraz i zawsze!”. Takim zawołaniem otwieramy „Konserwę”. Bo, proszę państwa, otwarcie „Konserwy” wymaga specjalnej techniki i precyzji. Należy wziąć puszkę i kabel od internetu. Odpowiednio złapać i pokręcić. Gdy zacznie rezonować, należy ustawić ją na odpowiednią falę. Jeszcze tylko poprawić ostrość – i już można cieszyć się soczystą zawartością. Można też prościej – włączając internetowe rozgłosnie Niepoprawne Radio, Kontestację lub Radio Wnet. Sposób to mniej wyszukany, ale działa. Teraz wystarczy wygodnie rozsiaść się w fotelu i wsłuchać w dźwięki wydobywające się z głośnika własnego komputera. Tutaj pierwszy zgrzyt. „Czarne chmury zbierają się nad Rzeczpospolitą!” – zapowiada Sobieski. Lecz serce zamiera w przestrachu, gdy głos zabiera towarzysz Edward: „Pomożecie?” Pytanie rychło rozwiewają słowa starej piosenki ludowej, niepozostawiające złudzeń. „Czwartego czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm...” „Od, od, od, od-czee-epcie się od generała!” I znów zgrzyt – charkot jak z zagłuszaczki. To uchyła się dżinglowe wieko „Konserwy”, dzięki czemu możemy przejść do poważnej audycji.

Wewnątrz bądź to dyskutujemy na jakiś ważki temat, bądź przesłuchujemy zacnego gościa. Wśród przesłuchiowanych znaleźli się Rafał Ziemkiewicz, Tomasz Terlikowski, Jan Pietrzak, Kornel Morawiecki, Grzegorz Braun i wielu innych. Wśród owych innych był np. uczeń liceum, który napisał do nas, iż źle się dzieje w jego szkole. Przez ponad 2 lata naszej działalności bywali u nas naukowcy represjonowani na swoich uczelniach, młodzi działacze, solidarnościowcy, dziennikarze. Tematów, które poruszamy, jest bardzo wiele. Obejmują zagadnienia historii, kultury, geopolityki, itp. Wszystko można sprowadzić do jednego – otóż nurtuje nas pytanie, co robić. Co zrobić, żeby naprawić Polskę?

Przykra prawda jest taka, że żyjemy w PRL bis – tutaj wszystko do cna jest przegniłe. Kto, będąc wprzód jak kryształ, choćby dotknie się – sam ryzykuje zgnięciem. Taki system. Żyjemy w państwie stworzonym przez naszych okupantów, które przyszło na sowieckich bagnetach wiosną 1944 r. Najpierw mordowano elity, stworzono zastępcze, potem wygnano milion ludzi w stanie wojennym, a dziś wypchnięto już ponad 3 miliony na emigrację,

Drobnostki mogą mieć wielką wagę. Kilka ziaren piasku może przechylić szalę, a kropla draży skałę. Kamyczek budzi lawinę. A kamień odrzucony staje się kamieniem węgielnym. Bóg dał nam talenty, każdy może zrobić coś na miarę swoich możliwości. Cokolwiek. Konserwa to nasz kamyczek. A czy Ty masz już swój?

To najlepszy dowód, że PRL bis jest zbudowany przeciwko Polakom. I nie przyjdzie z nagłą żaden uzdrowiciel, który to wszystko „weźmie za twarz” i naprawi. A choćby się i znalazł, a choćby i przewyciężył opór, skąd miałby znać odpowiedź na pytanie, co i jak naprawić? A jakim cudem ma to uczynić, mając tylko dwie ręce? Nie ma takiej możliwości. Dlatego nikt nas nie zwolni od działania. Potrzeba nam archipelagu inicjatyw, być może na wzór pierwszej Solidarności.

W „Konserwie” poruszamy tematy, które na pierwszy rzut oka wyglądają, jakby były z różnych galaktyk. Ale to jest właśnie ich wspólny mianownik. Staramy się szukać odpowiedzi i konkretnych rozwiązań problemów. A także promować te drobne działalności, które zmieniają lokalną rzeczywistość, które pokazują, że można. I wskazują drogi, jakimi może pójść każdy, by coś zmienić. Tu rodzice założyli szkołę albo prowadzą *homeschooling*. Kto inny kino. Grupka sąsiadów rozpoczęła krucjatę różańcową. Tam mieszkańcy zaczęli protestować i w efekcie przejęli władzę w gminie. Ktoś z przyjaciółmi sprząta groby. Kto inny zrzesza przedsiębiorców. Każda, choćby najdrobniejsza inicjatywa jest bardzo ważna, odbudowuje więzi i zaufanie. I leczy z pewnej *statolatrii*. Naprawdę mo-

żemy zmieniać swoje życie i biurokracja nie jest nam wcale do tego potrzebna!

Zespół „Konserwy” składa się z kilku osób. Kreator jest architektem, Jabollissimus – artystą. Parę miesięcy temu dołączyli Ostatni Sprawiedliwy – badacz stosunków międzynarodowych, oraz nasz admin – Maksu, który jest krytykiem. Każdy z nas mieszka w innym mieście, sprzęt, na którym pracujemy, jest amatorski, programy darmowe – technika wręcz chałupnicza. Ale nie przeszkadza to w żaden sposób nadawaniu. Nie wymagało to też nie wiadomo jakich przygotowań. Nie ma co kryć. Spotkałem się z Kreatorem, jak Polak z Polakiem. I długo rozmawialiśmy, jak jest niedobrze. Oj, niedobrze, niedobrze..., tak że trzeba coś zrobić. Polacy są znakomici w diagnozie. Nie rozeszliśmy się tak po prostu, zaczęliśmy działać.

Drobnostki mogą mieć wielką wagę. Kilka ziaren piasku może przechylić szalę, a kropla draży skałę. Kamyczek budzi lawinę. A kamień odrzucony staje się kamieniem węgielnym. Bóg dał nam talenty, każdy może zrobić coś na miarę swoich możliwości. Cokolwiek. „Konserwa” to nasz kamyczek. A czy Ty masz już swój?

Viva Cristo Rey! Zawsze i wszędzie!

Karol Wyszyński - szczęśliwy mąż Kasi, dumny tata Zosi i Gabrysi. Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

NADCHODZI KONTREWOLUCJA

Karol
Wyszyński



Każda epoka ma czas wielkich odkryć i wyzwań z nimi związanych. W XVI w. było to pytanie o człowieczeństwo Indian. W XIX – odkrywanie człowieczeństwa w czarnych niewolnikach. W XXI w. pytanie brzmi: kiedy zaczyna się człowiek lub czym jest człowiek, nim stanie się człowiekiem?

Czy Indianie są ludźmi? A może są tylko gatunkiem mały spokrewnionej z człowiekiem?” – takie pytania zadawali sobie zdobywcy nowych ziem w XV i XVI w. Czy takie pytania nas dziwią? Wszak mieszkańcy Nowego Świata mieli inny kolor skóry i zupełnie odmienne zachowania. Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Uważano, że „nie-ludzi”, a w każdym razie takich „nie-do-końca ludzi” można zmienić w niewolników. Handel taką darmową siłą roboczą przynosił wszak wymierne korzyści. Podobnie rzecz się miała z czarnymi niewolnikami. Jeśli zniewolimy człowieka, zapewnimy mu miejsce do spania, a nawet pozwolimy mu założyć rodzinę, będziemy mieli całe pokolenia tanich pracowników. Jak mówi pewne przysłowie: „gdy nie wiadomo o co chodzi, na pewno chodzi o pieniądze”. Ktoś te pieniądze zarabia, a w związku z tym zależy mu na utrzymaniu danej sytuacji. Dlatego tak dużo czasu zajęło ludziom uznanie pełnych praw niewolników.

Obrona najślabszych przed bogatymi i potężnymi grupami wpływu jest zadaniem trudnym. Jak jednak pokazuje historia, jest to zadanie wykonalne. Współcześnie mamy do czynienia z podobną sytuacją. Tym razem dzięki rozwojowi nauk medycznych możemy bez żadnych wątpliwości powiedzieć, że życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia i trwa aż do jego śmierci. Niestety rozwój medycyny i technologii jest odwrotnie proporcjonalny do stanu moralności ludzi.

Z jednej strony medycyna jasno mówi, że w momen-

cie zapłodnienia zostają określone m.in.: płeć dziecka, kolor oczu, włosów. Lekarze są w stanie przeprowadzać operacje na dzieciach w okresie płodowym. Z drugiej zaś strony prawo pozwala na zabijanie ludzi w okresie prenatalnym. Powody podawane jako usprawiedliwienie są najróżniejsze: od fałszywego współczucia („dziecko było chore”, „dziecko urodziłoby się w biedzie”), przez egoistyczny hedonizm („nie byliśmy przygotowani”), po ekstremistyczną filozofię zachęcającą matki do zabijania własnego potomstwa. Szczególnie niebezpieczny jest ten ostatni przykład, który prowadzi wprost do stworzenia dwóch gatunków ludzi: „nad-ludzi”, którzy mają prawo zabijać i „pod-ludzi”, tych których można zabijać.

Czy w tym wypadku również może chodzić o pieniądze? Jest to jedna z odpowiedzi. „Aborcja, antykoncepcja, zapłodnienie in vitro i eutanazja są promowane i zdobywają kolejne rynki, ponieważ... opłaca się to rozmaitym gigantom przemysłu farmaceutycznego, rynku ubezpieczeniowego czy globalnym graczom giełdowym. Bez ich wsparcia nie byłoby to możliwe. Często są to zresztą te same firmy. Hoechst AG przed wojną produkowała m.in. cyklon B, a obecnie wytwarza pigułkę RU 486. Wielkie korporacje amerykańskie, które przed wojną wspierały eugenikę, dziś popierają tzw. planowanie rodziny i aborcję. Metody działania też zresztą pozostały niezmiennie. Przekonuje się obecnie opinię publiczną, że słabsi są dla nas zagrożeniem, z którym trzeba się rozprawić – pozbawia się

ich człowieczeństwa, a na koniec pokazuje, jak wielkie korzyści, w tym finansowe, odniesie społeczeństwo, jeśli zdecyduje się na wyeliminowanie pewnej grupy osób”*

Jak podaje European Dignity Watch – organizacja pozarządowa powołana w 2010 r. w Brukseli, która za cel stawia sobie obronę trzech filarów życia społecznego: prawa do życia, wartości rodzinnych i podstawowych wolności obywatelskich – Unia Europejska dofinansowała m.in.: dwóch aborcyjnych gigantów International Planned Parenthood Federation (ponad 3 mln euro w 2005 r.) i Marie Stopes International

ła, ale także nauka, dzięki której poznaliśmy poszczególne etapy rozwoju życia płodowego człowieka. Konsekwentne i uporczywe stawianie tych pytań musi doprowadzić w końcu do uznania prawa człowieka do życia na każdym etapie rozwoju jego ciała. Po drugiej stronie stoi silne lobby czerpiące ogromne korzyści materialne z faktu niejasnej sytuacji prawnej dzieci nienarodzonych.

Najbliższa duża konfrontacja dwóch stron będzie miała miejsce w Komisji Europejskiej wiosną 2014 r. Organizatorzy Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej „Jeden z Nas” zebrali blisko 2 miliony podpisów w 20

” *Wielkie korporacje amerykańskie, które przed wojną wspierały eugenikę, dziś popierają tzw. planowanie rodziny i aborcję. Metody działania też zresztą pozostały niezmiennie. Przekonuje się obecnie opinię publiczną, że słabsi są dla nas zagrożeniem, z którym trzeba się rozprawić – pozbawia się ich człowieczeństwa, a na koniec pokazuje, jak wielkie korzyści, w tym finansowe, odniesie społeczeństwo, jeśli zdecyduje się na wyeliminowanie pewnej grupy osób.*

(ponad 9 mln euro w latach 2005–2007).

Stoimy zatem u progu rewolucji, tak jak w dawnych wiekach obrońcy praw niewolników. Dziś ochronić trzeba najślabszych, czyli jeszcze nienarodzone dzieci. Musimy stawiać pytanie światu i zmusić go do odpowiedzi: kim jest człowiek i kiedy zaczyna się jego życie. Stoї za nami nie tylko nauczanie Kościo-

krajach Europy pod wnioskiem zakazującym finansowania aborcji z pieniędzy Unii Europejskiej. Warto już dziś zastanowić się, co możemy zrobić, by wesprzeć tę inicjatywę. Druga strona nie będzie miała żadnych skrupułów w walce o utrzymanie *staus quo*.

* Tomasz P. Terlikowski, *Faktura na zabijanie*, Poznań 2013



Ks. Robert Hetzyg

Ks. Robert Hetzyg – dziennikarz. Mieszka na wsi pod Lublinem. Prowadzi rekolekcje i kursy ewangelizacyjne. Poza publicystyką religijną zajmuje się także nowoczesnymi technologiami ułatwiającymi funkcjonowanie osobom niewidomym i słabowidzącym.

NOWOROCZNA RECEPТА

Spowiedź noworoczna i postanowienia noworoczne. Jak dobrze rozpocząć nowy rok? Jak nie załamać się, gdy wielokrotnie wracaliśmy do tych samych grzechów?

Takie pytania postawiła mi Szanowna Redakcja jako temat styczniowego felietonu, a ja nie byłbym sobą, gdybym zagadnienia nie spróbował postawić na głowie.

No bo niech Państwo powiedzą, czy nie lepiej zapobiegać niż leczyć?

Okazja do spowiedzi

Jak wszyscy pewnie mniej więcej wiedzą, okazją do spowiedzi jest grzech: tym częściej się spowiadam, im częściej grzeszę.

Zacznijmy więc od tego, że sakrament pojednania jest przede wszystkim aktem mojego nawrócenia – powrotu do Boga po tym, jak odszedłem od Niego dobrowolnym i świadomym aktem skierowanym przeciw Jego woli, czyli przez grzech ciężki. Tzw. „grzechy powszednie” gładzi żal doskonali, który budzimy w sobie podczas aktu pokutnego, na początku każdej Mszy świętej. Ze świecą jednak szukaj tych, którzy w to naprawdę wierzą: lepiej dmuchać na zimne. Spowiedź powszechnie uważa się za duchową pralnię chemiczną, która jest potrzebna od razu, jak tylko pojawi się jakaś plamka na moim nieposzlakowanym poczuciu bycia w porządku. A spowiedź nie ma nam poprawić samo-

poczucia, tylko przywrócić stan przyjaźni z Bogiem. Dlatego będę Państwu rekomendował raczej środki na podtrzymanie przyjaźni, aniżeli na odgruzowanie katastrofy.

Przede wszystkim warto starać się o to, aby nasze sumienie karmiło się zdrową nauką, a to znaczy, że potrzebujemy na co dzień lektury słowa Bożego. Po drugie – codziennej modlitwy (nie „paciorka”, lecz właśnie modlitwy) i uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. A na to wszystko – witamina nad witaminy: praktykowanie miłości bliźniego na miarę naszych możliwości i najlepiej w ramach jakiejś wspólnoty. To naprawdę wystarcza. Życie zgodne z sumieniem, karmiące się słowem Bożym, a do tego pokarm sakramentalny i wspierająca nas wspólnota są kierunkiem, który warto obrać na początku nowego roku. A grzechy, niestety, przytrafiać się będą, bo jesteśmy grzesznikami. Pocieszające jest to, że Jezus za nas, grzeszników, oddał życie i to w Nim jest nasza świętość. Aha, jeszcze jedno: doskonałość, czyli wolność od upadków, czeka nas dopiero w wieczności. Tymczasem pozostajemy w drodze, o czym warto pamiętać, kiedy z przerażeniem spoglądamy na nasze sumienie, na którym pojawia

się wciąż ten sam pyłek. O grzechach ciężkich w tym miejscu nie mówię, bo rozumiem, że skoro Państwo czytają ten miesięcznik, to raczej świadomie i dobrowolnie przeciw woli Bożej nie mają zwyczaju występować, prawda?

A postanowienia?

No właśnie, co z postanowieniami? A co Państwo sobie ostatnio postanawiali? Schudnąć? Przytyć? Mieć więcej czasu dla dzie-

ci? Postanowienia – dobra rzecz, kiedy je podejmować rozsądnie, tzn. nie zamierzając się z motyką na słońce. Poza tym są takie postanowienia, które wynikają nie tyle z konieczności nawrócenia się, co raczej z chęci osiągnięcia pewnego poziomu rozwoju duchowego. Naprawdę spotykałem takie osoby! One żyją pewnymi ideałami, a to jeszcze nie znaczy, że szukają woli Bożej. Mają określone zamierzenia i usiłują je zrealizować. Strach takich spowiadać, bo dla nich żaden spowiednik nie jest zbyt surowy. Człek po takim spotkaniu ma wrażenie, że sam powinien iść do spowiedzi.

Z postanowieniami jest także ten kłopot, że nieczęsto podejmujemy je racjonalnie. Nakreśliłyśmy sobie wizję rozwoju, która jest

zwykle wariantem *maximum*, a potem się frustrujemy, że nie potrafimy sprostać naszym założeniom. Tymczasem modląc się codziennie, czytając słowo Boże, karmiąc się Eucharystią i konfrontując się z wyzwaniem braterskiej miłości w rodzinie oraz we wspólnocie, idziemy przy Panu, który sam będzie nam pokazywał etapy naszego rozwoju. To będą różne okazje, kiedy od naszej postawy będzie zależeć to czy tamto. I będziemy musieli – chcąc się – opowiedzieć się za miłością lub za miłością własną. Takie przejście na ogół bywa bolesne i nazywamy je fachowo „kryzysem”. Te kryzysy wyznaczają drogę naszego rozwoju, a umiejętność niewycofywania się i upartego podążania naprzód pokazuje nam, że postawiliśmy kolejny krok.

Dla Państwa spokoju:

Nie zapominamy o spowiedzi przedświątecznej, która sprawia, że ktoś, kto nie dopuszcza się ciężkich grzechów, nie przestanie pamiętać, że jest grzesznikiem, odkupionym przez Pana. A w kryzysie zawsze można się uchwycić życiowych braci w wierze, którzy podtrzymają na duchu i w razie czego wesprą modlitwą.

No, to w drogę i szczęśliwego Nowego Roku!

Filmy godne uwagi widza



Układ zamknięty

Układ zamknięty to najnowsze dzieło Ryszarda Bugajskiego. Jest to oparta na faktach historia trzech biznesmenów, właścicieli świetnie prosperującej spółki, którzy padają ofiarą intrygi skorumpowanych urzędników: prokuratora – w tej roli Janusz Gajos i naczelnika urzędu skarbowego – Kazimierz Kaczor. Zostają zatrzymani pod zarzutem działania w zorganizowanej grupie przestępczej i prania brudnych pieniędzy. W rezultacie tracą oni nie tylko swój majątek, ale zostają również zrujnowani psychicznie. Film jest jednym z najważniejszych obrazów kinowych ukazujących patologie i absurdy współczesnej Polski.



Największy z cudów

Film animowany w reżyserii Bruce Morrissa to propozycja na rodzinny zimowy wieczór. Film opowiada o walce dobra ze złem, która ma miejsce w życiu każdego człowieka, ukazując przy tym znaczenie Aniołów Stróżów, którzy pomagają nam w obronie przed szatanem i demonami. Ważnym przesłaniem tej opowieści jest znaczenie Eucharystii, podczas której w cudowny sposób triumfuje wiara. Dzięki prostocie przekazu film nadaje się zarówno dla młodszych, jak i starszych widzów.

KSIĄŻKI



Przerwane macierzyństwo - Psychiczne skutki aborcji

Praca zbiorowa, IW Pax, Warszawa 2013

Grono włoskich specjalistów w przystępnej formie omawia zasadnicze problemy natury psychicznej i psychologicznej, które są związane z ciążą, a następnie zjawisko, które od lat nazywane jest „syndromem poaborcyjnym”.



Papież i ja

Jerzy Kluger, IW Pax, Warszawa 2013

O tym jak długoletnia przyjaźń między polskim Żydem i papieżem Janem Pawłem II przyczyniła się do poprawy stosunków żydowsko-chrześcijańskich.



Kardynał Wyszyński. Biografia

Ewa K. Czaczkowska, Kraków 2013

Portret kapłana, który dzięki swej niezłomnej postawie ocalił Kościół w Polsce. Autorka sięga do licznych niepublikowanych wcześniej dokumentów. Analizuje donosy, które na niego składało najbliższe otoczenie – także uwięziony z nim kapelan i siostra zakonna.



Religia i życie publiczne.

Chrześcijaństwo w dobie ponowoczesnej

Vittorio Possenti, IW Pax, Warszawa 2005

Czy nowożytność i ponowoczesność umocniły naszą tożsamość, czy też przyniosły niepewność i zwątpienie? Jaką rolę powinna spełniać dziś religia w życiu publicznym?

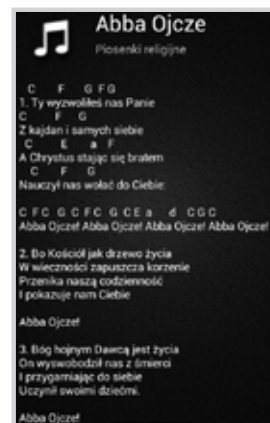


Teologia polityczna

Merio Scattola, przełożył: Paweł Borkowski IW Pax, Warszawa 2011

Autor skupia swoją uwagę na sensie właściwym tego pojęcia i pokazuje, jak teologia polityczna rozwijała się w historii myśli zachodniej od starożytności po dzień dzisiejszy, zwracając szczególną uwagę na jej związek z filozofią polityczną.

Recenzje aplikacji



Śpiewnik: Religijne (Android)

Baza najbardziej popularnych tekstów polskich piosenek religijnych. Niezastąpiona na pielgrzymce. Uwaga: w wersji bezpłatnej pojawiają się reklamy.



Lectio Divina (Android)

Bardzo przydatna aplikacja zawiera: codzienne czytania z komentarzem, Liturgię Godzin oraz żywoty świętych na każdy dzień.

Porady pani domu

Zima to okres szczególnie trudny dla naszej skóry. Zimne powietrze oraz wilgoć negatywnie wpływają na wrażliwe i skłonne do podrażnienia warstwy naskórka. O naszą skórę powinniśmy dbać zawsze, jednak w okresie zimowym należy zwrócić szczególną uwagę na właściwą jej pielęgnację. Na negatywne oddziaływanie warunków atmosferycznych narazone są przede wszystkim nasze dłonie. Codzienny kontakt z różnego rodzaju detergentami może potęgować jeszcze podrażnienia czy wysuszenie skóry dłoni. Kupując środki chemiczne warto więc poszukać takich, które w jak najmniejszym stopniu będą zagrażać kondycji skóry. Z ciekawą propozycją wszedł ostatnio na rynek producent wiodącej marki płynów do mycia naczyń. Dwa nowe produkty Ludwika to balsamy do mycia naczyń z olejkami jojoba oraz olejkami arganowym. Ich atutem jest to, iż oprócz skutecznego mycia naczyń zapewniają odpowiednią ochronę wrażliwej skóry dłoni. Olejek arganowy oraz olejek jojoba, znajdujące się w składzie płynów, mają właściwości nawilżające, wspomagają regenerację komórek naskórka i chronią skórę dłoni przed nadmiernym wysychaniem. Może warto wypróbować ich działanie...



Sprostowanie

Autorką artykułu „Tę wiarę i zawierzenie w czasie Soboru pragnął przekazać Kościołowi powszechnemu...” opublikowanego w nr. 5/2013 miesięcznika „Civitas Christiana” jest Anna Dorota Wójcik. Autorkę przepraszamy.

XVIII



OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ

Pod patronatem
JE Ks. Abp. Józefa Michalika
Przewodniczącego Konferencji
Episkopatu Polski

Konkurs adresowany jest
do uczniów szkół
ponadgimnazjalnych.

1 i 2 Księga Królewska
oraz Ewangelia wg św. Marka
wraz z wstępami,
przypisami i komentarzami
oraz słowniczkiem

Informacje
i ogłoszenia

do 3 marca 2014, na stronie:

www.okwb.pl

TEKST ŹRÓDŁOWY KONKURSU:
Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu
– Najnowszy przekład z języków oryginalnych
z komentarzem (Edycja Świętego Pawła, 2009)

Wśród nagród indeksy na uczelnie wyższe,
pielgrzymki oraz atrakcyjne upominki rzeczowe.



facebook.com/konkursbiblijny

